

Tygodnik Polski

23, rue Talibout
PARIS (IX)

LA SEMAINE POLONAISE

5 NASI MATURZYŚCI
Nos bacheliers
6 TAKA JEST PRAWDA
Telle est la vérité
11 TAJEMNICA RYNKU
Le secret du Vieux-Marché



Nr 28 (248) • 15 LIPCA 1962 • CENA 0,40 NF
JUILLET 1962 • PRIX 5 FRANCS BELGES

Ileż polskich drużyn można by złożyć z Rodaków grających we francuskich klubach piłki nożnej. Wraz z nami odwiedźcie Stade de Reims (str. 12-13)

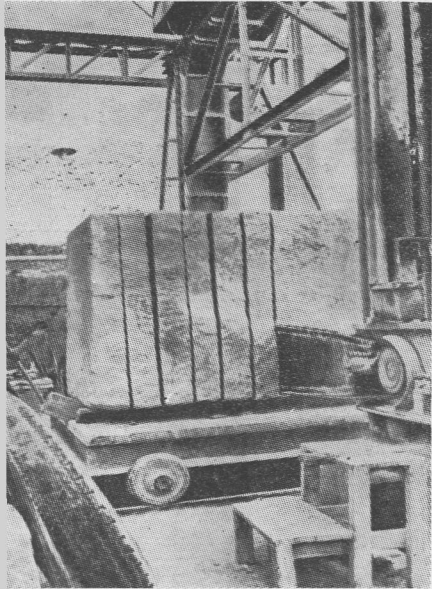
Combien de „onze” pourrait-on former des Polonais jouant dans les clubs français de football. Rendons ensemble visite au Stade de Reims (p. 12-13,

FP. 2373



ROK ZIEMI MAZOWIECKIEJ

Na Wzgórzach Tumskich w Płocku odbyła się jedna z centralnych imprez obchodów Tysiąclecia. Na spotkaniu przedstawiciele Mazowsza z przewodniczącym Rady Państwa A. Zawadzkim omówiono dorobek historii Ziemi Mazowieckiej i jej współczesny rozwój w różnych dziedzinach życia



AWANS KAMIENIA

Przez tysiąclecia kamieniem z Chauvigny i Artigues w Poitou wykładano co najwyżej polne drogi, potem nasypy kolejowe. Teraz kamień awansował do roli szlachetnego budulca, lansują go znamienici architekci. Toteż w kamieniołomach praca wre

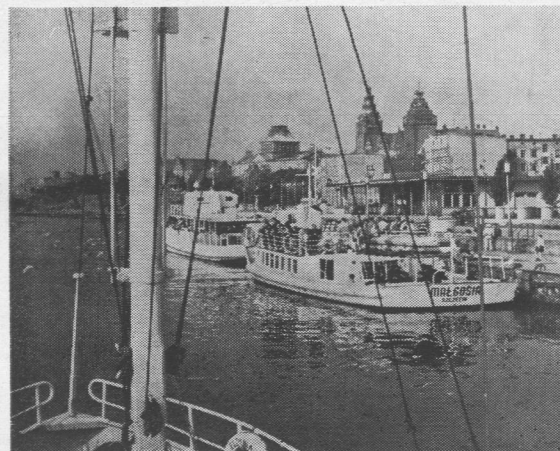
ODWAŻNI

Dwaj studenci Uniwersytetu w Birmingham, Ron Brooks i Jim Wood, wybrali się w podróż z Anglii do Francji na wodnym rowerze



POLSKIE PRERIE

Skąd pochodzi to zdjęcie? To nie są prerie amerykańskie, ale polskie. Tak jest! Województwo olsztyńskie posiada kilkanaście zarodowych stadnin koni i rozległe tereny hodowlane. Rumaki z Warmii i Mazur cieszą się dobrą opinią licznych odbiorców zagranicznych. Na zdjęciu: państwowa stadnina Plenity w powiecie Morąg w województwie olsztyńskim



BIAŁA FLOTA

W roku bieżącym milion pasażerów skorzysta z wycieczek statkami spacerowymi Żegluga Szczecińskiej po Zalewie wzdłuż wybrzeża

TAKSÓWKARZE — „POULBOTOM”

Paryscy taksówkarze, na czele z Pierre Perrin, autorem „Clair de lune à Maubeuge”, wywieźli małych „poulbots” z Montmartre na wycieczkę. Malcy jadą do prywatnego ZOO Jean Richard



KTO POZNAŁ ZAVATTE?

W „narodowym dniu mleka” urządzono wielką imprezę rozrywkową dla dzieci, uczestników „mlecznego konkursu”. Niemalą radość sprawiło malcom rozpoznanie sławnego kłowna Zavatty i aktora Pierre Doris, zatopionych istną lawiną kremu



KONCERT W AMBASADZIE POLSKIEJ

Z okazji Roku Karola Szymanowskiego odbył się w Ambasadzie PRL w Paryżu koncert pianistki Teresy Rutkowskiej. Przybyło wiele osobistości, m. in. wybitny rzeźbiarz Ossip Zadkine (po lewej) oraz znany historyk filmu G. Sadoul z małżonką



GOBELINY MAJĄ 300 LAT

Z okazji 300-lecia sławnej manufaktury gobelinów, założonej przez Colberta, urządzono wystawę pięknej serii „Historia króla”, dzieła Charles le Brun, pierwszego dyrektora manufaktury

SPOTKANIE ŁALKARZY

W czerwcu obradował w Warszawie VIII Kongres Międzynarodowej Unii Łalkarskiej (UNIMA). Odbył się również interesujący pokaz wszystkich czołowych teatrów lalkowych Europy. Wysoko oceniono ciekawe występy polskich teatrów lalkowych



▲ A Płock, manifestation du Millénaire en présence de M. Alexandre Zawadzki, président du Conseil National de la République.

▲ Des nombreux haras transformant la Mazurie en prairies du Far-West...

▲ Un million de touristes profiteront cette année de la flotille de plaisance de Szczecin.

▲ Deux Norvégiens sur les traces de l'expédition Nansen à travers le Groënland.

▲ La pierre du Poitou, longtemps dédaignée, fait carrière dans le bâtiment.

▲ Les chauffeurs de taxi ont offert une sortie champêtre aux Poulbots de Montmartre.

▲ Pour l'Année Szymanowski, concert de Teresa Rutkowska à l'Ambassade de Pologne.

▲ Exposition de la célèbre Charles le Brun pour le bre „Histoire du Roi” de tricentenaire de la manufacture des Gobelins.

▲ Deux étudiants anglais traversent la Manche en aquacycle.

▲ C'était à qui reconstruirait Zavatta et Pierre Doris, noyés sous la crème, pendant le spectacle de la „Journée du lait”.

▲ A Varsovie, VIII Congrès International des Marionnettistes.

14 LIPCA 1789 roku lud francuski w rewolucyjnym ataku na więzienie Bastylji zburzył znie-nawidzone mury, najwymowniejszy symbol ówczesnego ucisku.

Echa tego wydarzenia były szerokie, dotarły nad Wisłę, miały głęboki wpływ w postępowych kołach narodu polskiego, domagających się zmian ustrojowych w Polsce. One też niejednym natchnęły członków Stronnictwa Patriotów, przygotowujących Konstytucję, uchwaloną w dniu 3 maja 1791 roku. Dzieło to — jak wiadomo — przekreślone zostało wkroczeniem wojsk zaborczych do Polski, oskarżonej o jakobinizm tj. uleganie rewolucyjnym wpływom Francji.

Dzień 14 lipca uznany został we Francji za święto narodowe. Z radością obchodzą je dziś nie tylko Francuzi, ale również i Polacy, kilkusettyśięcna rzesza Wychodźstwa Polskiego, związana z Francją oprócz codziennej pracy, więzami duchowymi historii obu narodów.

W świąteczny dzień chwila zamyślenia zatrzymała młode Alzatki przed portretem Adama Mickiewicza na wystawie w Luneville. Idea wolności, równości, braterstwa narodów, którą ten polski geniusz głosił namiętnie w paryskiej „Tribune des Peuples” — należy na równi do serc francuskich i polskich



W SALI PLEYELA — W OPERZE LYOŃSKIEJ — W TEATRZE STANISŁAWA LESZCZYŃSKIEGO NOWY SUKCES WARSZAWSKIEJ FILHARMONII



Wykonanie przez orkiestrę Filharmonii Narodowej „Symfonii Koncertującej” Karola Szymanowskiego w Salle Pleyel przyjęte zostało owacyjnie. Koncert Filharmonii Narodowej odbył się w ramach polsko-francuskiej umowy kulturalnej i w związku z obchodzoną w tym roku w obu krajach 25 rocznicą śmierci Karola Szymanowskiego

Znakomita pianistka polska Barbara Hesse-Bukowska znana jest doskonale we Francji



Sopran, bogaty dźwiękowo, płynny, potężny i dramatyczny... Krytyka nie szczędziła słów uznania polskiej solistce, Stefanii Woytowicz. Na zdjęciu powyżej wielki pianista A. Rubinstein składa śpiewaczce gratulacje



W PARYŻU, Lyonie i Nancy występowała wielka orkiestra symfoniczna Filharmonii Narodowej z Warszawy pod dyrekcją Witolda Rowickiego. Podczas kilku koncertów w Sali Pleyela w Paryżu, w Operze Lyońskiej, na dziedzińcu ratuszowym w Lyonie oraz w teatrze Stanisława Leszczyńskiego w Nancy jeszcze raz orkiestra polska potwierdziła wyjątkowe walory i najwyższą — w skali europejskiej — klasę artystyczną.

W repertuarze występów Filharmonii Narodowej była uwertura Smetany, słynna V symfonia Czajkowskiego, „Illuminations” Brittena, „Symfonia Nowego Świata” Dworzaka i „Symfonia Koncertująca” Szymanowskiego.



CZY „NAJSMUTNIEJSZA” SPRAWA ?

PROSZE UPRZEJMIE Tygodnik Polski, aby na poruszone przeze mnie bolączki odpowiedział nie ogólnikowo, lecz na każdą z osobna. Takie życzenie wyraził w swym długim liście do redakcji Pan J.N., stały nasz Czytelnik z Wattrelos. Na pierwszą część jego wątpliwości, dotyczących sytuacji żywnościowej w Kraju, rzekomych kolejek przed sklepami oraz importu amerykańskiego zboża, odpowiedzieliśmy w poprzednim numerze Tygodnika. Dziś zajmujemy się sprawą, która według autora listu jest „najsmutniejsza”, a mianowicie sprawą „spędzania płodu”.

Gdyby ta sprawa wyglądała tak, jak ją przedstawia p. J.N., to rzeczywiście nie byłoby powodów do radości. Pisze on bowiem: „Takiej ustawy nie ma nigdzie na świecie. Nawet w Rosji licznym rodzinom przynajmniej się premie. Dla Polski jest to cios straszny, a tym większy, że Polska straciła podczas wojny około 10.000.000 ludzi. Z moralnego punktu widzenia zakrawa to na chęć zdemoralizowania młodzieży polskiej. Przedwojenny rząd wysyłał obywateli za granicę, bo nie umiał im zapewnić pracy, obecny stara się, aby się nie rodziła.”

Z zarzutu postawionego przez Pana J.N. wynikałoby, że w Polsce mocą ustawy zmniejsza się przyrost naturalny narodu, likwiduje się przed przyjściem na świat, w jakiś przymusowy czy mechaniczny sposób, mające się urodzić dzieci, jednym słowem z całą świadomością dokonuje się biologicznego niszczenia narodu.

Tymczasem nikt takiej ustawy w Polsce nie wydał, mało: nikomu się o takiej ustawie nawet nie śniło. Ustawa, o którą prawdopodobnie chodzi naszemu Czytelnikowi, a z której — jak się okazuje — zrobiono „z igły widły”, jest bowiem czymś wręcz przeciwnym. Już sam jej tytuł o tym mówi: „O warunkach dopuszczalności przerywania ciąży”. A więc nie jest to ustawa „o obowiązku przerywania ciąży” czy też „o dowolnym przerywaniu ciąży”, jak to głosi wroga Polsce fama, lecz ustawa o dopuszczalności przerywania, ustalająca, kiedy można taki zabieg robić, bo nie można, kiedy się chce czy woli, lecz tylko w pewnych, wyjątkowych, ustalonych prawem okolicznościach.

Przed rokiem 1956, zanim rzecz uregulowano odpowiednią ustawą, dokonywało się w Polsce rocznie ok. 300 tysięcy niedozwolonych zabiegów pokątne, bez nieodzwonej w takich wypadkach kontroli lekarskiej, wszystko w ukryciu, w warunkach niesłychanie niebezpiecznych, wbrew podstawowym zasadom higieny, przy pomocy niekwalifikowanych osób, powodując niejednokrotnie śmierć młodych kobiet lub narażając je na ciężkie, długotrwałe i niesłychanie niebezpieczne choroby. Dlatego też obowiązująca obecnie w Polsce ustawa postanawia, że:

„zabiegu przerywania ciąży może dokonać wyłącznie lekarz”, a nie żaden znachor, kumoszka, akuszerka czy „doświadczona” przyjaciółka, jak to często było dotąd, gdyż tylko lekarz może zagwarantować zabezpieczenie zdrowia niedoskiej matki, uchronić ją przed ewentualnością zakażenia, chorobą albo i śmiercią.

Ale i lekarz nie może przerywać ciąży wedle swego „widzimisie”, czy też podobnego „widzimisie” pacjentki, która się do niego zgłosiła. Muszą być ku temu uzasadnione i poważne przyczyny. I dlatego odpowiedni ustęp ustawy postanawia, że zabiegu przerywania ciąży można dokonać jedynie w trzech przypadkach: jeżeli za tym przemawiają — wskazania lekarskie, tj. stwierdzenie lekarzy, że stan zdrowia kobiety jest tego rodzaju, iż poród przypłaci ona życiem, zdrowiem lub długotrwałą chorobą; — kiedy przyszła matka znajduje się w „trudnych warunkach życiowych”, tj. kiedy ani ona, ani jej najbliżsi nie dają swym materialnym, fizycznym czy moralnym położeniem gwarancji wychowania przyszłego dziecka, gdy warunki te wykluczają normalny jego rozwój, gdy wiadomo, że przyszłe dziecko zostanie pchnięte w otchłań nędzy i chorób, matka zaś zejdzie na bezdroża. Zbyt dużo zaobserwowano dotąd takich właśnie wypadków, aby można się im było dalej bezkarnie przyglądać.

I wreszcie jeszcze w jednym wypadku może lekarz zdecydować o przerywaniu ciąży, „gdy zachodzi uzasadnione podejrzenie, że ciąża powstała w wyniku przestępstwa”, bo i takie wypadki mogą się zdarzyć. Np. kobieta zgwałcona, zachodząca w ciążę, może nie chcieć mieć dziecka z przestępcą, do czego zmuszało ją poprzednie prawo.

W odniesieniu do nieletnich czyli dziewcząt poniżej lat 17 „dokonywanie zabiegu we wszystkich wyżej wymienionych przypadkach może nastąpić tylko za zgodą jej rodziców, opiekuna lub władzy opiekuńczej”.

I jeszcze jedno. „Karze więzienia do lat 5 podlega każdy, kto w jakikolwiek sposób zmusza kobietę do przerywania ciąży”.

Ustawa gwarantuje zapewnienie opieki lekarskiej, każdorazowo fachowej pomocy, w miejsce stosowanego dotąd uciekania się do pokątnej porady, z której korzystały przede wszystkim osoby młode, niedoświadczone, zastraszane konsekwencjami prawa, życia i naciśku opinii, jakże często dotąd oszukiwane i placące ciężko za swe niedoświadczenie skutkami na całe życie: fizycznymi i moralnymi.

300 tysięcy niedozwolonych zabiegów rocznie! Pomyślcie. Czy wiecie, ile istnień ludzkich zostało przez wydanie nowej ustawy uratowanych! Przecież stworzyła ona możliwość bezpłatnej porady u lekarza-fachowca. W ilu to wypadkach lekarze wytłumaczyli, że przerywanie ciąży jest niepotrzebne! W innych wypadkach skierowali dziewczęta na operację — gdy zachodziła potrzeba — do kliniki, w wielu uratowali zdrowie matki itd., itd. Przykłady można tu mnożyć bez końca.

I jeszcze jedno. W Polsce też są nagrody za dużą ilość dzieci, choć się to niektórym nie podoba. Kawalerowie zaś placą podatki za swą bezżenność. Również panny, które nie wychodzą za mąż i nie mają dzieci, placą takie „kawalerskie” podatki. Specjalny podatek nałożony jest na małżeństwa bezdzietne, natomiast małżeństwom wielodzietnym przypadają niższe podatki. Państwo bowiem dba o rodzinę i nic pod tym względem nie jest w Polsce gorzej, niż gdzie indziej, ale w wielu wypadkach jest nawet lepiej.

Tak więc, Szanowny Panie J.N., został Pan wprowadzony w błąd. Prawda wygląda inaczej. Ustawę, która jest dobrodziejstwem, przedstawiono Panu na opak.



Czytajcie i prenumerujcie
„Tygodnik Polski”

OPINIA LORDA MAJORA LONDYNU O KRAJU

- „Polacy to najdzielniejszy naród”
- „Kolosalny wysiłek odbudowy”
- „Mnóstwo dzieci”
- „Targi Poznańskie dowodem fantastycznego rozwoju polskiej przedsiębiorczości”

WIZYTA lorda majora Londynu w Warszawie i innych miastach Polski, gdzie bawił on na zaproszenie przewodniczącego Prezydium Stołecznej Rady Narodowej, Janusza Zarzyckiego, wywołała w Anglii bardzo przyjemny oddźwięk, również i wśród tamtejszego Wychodźstwa.

„Rad jestem — oświadczył lord major przedstawicielowi polskiej prasy emigracyjnej — że po powrocie mogę pozdrowić najzyczliwiej Polaków w Wielkiej Brytanii. Wiem, że w Londynie i w okolicy mieszka ok. 40 tysięcy Polaków. Moja wizyta w Polsce — Warszawie, Poznaniu i Krakowie, prastarych stolicach Waszej Ojczyzny — była wyrazem serdecznych wiewów przyjaźni między Londynem i Warszawą, między narodami polskim i brytyjskim. Ufajmy, że te więzy będą się pogłębiać, że stosunki wzajemne będą się zacieśniać, że przyszłość przyniesie światu coraz większą swobodę spotkań i współpracy”.

W wywiadzie udzielonym przedstawicielowi „Dziennika Polskiego” lord major opowiadał o wrażeniach z Polski, które wypadły jak najbardziej dodatnio. „Polacy to najdzielniejszy naród, z poczuciem humoru — oświadczył on. — Wyciągnięte ręce, kwiaty... Kolosalny wysiłek odbudowy... Mnóstwo dzieci... Oglądałem zdjęcia zniszczonej Warszawy i widziałem miasto zmartwychwstałe. Byliśmy wszyscy w katedrze św. Jana. Targi Poznańskie dają obraz fantastycznego rozwoju polskiej przedsiębiorczości... Moja żona, która jest czynną działaczką Czerwonego Krzyża, była uradowana z wizyty w szpitalach i ośrodkach leczniczych. Są, naturalnie, braki, mówiono o nich otwarcie, ale postęp jest duży...”

Lord major rozmawiał nie tylko z oficjalnymi przedstawicielami władz i instytucji, zetknął się on także z dziesiątkami zwykłych obywateli, którzy mają swych krewnych w Anglii. Wiele z nimi rozmawiał, wyniósł z tych rozmów jak najlepsze wrażenia, dziwił się, że tyłu Polaków mówi po angielsku, podziwiał wysiłek dla odbudowy zabytków, „teżynę narodu, jego zmysł realizmu, optymizm, z jakim społeczeństwo rozprawia się z zagadnieniami, które niesie rzeczywistość”. Lord major zwiedził Wieliczkę, z entuzjazmem mówił o teatrze w podziemiach kopalni, fantastycznie pięknej kaplicy wykutej w soli. W Poznaniu złożył wieniec na grobie brytyjskich lotników, którzy polegali na ziemi polskiej w ostatniej wojnie.

Po powrocie lord major przed radą miejską Londynu złożył sprawozdanie z pozytywnych rezultatów swej podróży dla sprawy współzycia narodów.

Odwróciła się karta historii

- W referendum z 8 stycznia 1961 r. naród francuski przyznał ludności algierskiej prawo wyboru swego przedstawiciela.
- W referendum z 8 kwietnia 1962 r. naród francuski zatwierdził deklarację rządową z 19 marca 1962 r. (układy ewiańskie).
- W głosowaniu w sprawie samostanowienia 1 lipca 1962 r. naród algierski wypowiedział się za niezawisłością Algierii współpracującej z Francją.
- W konsekwencji prezydent Republiki Francuskiej proklamuje, że Francja uznaje uroczyste niezawisłość Algierii.

PRZYTOCZONA w skrócie deklaracja de Gaulle'a, ogłoszona 3 lipca, bezpośrednio po opublikowaniu oficjalnych rezultatów referendum w Algierii, zamyka długi rozdział historii obu narodów, okres 132-letniej dominacji Francji w Algierii i przeszło siedmioletniej wojny. Otwiera się nowy etap: współpracy na stopie równości, z obopólną korzyścią, wolnej i niepodległej Algierii z Republiką Francuską.

Warto przypomnieć wyniki niedzielnego głosowania w Algierii, które przesądziło o losach kraju:

upoważnionych do głosu	6.549.736
głosujących	6.017.800
głosów ważnych	5.992.115
„tak”	5.975.581
„nie”	16.534

Cechy charakterystyczne referendum? Absolutny spokój na całym terytorium, masowy udział Algierczyków, dużo większa niż oczekiwano frekwencja wyborcza ludności europejskiej. Przebieg i atmosfera głosowania dostarczyły jeszcze jednego dowodu, że przy dobrej woli współzycie obu wspólnot jest całkowicie możliwe.

Od 1 lipca brzemienne w konsekwencje wydarzenia potoczyły się z błyskawiczną szybkością. A więc proklamacja niezawisłości Algierii, przekazanie tymczasowemu organowi wykonawczemu uprawnień zastrzeżonych dotychczas wysokiemu komisarzowi Francji, wciągnięcie na maszt w „stolicy administracyjnej” ROCHER NOIR flagi o barwach algierskich, otwarcie granic, triumfalne przybycie do Algieru entuzjastycznie witanych przez ludność ministrów Tymczasowego Rządu Republiki Algierskiej z premierem Ben Kheddą na czele. Równocześnie wygasły

mandaty 68 deputowanych algierskich w Zgromadzeniu Narodowym.

Radosne uniesienie pierwszych dni wolności, uznanie niezawisłej Algierii przez rządy zagraniczne, pomocą młodemu państwu w sprostaniu piętrzącym się przed nim problemom. Zbliżają się nowe wybory, tym razem konstytuancy, która wyłoni pierwszy rząd niepodległej Algierii i opracuje jej konstytucję. Trzeba zorganizować aparat państwowy, zabliznić rany wojenne, odbudować i rozwinąć przemysł, dźwignąć rolnictwo, zapewnić chleb wszystkim obywatelom.

ŚMIERĆ WYBITNEGO POLSKIEGO ALPINISTY

W czasie samotnej wspinaczki w Tatrach zginął polski alpinista Jan Długosz. Był on dobrze znany we francuskich kołach alpinistycznych, gdzie kilkakrotnie wraz ze swymi krajowymi kolegami dokonywał wypraw i wspinacek górskich, stojących na najwyższym poziomie światowym. Największym jego sukcesem we Francji było pokonanie wraz z trzema Anglikami niezdołanego przedtem słynnego filara Freney. „Ecole Nationale de Ski et d'Alpinisme” wydała wtedy na cześć Długosza specjalny bankiet w Chamonix. Był on też dobrze znany czytelnikom „Tygodnika Polskiego” ze swych pasjonujących reportaży, opisujących sukcesy polskich wspinaczy. Cykl jego reportaży pt. „Polskie orły francuskich Alp”, drukowany w „Tygodniku Polskim” ubiegłej jesieni, wzbudził duże zainteresowanie. Każdorazowo, gdy bawił w górach Francji, w Chamonix, Grenoble czy Megève, starał się wpaść do Paryża, przy czym nie omieszkiał odwiedzić naszej redakcji przy Taibout 23, by opowiedzieć o swych ostatnich przeżyciach.

Długosz oznaczał się nieprzeciętnym talentem literackim. W swych szkicach i esejach najchętniej sięgał do tematyki górskiej, znał on zresztą góry znakomicie, kochał je, były jego żywiołem.

Z urodzenia warszawiak, mieszkał jednak od dawna w Krakowie, gdzie jego rodzice przenieśli się w czasie okupacji. Miał 32 lata, skończył Wyższą Szkołę Ekonomiczną, był kawalerem.

Jego śmierć wywołała u wszystkich, którzy go znali, głęboki żal.

NASI MATURZYŚCI



Ewa Gołaszewska już zdała. Opowiada, jakie miała pytania z fizyki, i zapewnia, że egzamin nie taki straszny. Zwłaszcza gdy ma się go już za sobą

DZIEWIĘĆ EGZAMINÓW: pisemny (pięciogodzinny) z języka polskiego, z francuskiego i matematyki oraz sześć ustnych (z polskiego, francuskiego, historii, nauki o Polsce, matematyki oraz — do wyboru — geografii, chemii, fizyki, łaciny lub biologii) składa się tzw. maturę, czyli świadectwo dojrzałości, we Francji zwane baccalauréat.

Jesteśmy w paryskim Polskim Liceum na Batignolles, sędziwej uczelni, założonej przez bohaterów Powstania Listopadowego, a dekretem Napoleona III uznanej za instytucję użyteczności publicznej. Historyczny zakład, bogaty w tradycje, nie utracił jednak nic ze swej żywotności i dynamizmu, skoro w latach powojennych przyjął już w swe mury ponad tysiąc uczniów, dzieci naszego Wychodźstwa z Francji i Belgii, a liczba ta ustawnie się powiększa.

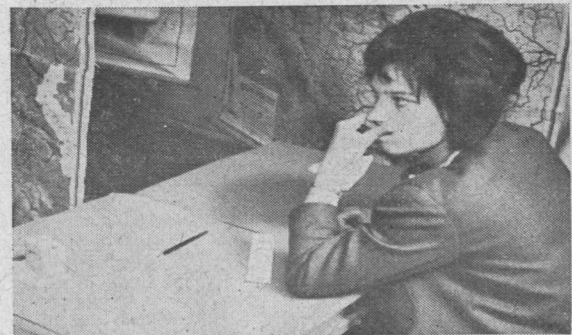
W tej chwili z wielkiej sali, w której odbywa się ustny egzamin dojrzałości, wychodzą co kilkadziesiąt minut kandydaci, z głośnym „Uff!” — ulgi i szerokim uśmiechem na twarzy. Na podwórzu szkolnym ocenionym dwoma klonami, z których jeden zasadził przed pięćdziesięcioma laty profesor Instytutu Pasteura Edward Pomian-Požerski (był wówczas uczniem Szkoły Batignolskiej i z miłości dla niej skradł roślinę w jakimś ogrodzie), stoją małe gromadki uczniów żywo dyskutując. Maturę przeżywa dosłownie cała szkoła. Mówią o niej nie tylko kandydaci do egzaminu, lecz nawet maluchy z szóstej klasy z Crillon.

Z sali egzaminacyjnej wychodzi Ewa Gołaszewska. Zdała! Opowiada koleżankom, jakie miała pytania, które było najtrudniejsze. Doskonale wypadł jej egzamin z polskiego, do którego przygotowała się ze specjalną przyjemnością. W Vincennes, pod Paryżem, państwo Gołaszewscy czekają niecierpliwie na powrót Ewy. Gdyby wiedzieli, jak córka ich czuje się w tej chwili szczęśliwa! Na jesieni będzie mogła wstąpić na Sorbonę na studia biologiczne, które ją tak bardzo pociągają.

Niedługo potem przyłączy się do koleżanek Jan Jasiński. Marzył o tym, aby po maturze wyjechał do Polski na studia w Wyższej Szkole Służby Zagranicznej. W tej chwili marzenie staje się już mniej odległe. A na jesieni urzeczywistni się.

Po egzaminie jest już Jan Koprowski, syn górnika z Pas-de-Calais, najlepszy matematyk w kla-

Wiesława Nawrot za chwilę będzie zdawała z języka francuskiego. Zdążyła się dobrze przygotować...



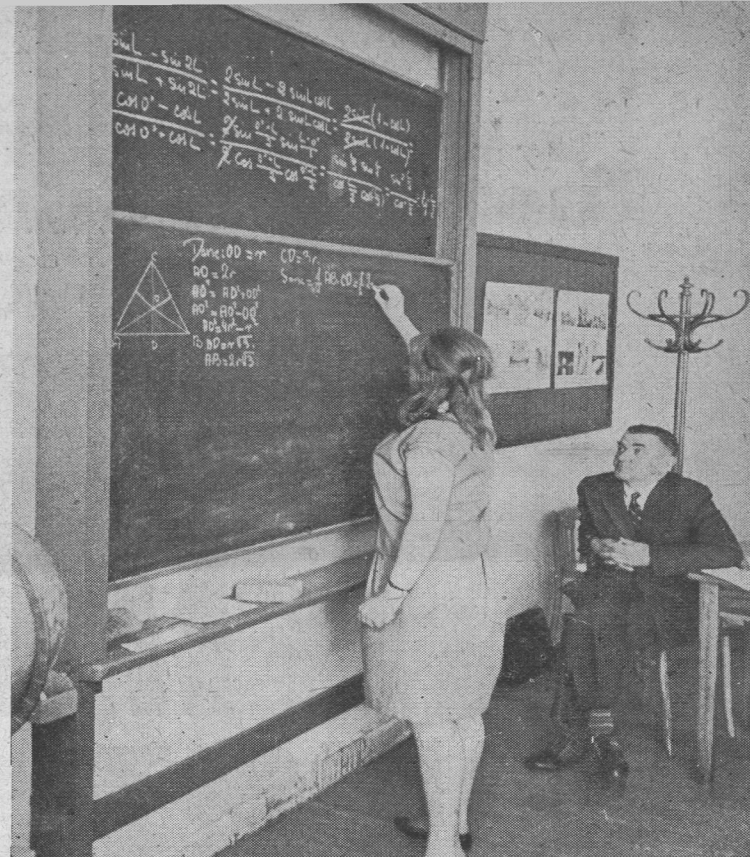
sie, przyszły student matematyki na Uniwersytecie Warszawskim. Za doskonałe wyniki będzie wyróżniony przez pana Ambadora. Wyróżnienia takie otrzymają również przyszli studenci Politechniki Warszawskiej — Janek Kotala z Eure-et-Loire, najlepszy chemik, i Janek Bieniecki oraz Klementyna Zelechowska z Pas-de-Calais, córka byłego więźnia obozu w Dachau, za doskonałe wyniki w języku francuskim.

WSUMIE jest ich szesnastu. Dziewięcioro szykuje się na studia do Polski, wybierając sobie bardzo różne kierunki studiów (chemia, łączność, socjologia, psychologia, biologia, wychowanie fizyczne), inni planują studia we Francji (biologia, literatura francuska, matematyka) lub też chcą pracować. Każdy z nich realizować będzie teraz swe własne marzenia, swe własne plany, zależnie od zamiłowań, zdolności, sytuacji rodzinnej. Otrzymali świadectwo dojrzałości dające pełne prawa rozpoczęcia studiów na wszystkich wyższych uczelniach w Polsce (i otrzymania stypendiów). Świadectwo to upoważnia ich również do otrzymania tzw. „équivalence” na uniwersytetach francuskich (o ile są obywatelami polskimi). Młodzież natomiast posiadająca obywatelstwo francuskie przygotowuje się do zdania francuskiego baccalauréat, korzystając z pomocy profesorów i szkolnego internatu. Zdawanie egzaminów równoległych w szkole francuskiej: certificat d'études, brevet, baccalauréat, popierane przez dyrekcję i grono pedagogiczne, staje się coraz powszechniejsze.

Rozmawiając z „naszymi” maturzystami (mamy chyba prawo tak mówić o tej szesnastce dzieci całej emigracji polskiej, rozszanej od La Manche do Alp) odnosimy wrażenie, jak gdyby miasta i wioski Francji i Polski były bardzo blisko. Wielu maturzystów Polskiego Liceum z poprzednich lat odbywało wyższe studia w Polsce. Są teraz w różnych miastach Kraju, zajmują dobre stanowiska, dobrze im się powodzi. Sporo wróciło po studiach do Francji i również znalazło z łatwością pracę. Jedni i drudzy z wdzięcznością wspominają Batignolles. A nasze Polskie Liceum już setkom młodzieży emigracyjnej, przede wszystkim dzieciom rodzin robotniczych, niezamożnych ułatwiło ten start w samodzielne życie.

Po zakończeniu egzaminów odbywa się w gmachu Ambasady uroczystość rozdania dyplomów i nagród. Dokonywa tej czynności osobiście pan Ambasador Druto, w obecności dyrektorów Liceum prof. Zandackiego i prof. Blaiot, całego grona pedagogicznego i bardzo licznych gości. Przyjeżdżają na ten dzień z prowincji rodzice uczniów, rodzeństwo, znajomi.

Spotykamy również na uroczystościach licealnych dyrektorów szkół francuskich, zaprzyjaźnionych z Liceum Batignolskim: dyrektora Roques z Ecole de Montparnasse, panią Marie — dyrektor-



Profesor Pawlikowski egzaminuje z matematyki. W przerwie zdążył nam powiedzieć, że następna generacja (to znaczy przyszłoroczni maturzyści) obfituje w talenty matematyczne. Zobaczmy za rok

kę Collège Technique z Villejuif, p. Dinant — dyrektora szkoły średniej z Duny pod Paryżem. Często byli gośćmi na uroczystości rozdania matur są także dawni wychowankowie Liceum. I w tym roku widzimy dwóch zeszlazorocznych maturzystów, Leszka i Zbyszka Wołkowskich, rodem z... Ameryki Północnej, odbywających studia w Polsce, a wakacje spędzających we Francji. Innym miłym gościem jest inżynier Witold Gilewski (absolwent z r. 1948), który przybył teraz na kilkumiesięczny pobyt do Francji jako stypendysta rządu francuskiego. P. Gilewski ukończył studia na Politechnice Warszawskiej, pracuje w Centralnym Biurze Konstruktoryjnym Urzędzeń Budowlanych w Warszawie. Te przykłady są znamienne i typowe. Nasi maturzyści studiuja i pracują w obu krajach: w Polsce i we Francji.

Ochodzącym ze Szkoły Batignolskiej w świat szesnastu maturzystom towarzyszą nasze najserdeczniejsze życzenia szczęścia i powodzenia, sukcesów w pracy. Są to życzenia nas wszystkich — całego polskiego Wychodźstwa.

Dokończenie na str. 20

ABSOLWENCI POLSKIEGO LICEUM w PARYŻU — ROK 1961-62

Jan-Klaudiusz BIENIECKI
Lucjan FUJARSKI
Ewa GOŁASZEWSKA
Jan JASIŃSKI
Antoni KAMIŃSKI

Jan KLICH
Jean-Maria KOPROWSKI
Jan KOTALA
Franciszek KURKO
Dioniza KWASNIEWSKA
Klaudiusz KWASNIEWSKI

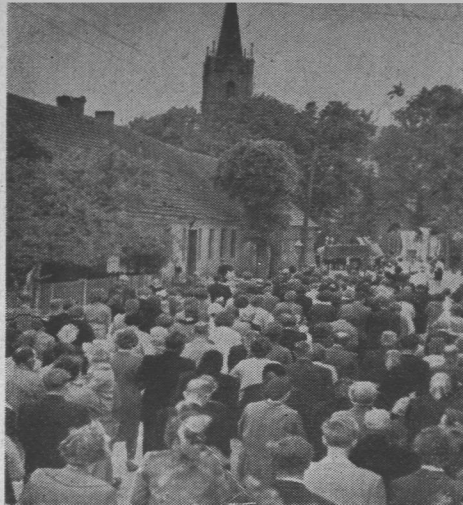
Maria LADRA
Wiesława NAWROT
Genowefa OBLĄK
Zbigniew SZWAJDA
Klementyna ZELECHOWSKA

Uroczyste rozdanie świadectw dojrzałości absolwentom Liceum odbyło się w Ambasadzie PRL w Paryżu. Ambasador Jan Druto złożył maturzystom serdeczne gratulacje i podejmował ich tradycyjną lampką wina



OBCHODY BOŻEGO CIAŁA W POLSCE

TAKA JEST PRAWDA



Swarzewo na Kaszubach — miejsce kultu religijnego ludności znad Zatoki Puckiej, jak zwykle uroczysto obchodziło Boże Ciało przy udziale rybaków i marynarzy. Na pierwszym zdjęciu: ulica wioski z tłumem wiernych, na drugim — fragment zatrzymania się procesji przed jednym z ulicznych ołtarzy

W PRASIE nieprzychylnej Polsce Ludowej aż roi się od „rewelacyjnych” wiadomości o rzekomych prześladowaniach kościoła katolickiego w Polsce. Podchwytyją je pewne gazety polonijne, wyolbrzymiają nieraz do niebывałych rozmiarów, by wzbudzić niechęć Wychoźstwa do Ojczyzny. Raz jest to zamknięcie Uniwersytetu Katolickiego w Lublinie, innym razem rzekome prześladowania za chodzenie do kościoła i uczestnictwo w obrzędach religijnych, a jeszcze innym plotka o zakazie urządzania tradycyjnych procesji, które w Polsce odbywają się często nie tylko w obrębie świątyni i terenów kościelnych, ale także w miejscach publicznych, na ulicach i placach.

Wszystko to nieprawda! W Polsce istnieje pełna swoboda praktyk religijnych. Najlepszym tego dowodem były m.in. tegoroczne obchody Bożego Ciała. Wszystkie opublikowane tu zdjęcia pochodzą właśnie z ostatnich uroczystości Bożego Ciała w Polsce, a mianowicie z Warszawy, Łowicza, Piekary na Śląsku i Swarzewa na Kaszubach, a więc ze Stolicy Kraju, miasta powiatowego, miejsca kultu religijnego (Piekary) i z wioski. Ale podobne procesje miały miejsce w Krakowie, Gnieźnie, Częstochowie, Poznaniu, Toruniu, dziesiątkach innych miast i w setkach wiosek. Ponieważ dopisała pogoda, procesje wypadły okazale i bardzo barwnie.

Il ne se passe guère de mois même de semaine sans l'apparition dans une certaine presse surtout „émigrée” d'assertions et de nouvelles plus fantastiques les unes que les autres sur de soi-disant persécutions religieuses en Pologne. Tantôt c'est la fermeture de l'Université Catholique de Lublin (une des rares dans le monde dont les diplômés sont reconnus par l'état), tantôt l'interdiction du culte, tantôt enfin l'interdiction de processions etc. Et pourtant,

à l'encontre de tant de pays européens ou les processions ne peuvent se dérouler qu'en dehors des voies publiques les fêtes religieuses donnent lieu en Pologne à d'imposantes processions qui — ma foi — empêchent bien souvent la circulation dans le centre des grandes villes, y compris la capitale. Ces photos prises le jour de la Fête-Dieu à Varsovie, Łowicz, Piekary, Swarzewo en témoignent.

Na dzień Bożego Ciała ściągają do Łowicza również zmotoryzowani turyści. Nie inaczej było i w tym roku, co najlepiej odzwierciedla załączone zdjęcie łowickiego rynku



Fragment procesji w Łowiczu: chorągwie bractw i stowarzyszeń kościelnych. Poniżej: bicie w kotły podczas podniesienia.





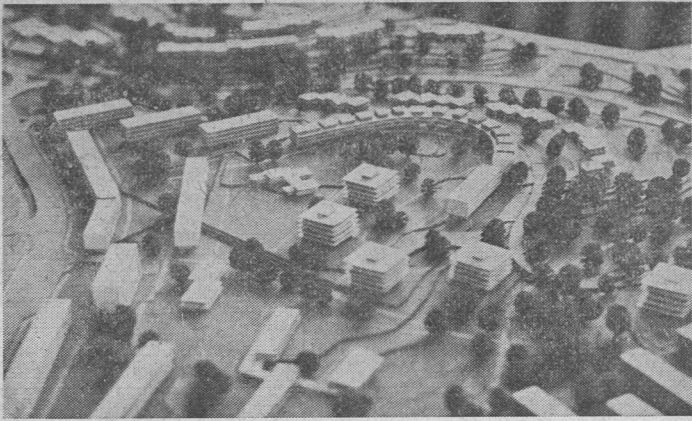
W Warszawie tegoroczna procesja przechodziła jedną z najpiękniejszych arterii: Krakowskim Przedmieściem, wzdłuż odbudowanych po wojnie kościołów i historycznych pałaców (zdjęcie z prawej). Celebrował ją prymas kardynał Stefan Wyszyński (na zdjęciu powyżej w asyście młodych księży)



Poniżej posuwanie się procesji przez Krakowskie Przedmieście od strony placu Zamkowego. W tyle widoczny gmach katedry św. Jana, Starówka i widok na kolumnę Zygmunta



Te dwa zdjęcia wykonane zostały w Piekarach Śląskich k/Bytomia w woj. katowickim, znanych m. in. z kościoła, w którym modlił się Jan Sobieski zdążający na odsiecz Wiednia. Na pierwszym ministranci, z prawej — kobiety śląskie w malowniczych strojach zachowanych tu od wieków przez lud polski



● **Słoneczne miasto**

Już zaczyna się budować, a gotowa będzie w całości za 5 lat nowa, piękna dzielnica Lublina, zwana Kalinowszczyzna. Dzielnica mieszkaniowa Kalinowszczyzna jest ostatnim wyrazem nowoczesnego planowania urbanistycznego i architektonicznego, będzie na pewno „małym rajem” dla przyszłych mieszkańców. Ale popatrzcie na makietę... Jeśli ktoś widział kiedykolwiek fotografie budowli naszych przodków z epoki kamiennej, związanych z kultem słońca (kręgi wolno stojących kamieni, podkowy w rodzaju francuskich i angielskich menhirów i dolmenów), tego uderzy podobny układ współczesnego miasta. Może i on jest podyktowany tym, by dać ludziom jak najwięcej zyciodajnego, zdrowego słońca?

● **Uwaga! Rzęsorek jadowity!**

Naukowcy z zakładu badań ssaków Polskiej Akademii Nauk w Białowieży, zoologowie dr Michalina i dr Zbigniew Puckowie odkryli niezwykle rzadkość na świecie — jadowitego ssaka. Zoologowie ci już dawno stwierdzili, że żyjący w Polsce na mokradłach i w okolicach obficie nawodnionych, podobny z wyglądu do myszy, bury rzęsorek rzecznicy gryzie bez porównania boleśniej, niż mogłoby to wynikać z jego wielkości i siły. Przeprowadzono długotrwałe doświadczenia laboratoryjne z rzęsorkiem i działaniem jego ukąszenia na białe myszy, króliki, żaby i polniki (też podobne do myszy). Doświadczenia te doprowadziły do sensacji — rzęsorek ma jad podobny do jadu żmii, choć jest ssakiem.



● **Zjawy sprzed wieków**



Wszyscy chyba znają podanie o tym, jak mistrz Twardowski na gorące prośby Zygmunta Augusta czarnoksiężką sztuką wywołał na Wawelu zjawę Barbary Radziwiłłówny. Zygmunt i Barbara zjawili się ostatnio w pałacowym teatrze króla Stanisława Augusta w Łazienkach w Warszawie, zwanym Pomarańczarnią. Ale nie ma w tym czarów. Jest to przedstawienie sztuki „Barbara Radziwiłłówna” Alojzego Feliniego, w którym Barbarę gra znana doskonale z filmu „Zakazane piosenki” Danuta Szaflarska, króla Zygmunta Augusta — Stanisław Zaczek.

● **Polskie Bilbao**

— Wielka tutaj zasługa naszych doświadczeń wyniesionych ze swojskiego budownictwa na warszawskim Bródnie... — oświadczyli szczęśliwi laureaci III nagrody międzynarodowego konkursu architektonicznego na projekt nowoczesnego, 100-tysięcznego miasta w rejonie Bilbao w Hiszpanii.

Konkurs został ogłoszony przez Międzynarodową Unię Architektów, brało w nim udział prawie 100 prac, w tym 10 prac polskich. Nagrodzeni warszawscy architekci — Jerzy Czyż, Jan Furman i Andrzej Skopiński zaprojektowali miasto wyglądające z samolotu jak pięć wielkich kwiatów z płatkami rozbie-

gającymi się promieniście od środka.

W ostatnich latach polscy architekci wygrali już kilkanaście konkursów międzynarodowych, warto przypomnieć nagrody za projekty w Leopoldville, Tunisie, Maspalomas (Wyspy Kanaryjskie), Moskwie, w Jugosławii i na Węgrzech.

● **Kosmos w Sieradzu**

Miasto rodzinne twórcy orbit sputników i radzieckich rakiet kosmicznych, prof. Ary Sternfelda, organizuje w listopadzie ogólnopolską wystawę filatelistyczną pod tytułem „Pięć lat ery kosmicznej”. Wystawa zgromadzi najciekawsze polskie kolekcje znaczków pocztowych o tematyce związanej z podbojem kosmosu. Właściciele najlepszych zbiorów otrzymają pamiątkowe koperty z autentycznymi podpisami pierwszych radzieckich kosmonautów, Gagarina i Titowa, oraz z podpisem prof. Sternfelda, z którym Miejska Rada Narodowa Sieradza utrzymuje stały kontakt.



● **Co jest pod Wawelem?**

Na Wawelu trwają prace archeologiczne, konserwatorskie i budowlane, które mają przywrócić dziedzicowi zamkowemu wygląd z końca XVIII wieku. Ale Wawel ma prawo robić niespodzianki i robi je — oto odkopano na dziedzińcu szczątki fundamentów z... X wieku, nie mówiąc o wielu niewidocznych na tej fotografii wykopaliskach świadczących o osadnictwie na tym wzgórzu w epoce kamiennej, a także we wcześniejszej epoce żelaznej. Te ostatnie wykopaliska są równie wiekiem wykopaliskom w Biskupinie i należą do tej samej kultury łużyckiej.

KRAJ i ŚWIAT

WIZYTA I ROZMOWY MINISTRA BELGIJSKIEGO

Na zaproszenie polskiego ministra handlu zagranicznego odwiedził Polskę minister pełnom., p. A. Lennoy, z belgijskiego ministerstwa handlu zagranicznego. P. Lennoy zwiedził Targi w Poznaniu a także odbył interesujące rozmowy na temat rozszerzenia polsko-belgijskiego handlu.

WSPÓLPRACA POLSKI, ZSRR I NRD W DZIEDZINIE RYBOŁÓWSTWA

Zostało zawarte trójstronne porozumienie między rybołówstwem Polski, ZSRR i Niemieckiej Rep. Demokratycznej w sprawie współpracy i wymiany doświadczeń. Współ-

praca ta opiera się na współdziałaniu rybaków trzech krajów na łowiskach bałtyckich i innych, a także na wzajemnej pomocy w rozwijaniu przetwórstwa rybnego itp.

14-LECIE WSPÓLPRACY Z WĘGRAMI

Szerokim potokiem płyną polskie towary nad Dunaj i Cisę oraz węgierskie nad Wisłę i Odrę. W ciągu trzech ostatnich lat wymiana handlowa między Polską i Węgrami wzrosła półtora raza. Rokrocznie dziesiątki polskich specjalistów z różnych dziedzin przemysłu douczają się w zakładach węgierskich, dziesiątki zaś Węgrów odbywają praktyki, wzbogacając swoją wiedzę w polskich fabrykach. Oba kraje ściśle koordynują swoje plany rozwoju gospodarczego, eliminują niepotrzebne dublowanie w produkcji, tworzą w poszczególnych wypadkach wspólne przedsiębiorstwa, łączącymi siłami przyspieszają tempo rozwoju gospodarczego obu krajów.

DYREKTOR „BANCO DO BRASIL” W POLSCE

Kraj odwiedziła delegacja „Banco do Brasil”, która z przedstawicielami polskich kół gospodarczych omówiła sprawy związane z polsko-brazylijską wymianą handlową.

ROZMOWY GOSPODARCZE MIĘDZY POLSKĄ I BOLIWIA

W Polsce przebywała delegacja gospodarza Boliwii, składająca się z wysokich przedstawicieli górnictwa i metalurgii, która przeprowadziła rozmowy w Komisji Planowania polskiej Rady Ministrów oraz w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

POLSKO-ALBAŃSKI PROTOKÓŁ HANDLOWY

W czerwcu br. polsko-albańska komisja mieszana opracowała i podpisała do realizacji protokół rozszerzający zakres wymiany handlowej między obu krajami na rok bieżący.

● **Tarzan w Warszawie**

Któż nie pamięta przedwojennego Tarzana, bajecznie zwinnego władcy dżungli w filmowej postaci Johnny Weissmuellera? Piękny Tarzan — Weissmueller jest już starszym panem i nie czaruje dziewcząt z ekranu, natomiast jest on obecnie producentem filmowym i zamierza nakręcić film o dzieciach z różnych stron świata. Film przewiduje udział polskich dzieci, toteż Weissmueller zapowiedział, że w najbliższym czasie odwiedzi Polskę, prawdopodobnie razem z hollywoodzkim producentem Kane.

● **Papusza znów pisze**

Papusza — to pseudonim polskiej Cyganki, Bronisławy Wajs, czterdziestokilkuletniej dziś, utalentowanej poetki, która budziła zachwyty Julia-

na Tuwima. Najpiękniejsze wiersze Papuszy zostały wydane kilka lat temu przez Osolineum w oryginale, z tłumaczeniem na język polski pióra poety Jerzego Ficowskiego. Jest to pierwsza w Polsce publikacja cygańska drukiem, a nawet — pierwsza na świecie druk zawierający w języku cygańskim wiersze rzetelnego poety cygańskiego z prawdziwego zdarzenia.

Poezje Papuszy obudziły wielkie zainteresowanie w Związku Radzieckim, Wielkiej Brytanii i Czechosłowacji. Papusza, która w 1950 roku zerwała z koczowniczym trybem życia i podobnie jak wielu innych Cyganów polskich, osiedliła się na stałe na Ziemiach Zachodnich — przez kilka ostatnich lat jednakże milczała. W końcu 1953 roku bowiem poważnie zachorowała — nie bez wpływu na jej chorobę były prześladowania, jakich doznawała od niektórych Cyganów za ujawnienie tajemnic cygańskiego życia.

Papusza, zamieszkała w Gorzowie, została otoczona bardzo troskliwą opieką Miejskiej Rady Narodowej i teraz już powróciła do zdrowia. Pierwszy jej wiersz po przerwie opiewa rocznicę wyzwolenia Gorzowa. Papusza kształci na Gorzowie swego syna — na nauczyciela.

7 dni W SKROCIE

- GLUCHY (Warszawskie)** — W ciągu najbliższych lat powstanie tu muzeum poświęcone wielkiemu poecie Cyprianowi Norwidowi.
- WŁOSTÓW (Kieleckie)** — Z inicjatywy robotników miejscowej cukrowni oraz rolników wybudowany zostanie nowy ośrodek zdrowia.
- GRUDZIĄDZ** — Dwie nowe kawiarnie, punkty wypożyczania i naprawy kajaków, rowerów i motorowerów powitają w tym roku turystów, których już w ub. roku było 27.000, z czego 5.000 z zagranicy.
- POLCZYN-ZDRÓJ** — Znane uzdrowisko obchodzi w tym roku już 325 lat istnienia.
- JÓZEFÓW (Lubelskie)** — Miejscowe nadleśnictwo jest największym dostawcą żywności całego województwa.
- ZEGIESTÓW (Krakowskie)** — Wody zdrojowe dezynfekowane są przy pomocy promieni ultra-fioletowych.

- PŁOCK (Warszawskie)** — „Ubochną” produkcją stoczni rzecznej są kotwice, których kilkadziesiąt dostarczą się w tym roku statkom rzeczynym i barkom rybackim.
- KLENICA (Zielonogórskie)** — Miejscowy Uniwersytet Ludowy ukończyło w tym roku 43 dziewcząt i chłopców, którzy przystąpili do pracy w bibliotekach, świetlicach, klubach i zespołach artystycznych całej Wielkopolski.
- SIELPIA WIELKA (Kieleckie)** — Ponad 100 tys. osób zwiedza co roku muzea staropolskiego zagłębia przemysłowego, gdzie przechowuje się zabytkowe urządzenia techniczne z różnych okresów. Niektóre z nich pracowały paręset lat.
- SMOGOLEWSKA WIEŚ (Bydgoskie)** — 8-letni Kazimierz Turski wypłynął na wody stawu w... cynkowej wannie. Wyprawa zakończyła się tragiczną śmiercią chłopca.
- BU CZKOWICE (Katowickie)** — Absolwentki wiejskiego kursu kroju i szycia urządziły pokaz swych kreacji. Znawcy twierdzą, że był to prawdziwy pokaz mody.
- ŁAZOWA (Lubelskie)** — W końcu czerwca w spółdzielni produkcyjnej odbył się wielki zlot młodzieży ze spółdzielni produkcyjnych Lubelszczyzny.
- SZELIGI (Warszawskie)** — Archeologowie kontynuują tu badania na terenie najstarszego znanego grodziska słowiańskiego Mazowsza.

Tygodniowa GAWĘDA

Sezonowe tematy ♦ Ogólniki ♦ Potwór z Loch-Ness odżył! ♦ Bodajbyś żył w ciekawych czasach ♦ Sport i turystyka

Są tematy, które powtarzają się w polskich dyskusjach prasowych sezonowo. Nie wiedząc nawet, jaka to pora roku, można by po tematach dyskusji prasowych zorientować się co do tego. A więc: koniec lata — przygotowanie szkół do roku szkolnego, wczesna jesień — sezon teatralny, późna jesień — czy Zakład Oczyszczania Miasta zdolny jest w tym roku do przewidzenia, że pod szerokością geograficzną, pod którą mieści się Polska, spadnie śnieg (na ogół pada przez ostatnie kilka tysięcy lat) i czy w związku z tym przygotowany jest do usuwania zwałów śnieżnych z miejskich ulic? I tak dalej.

A latem? Od dawien dawna sezon letni — jeżeli chodzi o prasę — nazywają sezonem ogórkowym, rozumiejąc przez to określenie, że w tym czasie nic takiego się nie dzieje, a zatem dziennikarze, by zaciekawić czytelnika, w miarę sensacje. W sezonie ogórkowym ponoć wszystko może pójść do gazety.

Bardzo mnie rozśmieszyło, kiedy niedawno przeczytałem o nowym wcieleniu starej bajdy, która przed wojną w czasie jednego z sezonów letnich stanowiła „gwóźdź” i żer tygodniowej prasy przez całe tygodnie. Mam na myśli pojawienie się rzekomego potwora, smoka, czupiradła, diabli wiedzą czego, jakiegoś rybo-zwierza w angielskim jeziorze Loch-Ness. I kiedy czytałem, że ekspedycja „naukowa” ma zbadać dno tego jeziora w poszukiwaniu praszczyzna, zrobiło mi się wielce sympatycznie na duszy.

Dlaczego? Dla prostego powodu. Lata, dzielące owo pierwsze „pojawienie się” potwora z Loch-Ness od lat ostatnich, były na ogół tak wypełnione nawet w miesiącach letnich wydarzeniami, że poczciwy potworek mógł sobie spokojnie spoczywać na dnie swego jeziora dziennikarskiej fantazji. A teraz nagle znów wyskakuje. Znaczący to więc, że istnieje głośna sensacja. To dobrze. Podobno Chińczycy, którzy, jak wiadomo, są starym i mądrym narodem — wymyślili przekleństwo: — Bodajbyś żył w ciekawych czasach! — A ja wolę żyć w nieco mniej ciekawych, bardziej spokojnych czasach, i gotów jestem w związku z tym zgodzić się nie tylko na potwora z Loch-Ness, ale nawet na odrodzenie, powiedźmy, Wawelskiego Smoka na przykład... na Mazurskich Jeziorach.

Wróćmy jednak do sezonowych tematów polskiej prasy.

Otóż niewątpliwie takim letnim sezonowym tematem jest dyskusja na temat zasad, kierunków rozwoju, użyteczności społecznej i perspektyw sportu. Co roku na ten temat się dyskutuje. I co najsmieszniejsze, że w zasadzie dyskutuje się nie na łamach „Przeglądu Sportowego”, „Sportowca” czy „Sportu”, lecz — przede wszystkim na łamach „Polityki”, tygodnika poważnego, jak sama nazwa wskazuje, na łamach „Trybuny Ludu”, „Głosu Pracy” i „Sztandaru Młodych”. Ale bądźmy sprawiedliwi: w „Przeglądzie Sportowym” znajdujemy również wycieczki w dziedzinę polityki (na szczęście mniej częste niż dawniej), czemuż by więc „Polityka” nie miała się rewanżować?

Co z tej dyskusji wynika? W moim przekonaniu to, o czym wszyscy i tak wiedzą. A więc:

że wielki wyczyn w tej czy innej dziedzinie sportu dzisiaj uniemożliwia normalną pracę zawodową w innej dziedzinie, wymaga bowiem takiego natężenia szkolenia i treningu, wobec wyśrubowanych wyników, że nie pozostawia na inne zajęcia wiele czasu. A zatem — wybitni sportowcy są albo lordami (tych jest niewiele, na ogół dziedzinie wielkich fortun znają ciekawsze zajęcia niż ciężka praca fizyczna w pogoni za rekordem) albo... zawodowcami. I tak jest na całym świecie, chociaż istnieje znowa, by o tym głośno nie mówić i utrzymywać mit amatorstwa, w który nikt nie wierzy.

Po drugie — wynika z dyskusji — że niesłuchanie trudno jest znaleźć równowagę między sportem wyczynowym a sportem masowym. Z jednej strony dąży się — i słusznie — ku temu, by ogół zajmował się sportem, zwłaszcza ogół młodzieży, po to, by pokolenie wyrosło nam zdrowe, zahartowane, fizycznie odporne. Z drugiej jednak strony do tak masowego uprawiania sportu niekiedy brak środków (pisałem w ubiegłym tygodniu o braku basenów w Warszawie), a częściej — i chęci. Mnóstwo młodych ludzi woli być kibicami, entuzjastycznie się wyczynem innych — przy telewizorze. Jak ich zachęcić do tego, by sami też uprawiali sport? Mnie się wydaje, że można i trzeba to zrobić przede wszystkim w ten sposób, że nie tylko wielki wyczyn będzie honorowany. Ale to oddzielna sprawa.

Dyskusja sportowa trwa. I minie. Wraz z sezonem i potworami z Loch-Ness.

MARIAN



Po podróży przez ocean „Batory” cumuje zawrze przy Nabrzeżu Francuskim obok Dworca Morskiego w Gdyni. Każde jego kolejne przybycie witane jest przez liczne rzesze ludzi



Na przybywających do Kraju Rodaków z USA i Kanady czekają całe rodziny. Pierwsze kroki na ojczystej ziemi po wielu, wielu latach na obczyźnie zapamięta się do końca życia

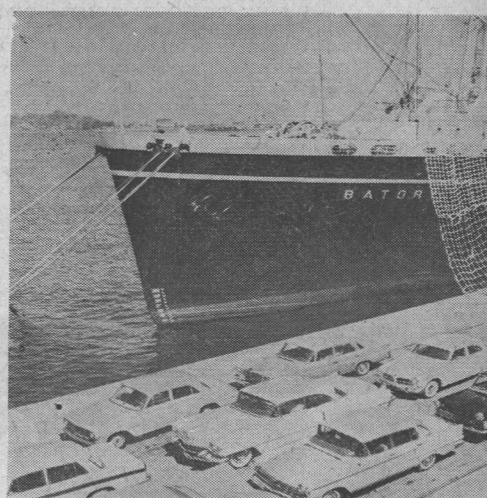
DZIEŃ DOBRY Mister „BATORY”!

TEGO DNIA w porcie gdyńskim od wczesnych godzin rannych na Rodaków z dalekiej Ameryki i Kanady oczekiwały liczne rodziny z całego Kraju. Nie pierwszy to raz flagowy statek polskiej floty MS „Batory” wioził Rodaków do Ojczyzny i Gdynia witała Rodaków przybyłych po latach zza Oceanu. Ale tym razem oczekiwaniu na „Batorego” towarzyszyło szczególne podniecenie. Wśród 700 pasażerów znajdowała się grupa Rodaków, którzy postanowili po kilkudziesięciu latach tułaczki i pracy w Ameryce powrócić na stałe do Polski. Wygnana ich bieda, przygnęła tęsknota.

Na pokładzie „Batorego” przybyło do Kraju poza licznymi indywidualnymi pasażerami kilka wycieczek, a wśród nich zorganizowana przez p. Józefa Tyrkę wycieczka amerykańskich weteranów wojennych polskiego pochodzenia oraz liczna wycieczka Biura Podróży „Matyszczak and Co” z Montrea-

lu. Z wycieczką przybyli Franciszka i Karol Griglowie, którzy po raz pierwszy po 50 latach znaleźli się znowu w Kraju. Franciszka Griglowa odwiedzi w Polsce brata bliźniaka, z którym nie widziała się równo pół wieku.

Ogólną uwagę wszystkich zwrócili jednak ci, co już z Polski nie wyjadą do USA. Powitania ich były długie, serdeczne i bardziej wzruszające niż zwykle przy takich okazjach. Prawie wszyscy powracający czegoś się dorobili, ale ciężką, bardzo ciężką codzienną pracą. Większość to ludzie w podeszłym wieku, ale szczęśliwi, że nie będą ciężarem dla Polski, że umrą na ziemi ojczystej, jak sobie kiedyś przyrzekli. Mimo nabycia zewnętrznych cech amerykańskich, pozostali Polakami. Zapomnieli wielu polskich siów, ale ostatnie lata życia chcą spędzić w Polsce, która nie wyrzuci już swoich synów na poniewierkę.



„Batory” w Gdyni wyokrętował nie tylko 700 pasażerów, ale także spory bagaż, między innymi kilkanaście tzw. „czarów” stanowiących własność naszych Rodaków w USA

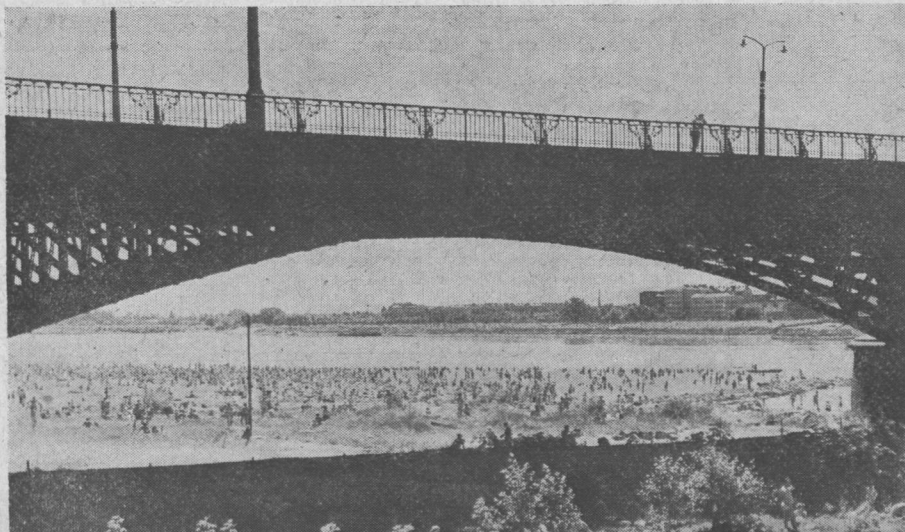
„Nieubłagana” i jej „petenci”

„Nieubłagana Wisła, próżno wstrząsasz rogami...” — pisał z satysfakcją frazskę na Wisłę Jan Kochanowski przeszło trzy wieki temu z okazji ukończenia budowy wspaniałego mostu warszawskiego, pozwalającego przekroczyć niepokromioną rzekę suchą nogą i „deptać bezpiecznie” jej grzbiet. Pięć nowoczesnych, pięknych mostów przeskakuje dziś Wisłę w Warszawie śmiało stalowymi łukami, a tymczasem pod mostami każdej gorącej, słonecznej, letniej soboty i niedzieli tysiące ludzi marzą, by przejść rzekę nie suchą, lecz właśnie — mokrą nogą!

No, bo kiedy mostami mkną samochody, autokary, pociągi ze szczęśliwymi urlopowiczami wprost nad morze, nad jeziora, kiedy upał spędza z rozpalonej „brytfanny” mostów wszystkich pieszych bliżej upragnionego nadwodnego

wietrzyka — nieubłagana i niepokromiona Wisła często nie pozwala się kapać, grozi szalonym prądem, typie „okami” wirów, codziennie zmienia dno i przenosi piaszczyste mielizny bawiać się złośliwie „w chowanego”.

Toteż warszawiaczy są na razie tylko pogromcami jej... plaż, brzegów praskich i żoliborskich, już niemal na całej długości zagospodarowanych przez kluby sportowe, komunalne i związkowe urządzenia wypoczynkowe, gdzie do woli można opałać się, grać w piłkę, bilard i inne gry, wypożyczyć łódzie, gimnastykować się na przyrządach i moczyć się... w przybrzeżnych zalewach po kostki albo pod prysznicem. Oj, czas już „przytrzeć rogi” Wisłę i ująć jej imponujące, ale niezbyt życzliwe ludziom dzikie nurty w karby regulacji.



MAŁA GAZETA

wielkiego świata

PROBLEM ŻYCIA WE WSZECHŚWIECIE

MOSKWA. Na konferencji zorganizowanej w Moskwie z udziałem astronomów, biologów i fizyków, a poświęconej problemowi powstania życia we wszechświecie, dyrektor państwowego Instytutu Astronomicznego, prof. D. Martynow, oświadczył:

„Nie możemy odrzucać hipotezy istnienia na dalekich planetach, na przykład na Jowiszu, istot, które oddychają azotem i piją amoniak, tak jak żywe organizmy na Ziemi oddychają tlenem i piją wodę. Wszystko wskazuje na to, że pojęcie „życie” należy rozszerzyć i znaleźć dla jego określenia naukowe kryteria.”

Znany astronom W. Fesienow wysunął hipotezę o powstawaniu planet we Wszechświecie. Jego zdaniem gwiazdy supernowe, z których rodzą się planety, grupują się w centrach galaktyk.

PLAN TRZYLETNI MEKSYKU

MEXICO. Prezydent Meksyku, Lopez Mateos, podpisał trzyletni plan rozwoju gospodarczego tego kraju. Plan przewiduje udzielenie pomocy państwowej w utworzeniu 500 nowych przedsiębiorstw przemysłowych.

Kurs na silniejszy rozwój przemysłu meksykańskiego przyjęto nie tylko ze względu na wzrost dochodu narodowego, ale też z uwagi na dość duże bezrobocie. Przyrost naturalny w Meksyku wynosi ok. miliona osób rocznie i co roku też istnieje tam potrzeba przygotowania 300—350 tysięcy nowych miejsc pracy.

laktyk. Wybuchając, gwiazdy te wyrzucają z gęszczenia ciężkich pierwiastków, które rozpryskują się ku odległym sferom galaktyk i łącząc się tworzą planety.

KAPITAŁ JAPOŃSKI W EUROPIE

TOKIO. W ostatnich czasach zwiększyła się penetracja kapitału japońskiego w krajach Wspólnego Rynku. Tak np. japońska firma elektrotechniczna „Macushita” zorganizowała w Hamburgu (NRF) własne przedsiębiorstwo do sprzedaży swoich wyrobów zarówno w NRF, jak i w pozostałych krajach EWG. Firma ta zamierza na tych rynkach podwoić swoje obroty, które w 1961 roku wynosiły 2 miliardy jenów, czyli ok. 5 milionów dolarów.

Inna firma — „Hnodo” — przygotowuje się do założenia w NRF zakładów montowania motocykli, a firma „Hitati” wysłała już do Europy agentów, którzy mają zbadać możliwości zorganizowania we Włoszech lub Francji zakładów montowania przyborów elektrycznych.

AUTO — SAMOLOT

AUSTIN. „Aerocar” — oto nazwa amerykańskiego pojazdu samochodowego, który w ciągu 10 minut może być „przebudowany” przez 1 człowieka na samolot gotowy do lotu.

Seryjna produkcja tego pojazdu zaczęła się właśnie w Austin, stolicy stanu Texas w USA.

MAJOR EATHERLY — PACYFIŚCĄ

NOWY JORK. Pilot amerykański, mjr Claude Eatherly, który w 1945 roku uczestniczył w bombardowaniu atomowym Hiroszimy, stwierdził, że stał się zagorzałym pacyfistą na skutek dręczących go wyrzutów sumienia. Poglądy swoje ujawnił w opublikowanym świeżo artykule na łamach amerykańskiego tygodnika „Period”.

„Kocham swój kraj — czytamy tam — i nie chciałbym nigdy wyrządzić mu szkody, lecz mam sumienie i nie mogę milczeć. Ludzie mi mówią: przecież to nie twoja wina, że oni postanowili zbombardować Hiroszimę, ty przecież tylko otrzymałeś rozkaz. Ale to przypomina argumenty Eichmanna, który mówił, że był tylko maleńkim „trybikiem”, spełniającym rozkazy.”

Niezależnie jednak od tego, jakim małym jest „trybikiem”, człowiek powinien odpowiadać za swoje czyny”.

ILE NA ŚWIECIE JEST ŚMIECI?

ESSEN. Na zawarte w tytule pytanie odpowiadamy od razu: — na świecie gromadzi się rocznie 700 milionów ton śmieci, pochodzących z odpadów przemysłowych i z osiedli.

Ilość niebagatelna, nawet gdyby nie ufać statystyce ekspertów. Ale nie martwmy się tym ogromem, albowiem w Essen (NRF) odbyła się międzynarodowa konferencja fachowców, która zajęła się problemem usuwania i wykorzystywania odpadów i śmieci w myśl zasady, iż nic na świecie nie powinno się marnować. W konferencji uczestniczyło 750 ekspertów z 21 krajów.

DATY i FAKTY

CZERWIEC

- ▲ 115 OSÓB ZGINEŁO w katastrofie samolotu „Boeing 707”, należącego do Air France i lecącego z Paryża do Santiago de Chile (22.VI).
- ▲ ZA REDUKCJĄ BUDŻETU WOJSKOWEGO USA wypowiedział się b. prezydent St. Zjednoczonych, Dwight Eisenhower.
- ▲ NIEZWŁOCZNEGO ZAPRZESTANIA DOSWIADCZEN NUKLEARNYCH domagał się premier Nehru, przemawiając w Radzie Stanów parlamentu indyjskiego (23.VI).
- ▲ GRUPA 40 FARMERÓW Z USA odwiedziła Polskę

- ▲ NOWY RZĄD KOALICYJNY W TURCJI utworzył premier İnönü z udziałem Partii Ludowo-Republikańskiej (najważniejszego ministerstwa), Partii Nowej Turcji i Narodowej Partii Chłopskiej.
- ▲ TRZY MOCARSTWA ZACHODNIE, odpowiadając na notę ZSRR w sprawie incydentów w Berlinie, zaproponowały spotkanie przedstawicieli 4 mocarstw.

LIPIEC

- ▲ POLSKO-SZWAJCARSKIE ROZMOWY HANDLOWE zakończyły się w Bernie.
- ▲ DELEGACJA ZSRR powróciła z Bukaresztu do Moskwy.
- ▲ MANEWRY W CIESNINIE TAIWANSKIEJ (Formoza) rozpoczęła VII flota amerykańska.
- ▲ RZĄD DEMOKRATYCZNEJ REPUBLIKI WIETNAMU określił sytuację w Wietnamie Połudn. jako niebezpieczną.
- ▲ DESANTY INDONEZYJSKIE zrzucono w 5 punktach na południowym wybrzeżu Irianu Zachodniego.
- ▲ DELEGACJE DO PREMIERA ZSRR I PREZYDENTA USA postanowiła wysłać obradującą w Akrze (Ghana) konferencja „Świat bez bomby”.
- ▲ PREMIER MACMILLAN wyraził w Izbie Gmin pogląd, że Francja będzie wkrótce mocarstwem nuklearnym.
- ▲ CZANG-KAI-SZEK PLANUJE AGRE-SJĘ na nadmorskie prowincje Chin — oświadczył chiński min. spraw zagr., Czen I.
- ▲ LIKWIDACJE BAZY ANGIELSKIEJ W KUWEJCIE zapowiedział premier Iraku, gen. Abdul Karim Kassem.
- ▲ SĄD NAJWYŻSZY USA ORZEKŁ, że odmawianie modlitwy w szkołach publicznych stanu Nowy Jork jest sprzeczne z konstytucją amerykańską.
- ▲ PREZYDENT KENNEDY ZAPOWIEDZIAŁ kontynuowanie prób z bronią nuklearną i zaprzeczył pogłoskom, iż Czang Kai-szek przygotowuje napad na wybrzeża kontynentu chińskiego.
- ▲ KANDYDATURA MIN. DANTASA na premiera Brazylii została odrzucona przez Izbę Deputowanych większością 174 głosów przeciwko 110.
- ▲ KANCLERZ AUSTRII ALFONS GORBACH przebywał z oficjalną wizytą w Moskwie w towarzystwie min. Kreisky'ego.
- ▲ NOWY REKORD SAMOLOTU RAKIETOWEGO X-15 ustalił amerykański pilot, Joseph Walker, osiągając na wysokości 29 km szybkość 6 tys. 650 km na godzinę.
- ▲ DELEGACJA WOJSKOWA ZSRR z gen. W. Komarowem przybyła do Akry, stolicy Ghany.
- ▲ RZĄD LAOSU WYRAZIŁ GOTOWOŚĆ nawiązania stosunków dyplomatycznych z Chinami Ludowymi.
- ▲ ZAMKNIĘTO XVI SESJĘ ONZ, na której rozpatrzone ogółem 97 spraw. XVII sesja rozpocznie się 18 września w Nowym Jorku.
- ▲ BUNDESTAG ODRZUCIŁ sprawozdanie komisji parlamentarnej w sprawie udziału min. Straussa w aferze budowlanej „Fibag” i polecił kontynuować badania.
- ▲ WŁADZE FRANCUSKIE PRZEKAZAŁY TUNEZJI poł. część bazy Bizerty.
- ▲ PREZ. KENNEDY odbył rozmowy z prezydentem Meksyku.
- ▲ NARÓD ALGIERSKI W REFERENDUM wypowiedział się na rzecz niezawisłości Algierii jako państwa, współpracującego z Francją — na zasadach ustalonych w Evian (I.VII).
- ▲ KONFERENCJA LAOTAŃSKA z udziałem 14 państw (w tym również Polski i jednolitej delegacji Laosu) została wznowiona w Genewie (2.VII).
- ▲ PREZ. DE GAULLE WYGŁOSIŁ ORĘDZIE, proklamujące niepodległość Algierii (3.VII).
- ▲ KANCLERZ ADENAUER zakończył wizytę w Paryżu (6.VII).
- ▲ NA ŚWIATOWYM KONGRESIE na rzecz Rozbrojenia i Pokoju w Moskwie premier Chruszczow wygłosił przemówienie, w którym przedstawił zasady polityki ZSRR wobec problemu powszechnego i całkowitego rozbrojenia (9.VII).
- ▲ NOWE SPOTKANIE AMBASADORÓW Chin Ludowych i USA odbyło się w Warszawie. Spotkania te stanowią jedyny oficjalny kontakt amerykańsko-chiński (12.VII).
- ▲ W MOSKWIE ZAKOŃCZONO OBRADY Światowego Kongresu na rzecz Rozbrojenia i Pokoju (14.VII).
- ▲ DO GENEWY PRZYBYŁY DELEGACJE, które po miesięcznej przerwie wznowią 16 lipca prace Komitetu Rozbrojeniowego.

Kronika FRANCUSKA

Tak czy nie?

Wiceprzewodniczący komisji do spraw kulturalnych, rodzinnych i socjalnych Zgromadzenia Narodowego, dr Jean-Robert Debray, przedstawił Akademii Nauk Moralnych i Politycznych sprawozdanie dotyczące pewnych aspektów regulacji urodzin. Dokument ten był rezultatem wielomiesięcznych konsultacji i zebrań grupy roboczej, której powierzono zadanie wydania opinii o projekcie ustawy zmierzającej do uchylecia obowiązujących dotychczas przepisów z 1920 r. w tej dziedzinie.

Jak przede wszystkim powinna wyglądać „kontrola lekarska”, o której mówi projekt ustawy? Dr Debray udziela kategorycznej odpowiedzi: zadaniem lekarza nie jest zalecanie takiej czy innej metody antykoncepcyjnej. Wymagałoby to bowiem nie tylko znajomości organizmu pacjenta, ale również przesłanek natury psychologicznej, ekonomicznej i socjalnej. Kto ma więc decydować? Sam zainteresowany, twierdzi dr Debray. W tym jednak celu trzeba oddać do jego dyspozycji odpowiednią obiektywną i kompletną dokumentację, aby świadomie mógł dokonać wyboru. Otóż dokumentacja taka nie istnieje. Dr Debray proponuje więc zorganizowanie specjalnych porad z okazji badań przedślubnych, wydanie broszur naświetlających całokształt zagadnienia.

Tutaj małe zastrzeżenie. Stojąc na stanowisku całkowitej swobody decyzji zainteresowanego, dr Debray domaga się formalnie, aby w takiej broszurze przedstawione były wszystkie poglądy z wykluczeniem jakiegokolwiek propagandy na rzecz takiego czy innego rozwiązania.

W konkluzji referent wypowiedział się za stopniowym „assouplis-

sement” ustawy z 1920 r. w kierunku jej swobodniejszej interpretacji.

Filozof, profesor Poirier wystąpił zdecydowanie przeciwko tezmom swego poprzednika. Przedkłada on „uczciwą i dyskretną” reformę ustawy nad „wątpliwą interpretację czynników administracyjnych”. Człowiek nie może być zdany na samego siebie w tak doniosłej dziedzinie, winien korzystać z rady i opieki lekarza i wychowawcy. Prof. Poirier wyraża więc życzenie, aby Akademia zbadała problemy moralne i czysto ludzkie wypływające z rygorów obecnego ustawodawstwa, podeszła odważnie do bolesnego zagadnienia 800 tysięcy sztucznych poronień notowanych każdego roku we Francji, masy ułomnych i niešťczęśliwych dzieci, rodzinnych schorzeń nerwowych na tym tle i psychiatrycznych konsekwencji tzw. „naturalnych metod antykoncepcyjnych”.

Czy ktoś sądzi naprawdę, że Francja będzie mogła długo jeszcze prowadzić politykę urodzeń tak sprzeczną z postępującą ewolucją na świecie? — rzucił pytanie dr Bonnefous, którego zdaniem ustawodawstwo francuskie „s'installe dans le paradoxe le plus choquant des temps modernes”. Z jednej bowiem strony polityka zasiłków rodzinnych sprzyja zwiększeniu liczby urodzin, z drugiej jednak otwarty pozostaje problem zapewnienia młodej generacji nauki i pracy. Tymczasem zagadnienia urodzin, oświaty, zatrudnienia są ściśle ze sobą powiązane.

Nie zajmujemy stanowiska w tej niecodziennej debacie, która odbyła się na forum czcigodnej Akademii. Sprawozdanie dr Debray, jak i dyskusja, świadczą w każdym razie, że zbliżamy się do rozwiązania w takiej czy innej formie problemu regulacji przyrostu naturalnego.

Nowy rekord Jacqueline Auriol

Po raz czwarty z kolei Jacqueline Auriol pobiła rekord szybkości w klasie kobiet. Pilotując samolot „Mirage III” osiągnęła ona 1.849 km na godzinę w zamkniętym obwodzie stulokometrowym. Poprzedni rekord na tym dystansie, ustanowiony w sierpniu 1961 r., należał również do Francuzki, Jacqueline Cochran.

Jacqueline Auriol ma za sobą 3.300 godzin lotu. Od 1948 r. przeszła wszystkie szczeble kariery pilota na stu aparatach różnych typów. Jest ona pierwszą kobietą, która przekroczyła szybkość ponaddzwiękową.

Jeszcze jeden szczyt zdobyty

Lionel Terray i członkowie jego ekspedycji zdobyli szczyt Jannu — 7.710 m — w Nepalu.

Zwycięzca Annapurny, Maurice Herzog, powiedział: „Nowa era rozpoczyna się dla alpinizmu w Himalajach. Dotychczas ekspedycje usiłowały zdobyć jak najwyższe szczyty. Po zwyciężeniu Everestu nie ma już gdzie piąć się wyżej. Obecnie rozpoczyna się pokonywanie trudnych szczytów: Jannu do nich należy. Jest to normalna ewolucja. To samo działo się w Alpach.”

Jannu usiłowano już zdobyć w 1959 r. Podówczas jednak ekspedycja alpinistów dotarła zaledwie na wysokość 6.400 m i musiała zrezygnować z dalszych prób.

Urodzony w 1921 r. w Grenoble Lionel Terray brał udział w licznych ekspedycjach w Alpach, Andach i Himalajach. Obecnie opracowuje swe wspomnienia, które zostaną wydane pt. „Les conquérants de l'inutile”.

B. M.

TAJEMNICA KRAKOWSKIEGO RYNKU

KRAKOWSKI RYNEK, jak chyba żaden z tego rodzaju europejskich placów miejskich, nabrzmiał jest historią. Zjazd królów i książąt u Kazimierza Wielkiego, sławna uczta u Wierzyńka, Hołd Pruski, przysięga Tadeusza Kościuszki w 1794 r., rozbrojenie Austriaków w 1918 r., manifestacyjne pochody robotników pod pomnik Mickiewicza..., ileż to doniosłych faktów w dziejach Polski związanych jest właśnie z tym Rynkiem lub otaczającymi go budowlami.

Mały kościółek św. Wojciecha jest jednym z najstarszych w Polsce, kościół Mariacki zalicza się zaś do najokazalszych zabytków polskiego gotyku, a wzbogaca go jeszcze arcydzieło — ołtarz Wita Stwosza. Koronkowe Su-

kiennice, ozdobione herbami miast polskich, nad swymi handlowymi podcieniami mieszczą w górnych kondygnacjach bogate zbiory polskiego malarstwa i rzeźby, głównie artystów krakowskich z Janem Matejką na czele. Tu piękna wieża dawnego Ratusza, tam dom w którym mieszkał Kościuszko, dalej ten, w którym zatrzymał się Goethe, restauracja Wierzyńka, Pałac pod Baranami...

OKAZAŁO SIĘ, że krakowski Rynek sięga jeszcze dalej w przeszłość. Archeologowie skorzystali z przeprowadzanej zmiany nawierzchni, by dokonać swoich „wykopków”. I oto pięć i pół metra pod ziemią, przy kościele Mariackim i tak zwanej szarej kamienicy znaleźli spore fragmenty chaty drewnianej, podobnej do odkrytych w Biskupinie, a tak-

że szczątki naczyń, skrawki skóry itp. Opodal Sukiennic natomiast odślonięto dobrze zachowane fragmenty średniowiecznych murów kamiennych, które za Kazimierza posłużyły jako fundamenty kramów. Inni badacze natrafili w podziemiach św. Wojciecha na szczątki świątyni drewnianej, na których dopiero wyrosł stojący do dziś kościółek kamienny. Pozostałości dawnej świątyni znaleziono też w podziemiach kościoła Mariackiego. Cenne przedmioty, m.in. pozłacaną ostrogę rycerską sprzed tysiąca lat, odkryto przy odnawianiu wieży Ratuszowej.

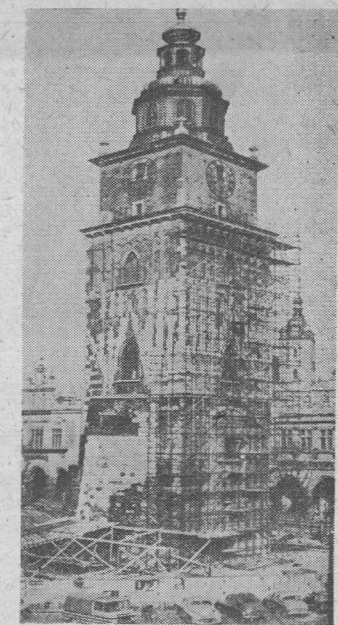
Niewątpliwie pod ułożonymi jeszcze wtedy gdy przysięgał na Rynku Kościuszko starymi kamieniami, głęboko pod ziemią, kryje się jeszcze niejedna cenna tajemnica polskiej przeszłości.

LE VIEUX-MARCHÉ de Cracovie, ses églises, son ancien hôtel-de-ville, ses maisons patriciennes, sont chargés d'histoire. C'est ici que Casimir le Grand fêta un véritable congrès de rois et de ducs, c'est dans sa maison que le bourgeois Wierzynek leur offrit un festin passé dans la légende, ce sont ces murs qui virent la soumission des chevaliers teutooniques, c'est sur ce dallage que s'agenouilla Kościuszko pour prononcer son serment... Ici les Cracoviens désarmèrent les Autrichiens, ici manifestait le prolétariat.

Mais les archéologues ont profité des travaux de réfection du pavage pour effectuer de nouvelles découvertes qui prouvent que l'histoire de cette place remonte plus loin dans le temps. Vestiges d'anciennes églises en bois, de maisons préhistoriques, fragments de céramique et d'objets précieux. La terre du Vieux-Marché cache encore bien des secrets...

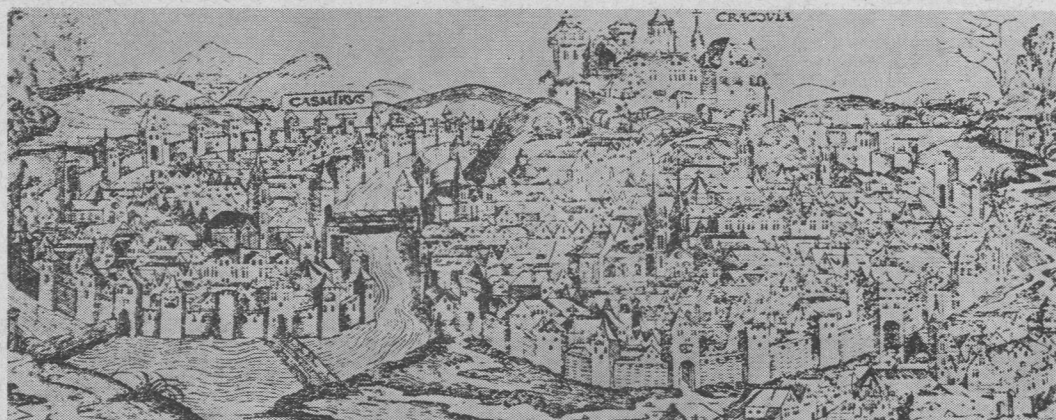


Jedna z maszkar na atyce krakowskich Sukiennic, oryginalnością i artystyczną klasą nie ustępująca maszkąrom katedry Notre-Dame w Paryżu



Wieża Ratuszowa, obecnie w restauracji, pochodzi z 1385 r., jest jedyną pozostałością dawnego ratusza, zburzonego przez Austriaków pod koniec XIX w. W tyle fragment Sukiennic

Tak gród krakowski wyglądał w 1439 roku w wyobrażeniu ówczesnego artysty. Z prawej strony to właściwy Kraków, nad którym dominuje Wzgórze i Zamek Wawelski. Z lewej za rzeką Kazimierz, obecnie dzielnica, a dawniej osobne miasto założone przez Kazimierza Wielkiego



Uroczysty powrót na Krakowski Rynek Tadeusza Kościuszki i kosynierów z bitwy pod Raclawicami wg obrazu Michała Stachewicza. Z prawej Ratusz, w środku Sukiennice, częściowo przykryte nie istniejącymi dziś kamienicami. Z lewej kościółek św. Wojciecha, dalej kościół Mariacki



Krakowski Rynek stanowi centrum średniowiecznego miasta dokładnie w takim samym układzie, jak go zaplanowali kilkaset lat temu dawni urbanisci. Na środku Sukiennice, na przeciw kościół Mariacki, w prawo od niego ulica Grodzka, którą królowie, rycerstwo i posłowie udawali się na Wawel. U jej wlotu mały kościół pod wezwaniem św. Wojciecha



Nasi Czytelnicy piszą:

Kraków od dzieciństwa jest dla mnie zawsze tak pełen uroku, jak chyba żadne inne miasto w Polsce, a którego jeszcze nie miałem okazji poznać —

Michał Czuchnowski
Pavillon 7 nr 29
Billy Montigny (P. de C.)

Moim rodzinnym miastem jest Kraków. Do niego płyną moje myśli i tęsknoty. Dlatego po tylu latach chciałybym zobaczyć tę pradawną stolicę Polski —

Anna Sobik
122 Route de la Bassée
Lens (P. de C.)

Pragnęłabym oglądać zabytkowe mury krakowskie —

Genia Cieśla
13, rue du 14 Juillet
Aulnay sous Bois (S. et O.)

Jedno z wejść do Sukiennic, fragment pomnika A. Mickiewicza, zniszczonego przez Niemców w 1939 roku i odbudowanego w 1946, oraz gołębie, gołębie cieszące się dużą sympatią nie tylko mieszkańców Krakowa ale i licznych turystów



Spotkanie z piłkarzami polskiego pochodzenia na Stade de Reims W REIMS BYŁO NAS ZAWSZE SZEŚCIU

PILKARZY mistrzowskiej drużyny Francji — Reims spotkaliśmy na treningu w pięknym parku — Stade Pommery, położonym na skraju miasta. Aż sześciu z nich jest polskiego pochodzenia: Raymond Kopa (Kopaczewski), Leon Głowacki, Robert Siatka, Bruno Rodzik, Franciszek Sołtys i Klaudiusz Du-baele.

— Jest jeszcze siódmy — żartują Głowacki i Siatka — to Colonna, Korsykanin. Dlaczego? Przecież Napoleon pochodził z Korsyki. Związał się w czasie kampanii w Polsce z Marią Colonna-Walewską, z którą miał nawet syna...

— Czy nie sądzicie, że sześciu graczy polskiego pochodzenia w jednej drużynie, i to od czasu, kiedy znam Reims, to jest sporo? — wtrąca Raymond Kopa. — Grali w tej drużynie Jakowski, Rumiński, Templin, no i od dziewięciu lat Siatka, długo tutaj gra Głowacki, no i ja, co prawda z przerwami.

Leon Głowacki przedstawia nas wszystkim graczom. Padają pytania, odpowiedzi, przeważnie w języku polskim. Rej wodzą Głowacki i Siatka, którzy najlepiej mówią po polsku. Każdy mówi o swoim życiu, karierze sportowej. Nikt, z wyjątkiem Rodzika, nie myślał o karierze zawodowca. Kopali piłkę dla zabawy, „nieźle”, jak podpowiada Głowacki; pewnego dnia zainteresowano się nimi i tak stopniowo doszli do najwyższych szczytów sztuki piłkarskiej. Piłka nożna była dla nich okazją do wyrwania się z kopalni czy fabryki, z ciężkiej pracy fizycznej, a także z małych kolonii, nieznanymi miasteczek. Powędrowali w świat. Określenie to nie jest przesadne. — Dzisiaj gramy w Paryżu, a jutro lecimy do Afryki czy do Indii — mówi nam Głowacki.

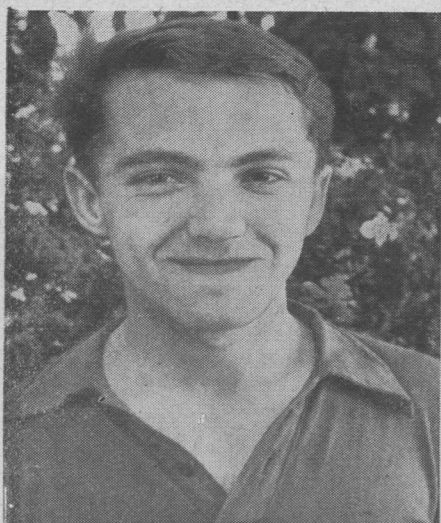
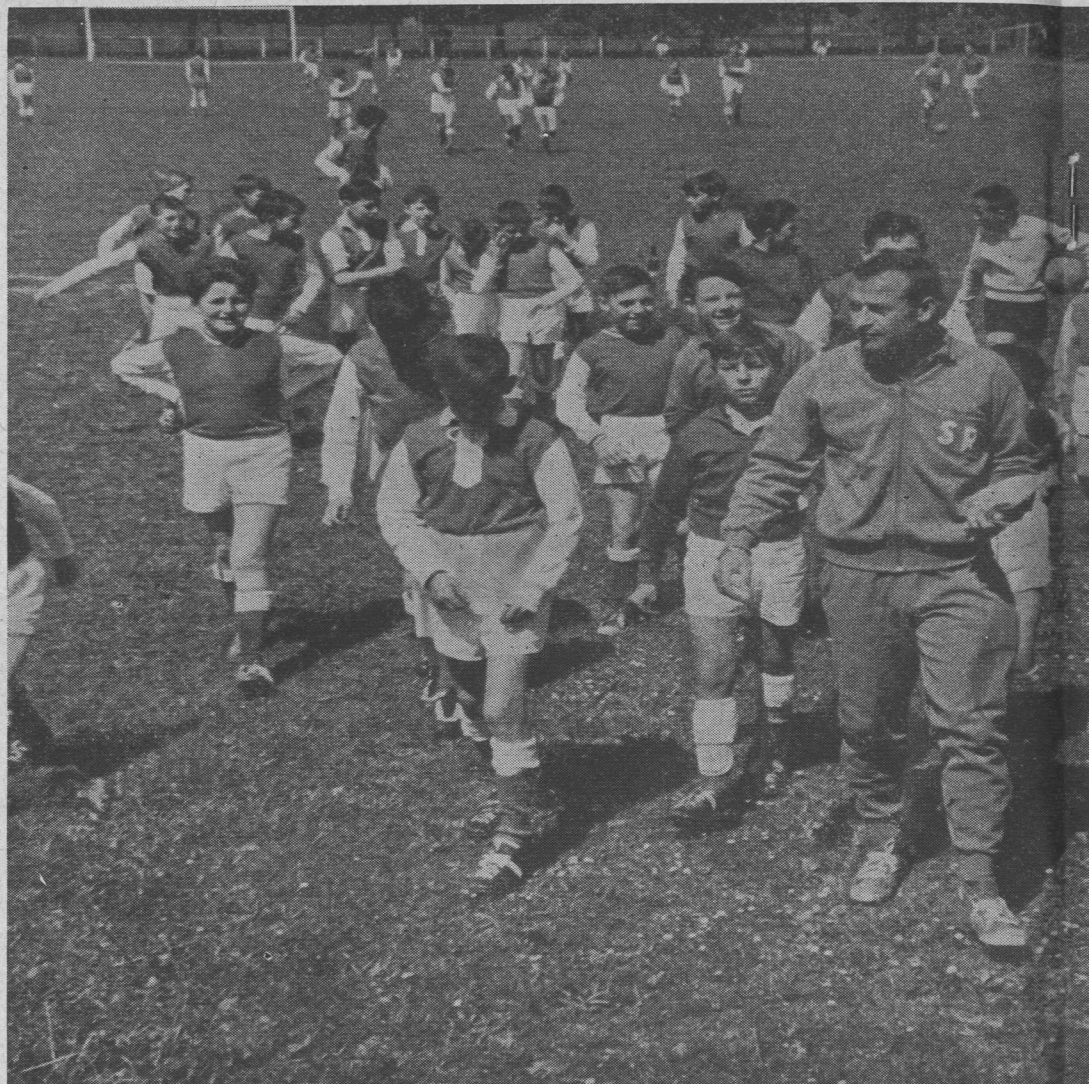
— Fakt, że w naszej drużynie — mówi trener Batteux — gra sporo Polaków, jest dziełem przypadku. Nie wybierałem graczy według pochodzenia. Wszyscy poświęcili się sportowi, nie zaniedbywali treningów na korzyść rozrywek. Odnajduje się u nich, mam wrażenie, cechy narodu polskiego, cechy ich rodziców pracujących przeważnie ciężko w górnictwie: przedsiębiorczość, wolę i wytrwałość. Najlepsze zespoły to są te, które składają się z graczy polskiego pochodzenia i z południowców.

Zapytany o polską piłkę nożną Batteux wspominał o ostatnim spotkaniu Francja — Polska. — Piłka polska wykazuje stały postęp. Polscy gracze zaskoczyli mnie. Nie przypuszczałem, że w krótkim stosunkowo czasie można tak podnieść poziom gry.



Bruno Rodzik, którego fotografia jest na okładce, ma 27 lat. Gdy w rodzinnym Giraumont pracował w kopalni, marzył już o piłce nożnej. Dziś jest jednym z tuzów wśród zawodowców. Pierwszy raz był w Polsce w 1949 r., w Toruniu, na wakacjach. Chciałby się tam teraz wybrać z żoną, Włoszką, i dziećmi — 4-letnim Kazimierzem i 16-miesięczną córeczką Natalią

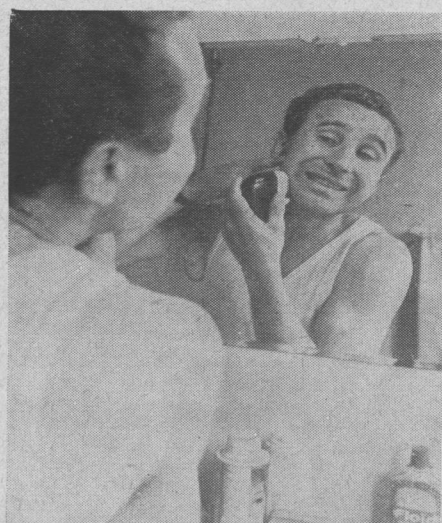
Księgarnię Kopy nasi Czytelnicy już wraz z nami zwiedzali. Jest to miejsce spotkań wszystkich graczy. Znaleźć tu można „Tygodnik”, którego przeczytanie nie sprawia Głowackiemu kłopotu. — Nauczyłem się polskiego w domu — mówi nam — a poza tym chodziłem do polskiej szkoły... Jeden czytelnik więcej dla „Tygodnika”, mówi Kopa



Franciszek Sołtys jest jednym z „beniaminków”. Pilnie trenuje, dostanie się do drużyny Reims uważa przecież za wielką szansę życiową. Wszystko wskazuje, że nie zawiedzie on zaufania trenera. Przy okazji złożyliśmy mu prywatne życzenia. Dziewiątego lipca żeni się bowiem, oczywiście z Polką — Moniką Janicką. Ślub odbędzie się w rodzinnej miejscowości obojga narzeczonych, w Montceau-les-Mines, gdzie kiedyś, jak i jego ojciec Franciszek, pracował w kopalni



Korzystając z kilkuminutowej przerwy (piłkarz też musi się golić — zażartował) między treningiem a przyjęciem, Głowacki zaprosił nas do siebie. Przedstawił nas żonie, Szwajcarce, którą uczy po polsku, syna już nauczył po polsku śpiewać. — Opornie mi to idzie — mówi gospodyni — ale w tym roku mamy odwiedzić krewnych Leona w Polsce. Wybieramy się w lipcu. — Głowacki chce grać jeszcze rok, a potem zostać trenerem jakiejś szwajcarskiej drużyny



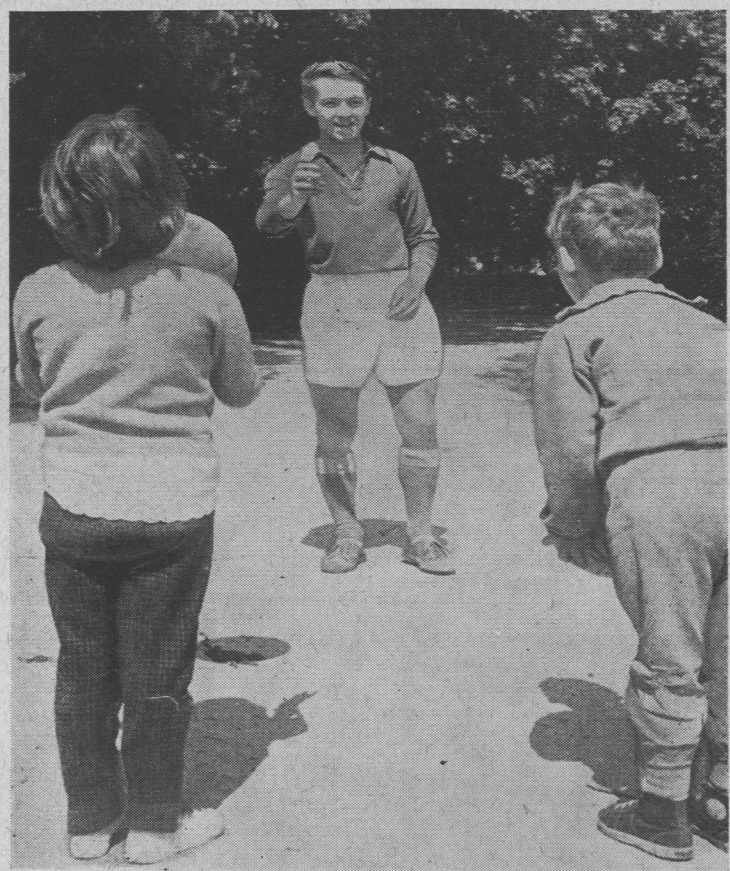
Robe stars barw i Alę wujk poświ

o-
na
m-
o-
ż-
w-
zy
w
h.
ac
-
6-
ia
-
le-
ań
tu
go
o-
u-
nu
m
o-
e-
pa



Do tego prawdziwego rodzinnego zdjęcia pozwolili nam od lewej: Raymond Kopa, Bruno Rodzik, Robert Siatka, Franciszek Soltys, Leon Głowacki, trener Batteux, Hiegel, Klaudiusz Dubaele oraz Azhar...

Wszyscy kochają dzieci. Siatka zajmuje się szkołą młodych piłkarzy (zdjęcie z lewej). Są dumni z „polskich”, biało-czerwonych koszulek klubowych i bardzo szanują swego trenera. Soltys (z prawej) „trenuje” latorośle Piantoniego, a Kopa (u dołu) wykazuje niezwykle talenty ojcowskie i rodzinne...



Robert Siatka ma 28 lat, ale jest najstarszym graczem Reims. Broni jego barw od 9 lat. Poprzednio grał w Nicei i Alès. Wybiera się w odwiedziny do wujka w Gdyni. W przyszłości chce się poświęcić hotelarstwu w pld. Francji



Nazwisko Klaudiusza Dubaele nie zdradza pochodzenia. — Mama nazywała się Urbaniak — wyjaśnia gracz — uczy mnie czasem po polsku, gotuje polskie potrawy. Kiedyś mówiłem dość dobrze po polsku, teraz koledzy przypominają



Wśród tylu Polaków sam nauczyłem się kilku słów w tym języku — mówi nam trener, pan Batteux. — Już wiem co to znaczy „patrz!”, „zaraz”, „po-daj”... Słyszę to przecież na każdym meczu. Polska? To sympatyczny kraj!

C'EST au Stade Pommery, un très beau parc, que nous avons rendu visite au Champion de France pour 1962 — à l'équipe du Stade de Reims. Nous nous sommes vite trouvé en pays de connaissance, puisque six d'entre eux: Raymond Kopa (Kopaczewski), Leon Głowacki, Robert Siatka, Bruno Rodzik, François Soltys et Claude Dubaele sont d'origine polonaise. Il en a toujours été ainsi. Jako (Jakowski), Rumiński, Tempelin et d'autres ont joué sous les couleurs de Reims, comme nous le rappelle Kopa. C'est Głowacki qui fait les présentations. Avec Siatka, c'est lui qui parle le mieux la langue polonaise. Ils nous racontent leurs débuts, leur ascension vers les sommets du football. Pour tous, c'est le ballon rond qui les a sorti de la mine ou de l'usine, du lourd travail physique, des petites bourgades ou des corons — pour les lancer dans le grand monde. Au sens exact du mot, puisqu'aujourd'hui à Paris, il seront demain à Santiago ou à Casablanca. Pour terminer, M. Batteux nous dit que c'est en cherchant des bons joueurs qu'il a fait rentrer — sans le vouloir d'avance — autant de Polonais dans l'équipe de Reims.



Grupa malarzy polonijnych w otoczeniu członków Towarzystwa Polsko-Belgijskiego. Z lewej strony koło rzeźby p. Ryszarda Puchały stoi artysta plastyk p. Jean Retz, przewodniczący Zrzeszenia Artystów Plastyków Wallońskich, w środku siedzą p. Jules Bosmant, przewodniczący Towarzystwa Polsko-Belgijskiego, i jego małżonka p. Alice Bosmant-Saucin, profesor Konserwatorium Królewskiego w Liège

NA WYSTAWIE POŁONIJNYCH ARTYSTÓW

DONOSILIŚMY już o wystawie młodych artystów, zorganizowanej w Liège staraniem Towarzystwa Belgijsko-Polskiego.

Na wystawie znalazło się 10 prac, w tym 2 rzeźby w metalu Stanisława Brusia, 4 rzeźby p. Ryszarda Puchały, 7 obrazów p. Nelly Genotte-Puchały, 8 obrazów p. Edmunda Szostaka (wszyscy z Liège). 7 obrazów Leopolda Fronczyka i 9 płócien p. Marcelgo Repetowskiego z Eisden uzupełniało ekspozycję. Dla większości był to pierwszy publiczny pokaz twórczości.



Stoją od lewej strony: p. Marceji Repetowski, p. Moreau, szef Urzędu dla Obco krajowców w Liège, p. Ryszard Puchała, p. Leopold Fronczyk, p. Edmund Szostak, p. Stanisław Bruś i p. Edmund Zaciński, kierownik Domu Polsko-Belgijskiego

Polskie filmy turystyczne w Belgii

Brukselski Ośrodek Informacyjny „Orbis” zorganizował w Antwerpii wspólnie z belgijskim biurem podróży „Voyages Dumoulin” — pokaz polskich filmów krajoznaw-

czych i turystycznych. Wyświetlano filmy: „Wesele łowickie”, „Miasto na wzgórzach — Sandomierz”, „W kniei”, „Miejsce na lato” oraz fragmenty filmu „Błękitny Krzyż”. Po raz pierwszy się dużym powodzeniem, a miejscowa prasa poświęciła mu pochlebne wzmianki.

Nauka języka polskiego w okręgu Charleroi

Rodzice, zamieszkali w okręgu Charleroi (Belgia), którzy pragną posyłać swoje dzieci w przyszłym roku szkolnym na lekcje języka polskiego, mogą już składać zgłoszenia.

Nauka rozpocznie się z początkiem września.

Zgłoszenia należy kierować pod adresem: Maison Polonaise — 48, rue Mambourg — CHARLEROI.

40 lat Związku Polaków w Niemczech

W Domu Polskim w Bochum odbyło się walne zebranie Związku Polaków w Niemczech, na którym omówiono przygotowania do przypadających w listopadzie jubileuszowych uroczystości. Prezes Związku p. Szczepaniak podał, że Związek zamierza wydać jednodniówkę oraz zwołać Zjazd Kobiet.

Nauczyciele polscy w Belgii

Pisaliśmy już kilkakrotnie o pracy nauczycieli polskich w Belgii. Ostatnio otrzymaliśmy kilka przyjemnych zdjęć, robionych w czasie kursu nauczycieli w Spa. Kurs ten, o czym donosiliśmy, poświęcony był udoskonaleniu programów i metod nauczania w szkołach polonijnych w Belgii. Na zdjęciu grupa polskich nauczycieli na dziedzińcu domu kolonijnego w Spa



NAUKA POLSKA W LATACH OKUPACJI

(II)

W latach 1939—1940 zmarli i zginęli za sprawą okupanta następujący wybitni uczeni polscy:

Samuel ADALBERG, historyk literatury i kultury polskiej, autor „Księgi przysłów polskich”; Jadwiga BOBIŃSKA, chemiczka, Aleksander BYLINA, prof. Uniwersytetu w Dorpacie; prof. Henryk DEMBIŃSKI, redaktor i inicjator antyfaszystowskiego pisma „Po prostu”; Witold HULEWICZ, literat, teatrolog; Ignacy CHRZANOWSKI, znawca historii literatury polskiej, prof. honorowy i członek PAU; Stanisław ESTREICHER, b. rektor UJ, prof. historii prawa; Antoni HOBORSKI, prof. matematyki Akademii Górniczej w Krakowie; Stefan KOLACZKOWSKI, historyk literatury i krytyk literacki, prof. UJ, b. redaktor „Marchońta”; Kazimierz KOSTANECKI, b. prezes PAU, prof. anatomii na UJ i honorowy dr uniwersytetu w Aberdeen, Genewie i Padwie; Stefan KRENZ, prof. Akad. Górniczej i UJ, członek PAU; Stefan KWIETNIEWSKI, matematyk UW; Karol LUTOSTAŃSKI, prof. prawa UW, prezes Kasy Im. Mianowskiego; Miron MATHISON, fizyk teoretyk UW, umiera w Cambridge w Anglii; Antoni MEYER, prof. prawa górniczego; Józef MORAWSKI, romanista, autor dzieł o światowej sławie np. „Folquet de Marseille”, „Bertran de Born”, „Facetus”, „Pamphilé” i „Przysłów starofrancuskich”; dr inż. Jan NOWAK, geolog i paleontolog, b. premier, członek AU, Zagranicznej Akademii Umiejętności w Pradze i Sztuk w Cordovie; Józef PACZOSKI, prof. Uniwersytetu Poznańskiego, znakomity twórca socjologii roślin; Stefan PRZEWORSKI, docent archeologii i sławistyki wschodu; Ferdynand RABOWSKI, geolog, badacz Tatr; Feliks ROGOZIŃSKI, prof. fizjologii UJ, członek PAU; Adam ROZANSKI, prof. inżynierii rolniczej; Stanisław SCHAYER, orientalista, indolog, prof. filologii indyjskiej UW; Michał SIEDLECKI, prof. zoologii, dr hon. Uniwersytetu w Strasburgu, członek PAU, zarządu Międzynarodowego Biura Ochrony Przyrody w Brukseli; Jerzy SMOLEŃSKI, wybitny geograf, prof. UJ, czł. Komisji Ludnościowej Międzynarodowej Unii Geograficznej; Kazimierz SMOLEŃSKI, prof. geografii UJ, członek PAU; Michał SOBESKI, filozof, estetyk, prof. Uniwersytetu Poznańskiego; Oskar SOSNOWSKI, prof. architektury Politechniki Warszawskiej; Michalina STEFANOWSKA, prof. fizjologii układu nerwowego i narządów zmysłów, jedyna poza Marią Skłodowską-Curie kobieta, członek PAU; Leon STERNBACH, prof. filologii klasycznej UJ, członek PAU, Akademii Umiejętności w Pradze, Instytutu Archeologicznego w Wiedniu; Antoni WILK, astronom, odkrywca czterech komety; Władysław TAKLIŃSKI, prof. i rektor Akademii Górniczej w Krakowie; Jan WŁODEK, prof. UJ, czł. Czechosłowackiej Akademii Rolniczej; Jan ZAREMBA, ks. prof. Collegium Marianum w Pelplinie; Kazimierz ZAKRZEWSKI, historyk bizantyjskiego średniowiecza.

1941 LIPIEC. Po wkroczeniu do Lwowa Niemcy aresztują i mordują profesorów i pracowników naukowych wyższych uczelni lwowskich, wśród których znajdują się:

Kazimierz BARTEL, matematyk i polityk, prof. Politechniki Lwowskiej, parokrotnie premier; Stanisław PILAT, profesor technologii nafty; Jan PORATYŃSKI-PIPES, farmakolog, prof. UL; Stanisław PRUGULSKI, lekarz-pediatra, prof. UL, adiunkt kliniki pediatrycznej; Ludwik RATH, historyk literatury; Roman RENECKI, lekarz, prof. patologii UL, członek PAU; b. dziekan; Stanisław RUDNIAŃSKI, historyk filozofii i publicysta; Stanisław RUZIEWICZ, matematyk UL, prof. i rektor Akademii Handlu Zagranicznego; Jan RYLSKI, mineralog i petrograf, asystent UL; Wincenty SAMOLEWICZ, radca prawny Najwyższej Izby Kontroli Państwa (głównie w Oświęcimiu); Jakub SANDEL, pedagog i germanista; Jakub SCHOLL, historyk i geograf; Władysław WISŁOCKI, bibliograf, sławista, kustosz Biblioteki Ossolińskich; Roman WITKIEWICZ, inż. prof. pomiarów maszyn Politechniki Lwowskiej, wynalazca; Zdzisław ZMIGRYDER KONOPKA, historyk starożytności, prof. UW; Tadeusz ZELESKI-BOY, wybitny krytyk literacki i teatralny, pisarz i znakomity tłumacz literatury francuskiej.

1942 Okupant kontynuuje planową likwidację jedynej czynnej Biblioteki Publicznej w Warszawie, zakończoną w okresie Powstania Warszawskiego zniszczeniem częściowym i podpaleniem jej księgozbioru w styczniu 1945 r.

1942 Z inicjatywy mec. Józefa Wiśniewskiego, absolwenta Szkoły Nauk Politycznych w Paryżu i studenta Uniwersytetu Ziem Zachodnich, powstaje tajny Komitet Rektorski, niosący pomoc materialną profesorom i pracownikom naukowym tajnego nauczania.

1942 Wielu profesorów przebywających na Emigracji osiąga poważne stanowiska i wyniki naukowe oraz prowadzi prace badawcze. Np. Alfred TARSKI, znany matematyk, logik i filozof, b. prof. UW, zostaje profesorem w Berkeley (Kalifornia); Rudolf WEIGL (1887—1957) wybitny polski biolog, tworzy szpecjonkę przeciwdurową; Waclaw LEDNICKI (ur. 1891) wybitny sławista, wydaje szereg dzieł z dziedziny historii literatury; Leopold INFELD (ur. 1898), znakomity fizyk teoretyk, wieloletni współpracownik Einsteina, wykłada na Uniwersytecie w Toronto.

Kilku profesorom i wożnym Uniwersytetu Jagiellońskiego udaje się uratować najcenniejsze zabytki naukowe Biblioteki oraz klejnoty królowej Jadwigi — dar dla Uniwersytetu. Szereg dzieł sztuki przechowywanych jest w ukryciu w Kraju i za granicą.

Dalszy ciąg w następnym numerze

WYTNIJ i ZACHOWAJ!

Wystawy jubileuszowe w Czechosłowacji

W związku z obchodem 15-lecia istnienia Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Czechosłowacji otwarte zostały dwie wystawy jubileuszowe obrazujące całokształt dorobku PZKO w ciągu ostatnich lat. Wystawy obrazują wyniki pracy o charakterze gospodarczym oraz dorobek PZKO w dziedzinie kulturalno-oświatowej.

● NOUVELLES ECLAIR ●

▲ Les deux premières turbines (100 MW) de la nouvelle centrale électrique Halemba entreront en service cette année.

▲ Mille autocars de production polonaise „Jezeł” circulent déjà sur les routes, ainsi que mille voitures spéciales pour sapeurs-pompiers, fabriquées par la même usine.

▲ A Lublin sera érigé un mouvement à la mémoire des Juifs de la ville assassinés par les hitleriens.

▲ Un nouvel émetteur de production française de 100 kW portera le rayon de réceptivité de la TV de Gdańsk à 120 kilomètres.

▲ Un nouveau niveau d'exploitation est entré en activité à la mine Bytom. Il fournit déjà 1.200 tonnes de houille par jour.

▲ Trois remorqueurs polonais ont réussi à ramener à Szczecin le bateau suédois „Agne” qui avait pris feu dans la Baltique.

▲ 40 farmers américains spécialisés dans la culture du tabac et dans l'élevage du bétail ont visité la Pologne.

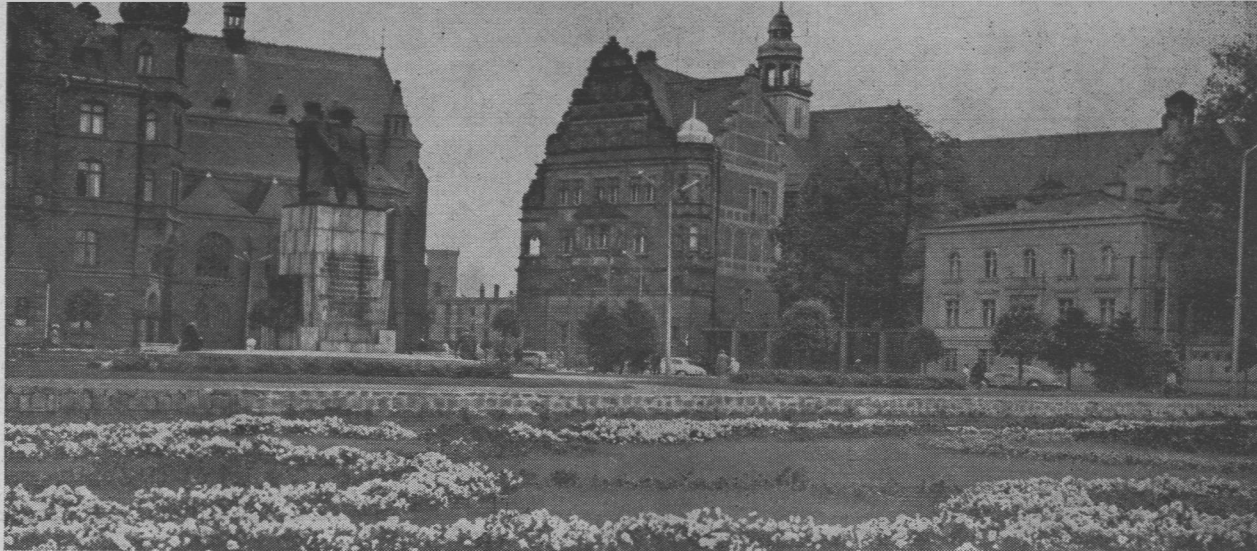
▲ Les usines polonaises produisent chaque jour 340 tonnes de margarine, soit 30 t. de plus qu'en 1961. La consommation de la

margarine entre enfin dans les moeurs.

▲ 2 cargos de 14.500 TDW ont été commandés par la Tchécoslovaquie aux chantiers de Szczecin.

▲ L'usine de Gorzów produira 100.000 kilomètres de bande d'enregistrement pour magnétophones par an.

▲ Le combinat métallurgique de Nowa Huta expose cette année ses produits dans 20 foires internationales du monde entier.



UNE VISITE A LEGNICA

Legnica est, avec ses quelque mille ans d'existence, une des plus anciennes villes de Pologne. Déjà en 1149 c'était un centre commercial important. Elle reçut ses „droits de cité” vers la moitié du XIII siècle, peu après la grande invasion des Mongols. C'est d'ailleurs à environ 12 km de la ville que se déroula

une grande bataille qui força les Tartares à retraiter.

De nombreux monuments témoignent du passé polonais de la ville: le Palais des Piasts de Legnica, l'église Notre-Dame, des fragments des murs d'enceinte. Mais la guerre les a fortement atteints et d'autres ont été soumis par les Allemands à des „recon-

structions” visant à leur donner un aspect germanique.

Legnica compte aujourd'hui plus de 50 mille habitants et est devenue un centre industriel important. Aux usines métallurgiques, alimentaires et textiles est venu s'ajouter un important combinat qui en fait la capitale du cuivre polonais.

Cela est dû à la découverte, dans la proche région de Lubin, d'importants gisements de minerai, dont la richesse les place parmi les premiers dans le monde.

Plus de 2 millions de tonnes ont été extraits l'année dernière et la production de cuivre électrolytique pur a dépassé 25 mille tonnes.

Une importante usine chimique d'acide sulfurique est liée à la fonderie.

En collaboration avec la Tchécoslovaquie une nouvelle mine est en construction. Mais la profondeur du gisement est telle qu'il faudra attendre quelques 3-4 ans pour voir les premières tonnes de minerai de cuivre remonter à la surface. Legnica les attend avec impatience.

UN DIX-TONNES POLONO-TCHÈQUE

▲ Un bureau d'étude polono-tchèque a élaboré le projet d'un nouveau camion lourd de 10 tonnes qui sera produit en commun par les usines „Jezeł” et „LIAZ”.

Dans le centre de la ville rien ne rappelle le passé, sinon l'aspect un peu lourd de certains édifices. Mais l'on s'emploie à gratter ce vernis

La Société locale des Amis de la Science a organisé une exposition „Le cuivre en Pologne” (ici des échantillons de minerai) qui deviendra le Musée du Cuivre



UN POLONAIS SUR CENT SE SOIGNE DANS LES VILLES D'EAUX

La Pologne dispose de quelques centaines de stations de cure, riches en eaux minérales de toutes sortes. Des nouvelles découvertes permettront la création de nouveaux centres.

Un Polonais sur cent (y compris les nouveaux-nés) se soigne chaque année dans les différentes villes d'eaux. On considère cependant que cet indice est insatisfaisant. Des nouveaux investissements permettront de doubler ce chiffre dans quelques années.

J. P. SARTRE ET SIMONE DE BEAUVOIR ONT SEJOURNE EN POLOGNE

Jean Paul Sartre, écrivain et philosophe célèbre, accompagné de son épouse, Simone de Beauvoir, femme de lettres très populaire parmi les lecteurs polonais grâce au roman „Les Mandarins”, ont séjourné une semaine en Pologne. Ils y ont rencontré de nombreux écrivains polonais et visité les maisons d'édition. Sur notre photo nous les voyons en compagnie d'Antoni Słonimski, le plus célèbre des feuilletonnistes polonais contemporains (à gauche) et de Jerzy Lisowski (de dos), traducteur des oeuvres de Sartre.

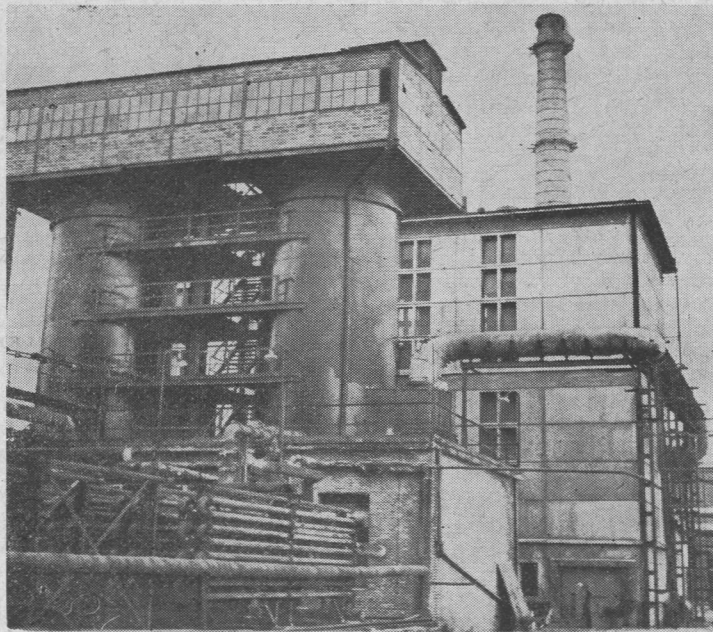


RECENSEMENT DE LA FAUNE DES FORETS DE PRZEMYŚL

Les gardes-forestiers de la région de Przemyśl ont recensé la faune des forêts subcarpathiques. 13 mille chevreuils, plus de 2 mille cerfs et autant de sangliers, 4 mille renards et environ 50 daims ont été dénombrés.

Ceci constitue une notable augmentation due en partie au fait que les chasseurs ont réussi à abattre de nombreux loups. Alors qu'on en comptait 300 il y a deux ans, il n'en reste maintenant que 70.

Enfin une quinzaine d'ours bruns vivent en pleine liberté dans les monts Bieszczady.



Les puissantes installations de l'usine d'acide sulfurique, partie intégrante de la fonderie de cuivre „Walecki”, travaillent pour toute l'industrie polonaise

LA POLOGNE

Magazine mensuel en langue française richement illustré

Prix d'un exemplaire 0.80 N.F.

Demandez La Pologne chez tous les dépositaires de journaux!

ABONNEZ - VOUS!

LES ABONNEMENTS - 9.00 N.F. PAR AN - SONT REÇUS AUX NOUVELLES MESSAGERIES DE LA PRESSE PARISIENNE

111 RUE REAUMUR - PARIS 2-EME - BOITE POSTALE 136-02 PARIS R.P.

La Pologne — grâce à sa splendide présentation graphique et au choix de ses articles permet aux lecteurs de connaître la vie de la Pologne contemporaine, sa littérature, son histoire, sa peinture, son architecture, ses monuments du passé et ses plus beaux sites touristiques

La Pologne — est un compte-rendu fidèle et intéressant des événements de Pologne. Vous y trouverez des articles et critiques des expositions, pièces de théâtre et films, des informations sur les transformations sociales, sur les réalisations des savants polonais dans les domaines de la médecine et de la technique

WACŁAW SIEROSZEWSKI

26

PAN TWARDOWSKI

Na Akademii Krakowskiej studiuje młody szlachcic — Jan Twardost-Twardowski. Poza naukami pobieranymi od czcigodnych magistrów, nieprzeciętnie zdolny chłopak sam stara się zdobywać wiedzę, wertując stare księgi i oddając się z pasją doświadczeniom alchemicznym. Sekunduje mu w tym oddany duszą i ciałem przyjaciel-sługa Maciek. Po małżeństwie Jaśka Twardowskiego z Kasią Balczarówną, córką rajcy krakowskiego, mistrza zduńskiego, u którego żak odnajmował kwaterę, młodzi wyjechali do majątku Twardowskich. W Krakowie pozostał Maciej, pilnując skryptów i tygłi Twardowskiego.

Twardowski zjawia się u teściów w środku zimy witany radośnie przez Balczarów i Maćka. Zdumiona gnębą kłopoty zawodowe i pragnie zasięgnąć rady zięcia, z którego zdaniem bardzo się liczy. Na wsi, w majątku Twardowskich, pozostała Kasia z nowo narodzonym synem.

— Ano tak, że mnie ścigają. Zawiść ich bierze, że córkę za szlachcica wydałem, że „fajenzy” dobre robić zacząłem. Bo Bambuchci znalazł sekret, żeby emalię robić białą i nierozlewną... Mówię ci: ślicznie wychodziło. Rysunek już nie rozplywał się i barwa



zostawała jak żywa. Proszek jakiś do polewy z zaklęciem włoskim dosypywał... Kto go wie!... Krył się z nim. Kupił sekret od ziomka swego, co go Stessi ostatnio z Florencji sprowadził. Upił go i ten mu po pijanemu pono „największą” nowość wygadał. Kosztowało to mię nie mało, ale nie żałowałem, bo piękna była rzecz! Cóż, kiedy zaraz po naszym wyjeździe wszystko się zepsuło: — Zeppo zaczął pić, a potem zupełnie do Stessich uciekł!

— Jakże tak?... Przecież ojciec miał kontrakt?!

— Cóż, że go mam? Okragły stół — włoskie fochy! Prawuję się, a robota stoi. Tymczasem Stessi, choć nie nasz cechowy, u Króla Jegomości o przywilej wyłączności zabiega, wielkie korzyści skarbowi obiecuje, przez swoich dworskich Włochów starania czyni i swoją piękną „fajenzą” oczy wszystkim mozoli. W dodatku w tym czasie pożar się u nas zdarzył, też widzi mi się, że z podpaleń, i moja stąd choroba, bo bieda, wiadomo, sama nie chodzi!... Jedyna nadzieja, że ty coś wymyślisz... — dokończył, bystro i żałośnie zaglądając w oczy zięciowi.

Twardowski zamyślił się.

— Co ja mogę: przecz w gwiazdach o tym nic nie ma?!

— O tobie powiadają, że ty znasz nawet Elixirum Magnus?... — wstawił ostrożnie Balczar.

Młodzieniec rozśmiał się.

— A jaki był ten proszek „Papuszy”?... Czy ojciec go widział?... Czy go ma chociaż małą szczyptę?

— Ba, chytry Włoch pilnował sekretu jak żrenicy oka, zamykał się sam w pracowni, inaczej nie chciał robić... Wzdram, gdybym miał, byłabych połowa rzeczy!... Myślę jeno, że on go z „pieczary diabelskiej” na Krzemionkach przyniósł.

— Przecież wonczas z niczym wrócił?

— Ale potem drugi raz chodził z Maćkiem i ten zaklęcia robił...

— Co, Maciek?

— A jużciż! I z dobrym skutkiem. Nic ich nie zstraszyło, Co prawda, to z przyniesionych kamieni „wszyckie” na nic, ale mógł dobre Włoch utaić... Fałszywy był, jak to „galik”!

— No, ale proszek?... Jakże ten proszek?... Czy z kamienia był?

— U nas w zduństwie wszystkie proszki z kamienia... I ten też białawy był jak pszenka mąka i rozrabiali my go z wodą jak mąkę. Twardowski znowu zamyślił się głęboko.

— Jutro zacznę szukać. Pokażesz mi wszystko, co po tym Włochu ostało. A teraz pójdziemy do domu, bom zdrożon, a jeszcze pani matka pytać o Kasię rada!... — rzucił wreszcie, wstając i wkładając czapkę.

Balczar zapłacił i wyszli.

II

— Jakoż to było? Powiadaj!... — zwrócił się Twardowski do Maćka, siadając na zydlu przed stołem w dawnym swoim mieszkaniu.

Nic się tu nie zmieniło; nawet księga leżała otwarta na tym samym miejscu, gdzie ją był porzucił. Jeno lekka warstwa kurzu pokrywała wszystko, zmętniał blask retort i baniek oraz niosło od nich, od ścian i podłogi stęchlizną. Maciek stał naprzeciwko, starając się powagą oblicza i postawą ukryć wewnętrzną radość.

— No, gadaj, zacz bez łgarstw!... — powtórzył Twardowski.

— Kiej ja panu łga?... Przyszłuszną mnie to?... — oburzył się Maciek.

— No, no!... Już!...

— Ano tak! Po weselu zara wszycko źle poszło. Ten Włoch bardzo pić zaczął. Gospodarz nijak z nim sobie nie poradał... Krzyczał, groził, nawet do karceru na Ratusz sadyzał... Nic i nic... Balczar swoje, Włoch swoje. Nie robi albo jak się weźmie do czego, to zepsowa!... A na wszystko odpowiada: „Nie ma materiału!...” „Jak to nie ma?... A przedtem był?...” „Był, a teraz... uroki!” „...Jakie uroki?... Sameś jej rzucił!...” „Ja, nie ja, ale ten, co go nie ma!...” Tutaj gospodarz ex toto przycichł i z innej beczki zaczął... Miodem Włocha smaruje, winiem poi, złote góry obiecuje, pieniądze do rąk wsuwa: aby zrobić!... Zhardział Papuszka. Wstaje, kiedy jego wola, robi, co sam chce... Rozporządza się... Mistrz Balczar tańczy koło niego jak bies na doświaciu... Cóż kiedy z tą polewą nic nie wychodzi, jeden piec im Papusza zepsuł, drugi zepsuł... Rozpacz, pomstowanie, kłatwy... Gospodarz ryczy jak lew na pustynie... Zląkł się Papuszka, widzi, dalej tak nie łża!... Mówi pokornie: „Mógłbym zrobić, gdybym miał te kamienie, com je widział w górze za Wisłą, ale tam straszy, tam «diabeł», a o diable w kontrakcie nie ma punctum!” Gospodarz aż zachorował ad desperationem... Gospodyni płacze, warsztaty stoją, medici veniunt... Dopiero żal mię ścisnął — dobrzy dla mnie byli!... Idę, mówię: „Ja z nim do tej pieczary pójde, zamawianie takie zrobię, że żaden czart, chocia najgorszy, go nie tknie!”... Gospodarz zaraz poweselał... „Skąd wiesz?” — pyta... „Od mego młodego pana wjem!...” Aha!... Zupełnie przyszedł do siebie stary, miodu każe sobie podać!... Wuja Latosza woła, pyta... Każe przy nim mnie te słowa mówić, ale ja nie zgadzam się... Takich

słów na próżno się nie gada, declaratus sum!... Magister kiwa głową... „Ja się tym nie zajmuję — prawi — lecz takie słowa ku ludzi umocnieniu, a słabości szatana są!... Młody Twardowski dużo ksiąg czytał, mógł je znać!”... Wielka stąd wyszła otucha. Mistrz Balczar nie ustępuje, nakazuje Papuszy: „Idź, a idź!... Dam robieńców i czeladź z szabłami i samopałami, a ten teologus cię kredą opisze!...” Upierał się Papusza, ale musiał ustąpić, bo go inaczej wyzenieć z miasta grozili... Poszliśmy. Ino ja powiedziałem, że dużo „ludziów” zbrojnych brać nie mogę, bo żelaza i ognia duch się boi, i może z tego wpaść w wielkie irritaciones, że dość będzie dwóch robieńców z kijami... Przedtem dzień i noc z tej tu się książki uczyłem... Latarkę ze stoczkiem wzięliśmy, wody święconej flaszeczkę, kredy zamodlonej na Trzy Króle... Pałeczkę czarnoksięską waszej miłości też ośmieliłem się wziąć i szaty czarodziejskie odnalazłem... Przecz wasza miłość dawno je poniechała!...

Twardowski uśmiechnął się lekceważąco.

— Bo w księgach stoi napisano, żeby bez pałeczek nie robić, a piaszcz gwiaździsty też dodaje powagi i posłuchu!... — tłumaczył się Maciek.

— Bene!... Co dalej?

— Poszliśmy. Zacz przez Wisłę, to nic, choć burzliwa była. Papusza chciał gwałtem wracać, że taka pogoda zły znak, ale mistrz Balczar go nie puścił. My, pokel w łódce byli — nic, ale jak znaleźli się w tym głuchym zarzecznym borze jodłowym i zaczęlim drapać na kamienne „łsuchy”, ku onej jamie, strach srogi nas wszystkich obleciał. U robieńców słycać było, jak zęby szczękały, a i mnie samemu, wyznam, łydki drżały, chociam nie pokazaował... Włoch, któremu dano wina dla animuszu, szedł śmiało, ino macał głównie sztyletu, co go miał za pasem... Bałem się, że mnie albo kogo z robieńców żgnie w razie czego z nagłego przerażenia, i trzymałem się odeń opodal. Mistrz Balczar za Wisłę nas jeno odwiózł i zaraz tu, z odbrzeża nazad wrócił, gdyż powiadał, że nie wypada mu, rajcy, z taką „herezją” się parać, chocia mu dowodziłem, że to żadna „herezja”, bo Pismo Święte w diabła wierzyć każe, a my idziemy nie ze złym duchem cummulo, ale przeciw niemu... Dał nam po talarze i obiecał po drugim dodać, jeżeli pójdzie, lecz sam wrócił, bo mu tak majstrowa kazała... Kiedy znaleźliśmy się przed lochem, zapaliłem latarkę, postawiłem po obu stronach robieńców z kijami, obwarowałem każdego kołem z święconej kredy i mówiąc: Pater noster, weszliśmy z Włochem do lochu, ja po przedzie, kropiąc święconą wodą, a on za mną... Tu zaraz nakreśliłem znowu koło święconą kredą i robiąc w pośrodku znak krzyża na cztery światła strony panową cudowną pałeczką, jałem mówić: „Sicclosciu!... Panim!...”

— Dosyć!... — mruknął Twardowski. — Cóż dalej?

— Ano nic!... Cicho było w lochu, ino woda gdzieś kapiała... Chwileczkę tak staliśmy, po czym Włoch jął młotkiem, jaki miał ze sobą, odłupywać kawałki z tych słupów i lśniących kłębów, jakich pełno było pośrodku i po bokach pieczary... W głębi jak czarna paszcza otwierała się druga, jeszcze gorsza jama... Ale tam nie podchodziliśmy, bojąc się oddechu piekła, bo tam, powiadają, żadna już modlitwa nie pomaga... Włoch dużo już kamieni nakładł do worka, ale, że było cicho i „prześpiecznie”, więc się rozochocił i w czas, kiedy ja szeptałem zaklęcia: de nomine Deum Domini Nostri Jesu Christi...

— Mówiłem ci, że dosyć! Po co zaklęcia niepotrzebnie powtarzasz?! — niecierpliwie przerwał mu Twardowski. — Kończ!...

— Włoch łąził i oglądał kamienie. Musiałem jeszcze szersze koło zakreślić, a potem nawet na ścianach krzyże pisałem, kiedy nagle z tej drugiej jamy coś zasyczy, zajęczy i buchnie taki smród i ciąg powietrzny, że o mało nam latarki nie zgasiło... Papusza z wrzaskiem rzucił się precz do wyjścia...

Dalszy ciąg nastąpi

FARAON



Według
znakomitej powieści
**BOLESŁAWA
PRUSA**
(26)

Ramzes, następca faraona, chce poskromić władzę kapłanów. Sądzi, że prowadzą Egipt do zguby. Faraon trzyma go z dala od władzy, Ramzes tonie więc w zabawach. Związek z Żydówką Sarą, a potem z Fenicjanką Kamą, kończy się tragicznie. Kochanek Kamy, Lykon, morduje synka Sarę i Ramzesa. Sara umiera, trędowatą Kamę zsyłają. Wreszcie Ramzes zostaje dowódcą armii, mającej poskromić bunt Libijczyków. Wbrew oczekiwaniom kapłanów Ramzes odnosi szybkie zwycięstwo. Po triumfie dowiaduje się o śmierci ojca. Do stolicy wraca już jako nowy władca.

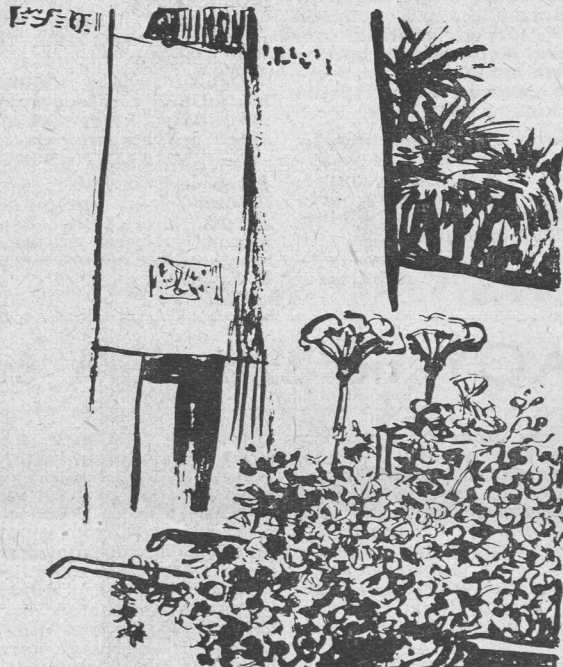
RYUNKI WYKONAŁ SZYMON KOBYLŃSKI WEDŁUG WSKAZÓWEK mgr EWY KALINOWSKIEJ — LORENTZ



Równy ze wschodem słońca, Ramzes XIII wjechał w pałacowy dziedziniec. Powitawszy wojsko udał się do łazienki, lecz gdy fryzjer zapytał go czy każe ogolić głowę i zarost, pan odrzekł: — Nie potrzeba. Nie jestem kapłanem, tylko żołnierzem. — Na wieść o tej odpowiedzi nomarchowie, wojsko, lud i cudzoziemcy szaleli z radości, ale stan kapłański tym gorliwiej obchodził żałobę po zmarłym faraonie. Przybrawszy koszulę żołnierską, złoty napierśnik, rzemienne sandały, władca włożył na głowę płytki hełm z kolcem, przepasał miecz i otoczony świtą wkroczył do sali tronowej.

Powitał go arcybiskup Herhor. Ramzes nakazał mu zdjęcie bezprawnie nałożonej infuły z królewskim węzem. Mefres przypomniał mu, iż nie ma arcykapłańskich święceń. Ramzes nie okazał zakłopotania i swym zastępcą w pełnieniu religijnych obrządków mianował arcykapłana świątyni Ptah, Sema. Między zebranymi przeleciał szmer podziwu. Trudno było po najdłuższych rozmyślniach i naradach wybrać na tak wysoki urząd godniejszego kapłana. Ale Herhor pobladł jeszcze bardziej, a Mefres zacisnął usta i przysłonił powiekami oczy. W chwili później nowy faraon zasiadł na tronie.

Niebawem Herhor na złotej tacy podał panu białą i czerwoną koronę otoczoną złotym węzem. Władca milcząc włożył ją na głowę, a obecni upadli na ziemię. Nie była to jeszcze uroczysta koronacja, tylko objęcie władzy. — Co teraz mam robić? — zapytał władca. — Ukazać się ludowi — odparł Herhor. Przez złożone, szeroko otwarte drzwi, po marmurowych schodach, Ramzes wszedł na taras i podniósłszy ręce zwrócił się kolejno ku czterem stronom świata. Kto był w polu, na dziedzińcu czy na ulicy — padał na twarz. Tego dnia nie karano, a przestępcy zostali ułaskawieni.



Potem władca odwiedził swą matkę, królową Nikotris, i wbrew zwyczajom nie pozwolił, by mu do nóg upadła. Wreszcie przyjmował kolejno raporty od najwyższych dostojników. Herhor przesadzał w pochlebstwach, najwyższy sędzia otrzymał polecenie, by nie karano zbyt surowo, wielki skarbnik przedstawił stan finansów. Wydatki przewyższały dochody, za to skarbiec w Labiryncie powiększał się z pokolenia na pokolenie, dzięki ofiarom składanym kapłaństwu. Na koniec zameldowano Pentuera. Mówił o przyczynach buntów chłopstwa, głodzie i wyzysku. Mówił też, jak temu zaradzić.

— Rozkaż, panie, by płacono za roboty publiczne, jak dawniej. Zapowiedz, aby praca rolna trwała tylko od wschodu do zachodu słońca. Spraw, by lud wycoczywał znowu co siódmy dzień. Nakaż, by chłopów nie zastawiano w niewolę i nie dręczono. Nareszcie daj choćby dwudziestą część ziemi chłopom na własność... — Faraon rozmyślał w nocy nad tymi radami, gdy odezwał się duch zmarłego ojca, radząc mu szanować bogów. Ramzes zrozumiał, że to kapłańska sztuczka. Tymczasem zmarłego pana, jak żywego, przewieziono na drugi brzeg Nilu. Tu orszak stanął przed wspaniałą bramą.

Przez trzy miesiące w dzielnicy umarłych szykowano zwłoki zmarłego władcy do uroczystego pogrzebu. Balsamiści czynili, co do nich należało. Obcy ze śmiercią, znający tajemnice kapłańskie, nie okazywali ni zwłokom, ni napuszonym obrzędom zbytniego szacunku. Po wielu ceremoniach napełnili wnętrze zmarłego silnie pachnącymi ziołami, trocinami, wlewali tam wonne żywice, włożyli mu oczy szklane, oprawione w brąz. Następnie całe ciało obsypano proszkiem sody. To wszystko odbywało się przy jednoczesnych, nader skomplikowanych obrzędach i uświęconych tradycją modłach.

Przyjemnych wakacji!

Od kilku dni startują z lotnisk Francji, Belgii, Anglii i Danii pierwsze samoloty z dziećmi wyjeżdżającymi na kolonie do Kraju. W związku z tym wszystkie mamy starają się, żeby tylko niczego nie zapomnieć! Bo w Polsce czasem w lipcu czy w sierpniu może padać, więc płaszcz przeciwdeszczowy warto zabrać, a nuż się przyda! Sweter ciepły też potrzebny. Ale, oczywiście, w tym niewielkim bagażu córki czy syna przeważają rzeczy letnie. No, i na pewno powinny być okulary przeciwsłoneczne!

Większość dzieci jedzie na kolonie do Polski po raz pierwszy. Nic dziwnego, że rodzice chcą wiedzieć, jaka będzie w Kraju organizacja wypoczynku kolonijnego. Oprócz tradycyjnej formy kolonii w tym roku po raz pierwszy zostaną wprowadzone również obozy krajoznawcze dla młodzieży od 14 lat wzwyż. Jak będą wyglądać takie obozy?

Otóż grupy po około 25 dzieci, z czego połowa z Kraju, a połowa z Polonii zagranicznej, zamieszkają w tzw. bazach krajoznawczych. Bazy te będą zarazem punktami wypadowymi w okolicy ciekawe, piękne, bogate w atrakcyjną przyrodę i zabytki. Przewidziano je w najpiękniejszych okolicach Kraju, m. in. w Warszawie, Krakowie, Spale, Kołobrzegu, Olsztynie, Poznaniu i Szczecinie. Pobyt w bazie trwać będzie 8—10 dni. Wycieczki z baz do miejscowości przewidzianych progra-

mem odbywać się będą koleją lub autobusami, a do bliższych miejscowości — będą to wędrowki piesze.

Po 8—10 dniach każda grupa pojedzie na taki sam okres do innej bazy, by poznać kolejny region Polski. Ostatnie 8—10 dni, po trudach wycieczek, młodzież spędzi w bazie odczynkowej. Przy tak zorganizowanym pobycie uczestnicy obozów krajoznawczych bardzo dużo z wiedzą, ale zarazem będą przebywać w dobrych warunkach, mniej się zmęczą. Oczywiście, dzieci będą miały zapewnioną opiekę lekarską, pielęgniarską, rozrywkę, a nawet kuchnię dostosowaną do ich potrzeb.

W tym roku organizatorzy kolonii mają również zwracać większą uwagę na pomoc w szybkim przyswajaniu sobie przez dzieci języka polskiego. Opierając się na różnych wzorach krajowych i zagranicznych, opracowano specjalne wizualno-słuchowe metody nauki języka polskiego. Zapewne ta wiadomość ucieszy rodziców wysyłających dzieci na kolonie!

Ponadto, jak nas poinformowano, w tym roku do znanych już z ubiegłych lat miejscowości kolonijnych dochodzą nowe: Kołobrzeg, Opole, Szczecin, Spala i Grotniki.

A więc szczęśliwej podróży i miłego pobytu w Kraju — wszystkim uczestnikom kolonii życzy

„Tygodnik Polski”

PRAWNIK WYJAŚNIA

Pan Stanisław RATAJCZAK
Barlin (P. de C.)

Mam w Polsce dom do sprzedania. Mój szwagier, który nim zawiaduje, pisze, że trzeba około dwóch miesięcy na załatwienie sprawy. Jakie są przepisy i procedura sprzedaży nieruchomości w Polsce, bo przecież tu we Francji wystarczy zwrócić się do notariusza, a resztę on załatwi.

W Polsce, podobnie jak i we Francji, nieruchomości musi być sprzedana aktem notarialnym, z tym, że w Polsce prawo rozporządzenia własnością dóbr nieruchomości zyskuje się przez wciągnięcie tytułu nabycia do ksiąg hipotecznych. Księgi hipoteczne składają się z księgi umów wieczystych, ze zbioru dokumentów i wyciągu hipotecznego. Każda majątność ma oddzielną księgę. W razie podziału majątności, dla każdej nieruchomości należy utworzyć osobną księgę. W większych miastach każdy znaczniejszy dom posiada osobną księgę; mniejsze domy mogą być wg uznania komisji hipotecznej połączone w jedną księ-

gę. Wszelkie umowy dokonane przez rejenta są rozpatrywane przez właściwy Sąd, który decyduje o wciągnięciu umowy stron do wykazu hipotecznego.

We Francji instytucja ksiąg gruntowych jest nieznaną, wobec czego każdy akt sprzedaży zawiera ustalenie pochodzenia własności w ciągu 30 lat poprzedzających sprzedaż, a więc w ciągu okresu, który w ustawodawstwie francuskim stanowi przedawnienie i prekluzję. Wbrew temu, co się Panu wydaje, system prawa hipotecznego w Polsce jest uważany za postęp w zakresie materialnego i formalnego prawa ksiąg wieczystych.

Pan Edward MAJ,
Pont-Ste-Marie (Aube)

Siostra mojej żony nie chciała opuścić domu rodzicielskiego bez otrzymania należnej spłaty, wobec czego jej bratowa kazała zburzyć dom. Podczas burzenia wałący się sufit zranił siostrę żony oraz jej dzieci. Chciałbym wiedzieć, czy tak bezkarnie można sobie pozwolić na rozwalenie domu, tym bardziej że inni członkowie rodziny, m. in. i moja żona, nie zostali splaceni przez szwagra. Zapis był zrobiony w 1927 roku, ale dokumenty zostały zniszczone w czasie wojny.

Prawdopodobnie władze miejscowe w Polsce zajmą się tą sprawą, zwłaszcza że mieszkający domowi ponieśli obrażenia cielesne.

Ponieważ jednak sprawy spadku nie zostały załatwione, trzeba żeby ktoś z rodziny zamieszkały w Polsce wniósł powództwo o stwierdzenie swych praw do spadku, gdyż każdy spadkobierca ma prawo żądania działu spadku. Przy tej okazji żona pańska może dokonać darowizny swej części na korzyść pokrzywdzonej siostry. Ponieważ jednak wszelkie te formalności są dosyć skomplikowane, byłoby wskazane powierzyć tę sprawę jednemu z miejscowych adwokatów.

Pani Anna DZIERGWA,
Le Creusot (S. et L.)

Mam zamiar pojechać do Polski w celu załatwienia spadku pozostałego po rodzicach. Chciałabym wiedzieć, czy sprawa nie jest przedawniona. Wiem, że rodzice nie zostawili testamentu. Jednak do tej pory gospodarstwem zarządzał brat i uważał je za swoją własność.

Co do uregulowania spadku i wyjścia z niepodzielności, nie ma przedawnienia. Może natomiast zaistnieć przedawnienie w następstwie niewykonywania prawa podmiotowego przez czas określony w ustawie. (Na przykład przez tzw. zasiedzenie, którego istota polega na nabyciu prawa przez osobę nieuprawnioną, wskutek faktycznego wykonywania przez nią tego prawa przez jakiś czas). Roszczenie pod tym względem musi jednak być stwierdzone prawomocnym orzeczeniem sądowym. Ponieważ między Panią a bratem istnieje pewien stosunek prawny (domniemany zarząd), wydaje się, że przedawnienie nie odnosi się do tego przypadku. Niemniej jednak art. 71 prawa spadkowego z dnia 8 października 1946 r. postanawia, że roszczenia z tytułu dziedziczenia ulegają przedawnieniu z upływem lat dwudziestu od dnia otwarcia spadku.

„Białe kruki” dla cudzoziemców

Dla wielu znawców starych książek, szperaczy, księgarzy i wystawców z całego świata antykwareczna sprzedaż polskich „białych kruków” w stoisku „Ars Polona” na tegorocznych Międzynarodowych Targach Książki w Warszawie była niemalym zaskoczeniem. Zawarto szereg transakcji, bibliofile i antykwariusze mieli prawdziwą ucztę. Z londyńskiego oddziału nowojorskiej „Macmillan Company” przybył p. Kobrak. Niezależnie od spraw handlowych firmy, spędził on wiele godzin przy antykwaracie „Ars Polona”. Znalazł tu dwie XIX-wieczne broszury: przewodnik dla emigrujących z 1850 r. i stary prospekt o Argentyniejskiej Republice.

P. Pinkus z Zurychu — kolekcjoner druków marksistowskich — doszperał się tu „Przeglądu Socjaldemokratycznego” — pisma, które ukazywało się w języku polskim w Szwajcarii na początku naszego stulecia. P. Pinkus wybiera się ponownie do Polski na okres 6-tygodniowy. Warto dodać, że to znawca i kolekcjoner nie byle jaki. Posiada 9 tys. pozycji unikalnych z dziedziny socjologii i ekonomii socjalizmu.

P. Johnson, dyrektor amerykańskiego wydawnictwa naukowego „Academie Press”, właściciel nowojorskiego antykwariatu, nie tylko dokładnie zapoznał się z „białymi krukami” „Ars Polona”, ale wyjechał nawet do Bydgoszczy, gdzie znalazł wiele okazów bibliofilskich. Za sumę 5 tys. dolarów nabył w Warszawie p. Johnson książki, wśród których znalazło się 30 tomów Oskara Kolberga — bardzo poszukiwanych na rynku antykwarecznym, 12-tomowa „Polska Encyklopedia Szlachecka” wydana w 1937 roku.

A propos: hrabia Roger Tyszkiewicz z Nowego Jorku, kolekcjonujący wszystkie prace o rodzie Tyszkiewiczów — znalazł tu... dzieło jego przodka, opisujące cuda Florencji, wydane bibliofilsko tylko w 125 egzemplarzach.

Firma „Sagner” z Monachium odwiedziła antykwariaty w Krakowie,

Wrocławiu i Bydgoszczy w poszukiwaniu poloników z dziedziny prawa, historii i filologii dla tamtejszych katedr slawistycznych na uniwersytetach.

Spośród klienteli antykwariatu wymienić by można wiele poważnych firm, jak zachodniemiecką „Kawe”, monachijską „Renka”, londyńską „Blackwell”, które wraz z innymi przyniosły dwa lata temu obrotu 80 tys. dolarów.

Ostatnio „Ars Polona” wydała dla bibliofilów z całego świata katalog pamiętników, który nabyć można w polskich antykwariatach.

Wiele napływa listów, zamówień, zapytań od zainteresowanych do „Ars Polona”, która spełnia wiele „gorących życzeń” bibliofilów. Zapewne niejedną jeszcze znawca znajdzie w „Ars Polona” upragnione i poszukiwane „białe kruki”.

RODACY na szerokim świecie

▲ Spośród pięciu modelek, które na wielkich światowych pokazach mody prezentują elegancję Brazylierek, najbardziej podobała się czarnooka Mariella. Zdaniem prasy uosabia ona autentyczny typ urody brazylijskiej. „Autentyczna” Brazylijka nazywa się w rzeczywistości Anna Gabriella Tarłowska i urodziła się w Polsce. Jest córką Andrzeja Tarłowskiego, b. reprezentanta Polski w rozgrywkach tenisowych.

▲ Jak podają „Wiadomości Polskie”, według nieoficjalnych danych z organizacji polonijnych w poszczególnych stanach Australii zamieszkuje 109.600 Polaków. Stosunek liczby mężczyzn do liczby kobiet wynosi 7:4. Jedną trzecią emigracji stanowią dzieci i młodzież.

▲ VII Zjazd Polskiego Stowarzyszenia Demokratycznego w Toronto (Kanada) był jednocześnie manifestacją na rzecz dalszej rozbudowy organizacji ludowych i rozszerzenia współpracy Polonii kanadyjskiej z Krajem oraz obrony praw Polski do jej ziem piastowskich nad Odrą i Nysą.

▲ W związku ze 100-leciem Amerykańskiej Wojny Domowej oraz 75-leciem śmierci gen. Krzyżanowskiego w

Bibliotece Alliance College w New York wygłoszona została prelekcja na temat życia i śmierci generała, jednego z bohaterów tej wojny. W odczytanie podkreślono pokrewieństwo łączące Krzyżanowskiego z Chopinem oraz jego serdeczne kontakty z Sienkiewiczem i Modrzejewską.

▲ Prefektowi miasta Kurytyby (Brazylia) przedstawiony został projekt utworzenia w tym mieście placu polskiego. Plan został opracowany przez inż. Marcina Piekarskiego. W środkowym kole placu znajdował się będzie pomnik Kopernika, a po bokach mapa Polski wykonana z kwiatów w kolorach białym i czerwonym oraz granice Brazylii z kwieciami żółto-zielonego.

▲ W maju 1834 r. emigracja polska w Wielkiej Brytanii składała się z: 1) oddziału żołnierzy, którzy wysłani z Gdańska przez rząd pruski do Ameryki — zawinęli do Portsmouth i odmówili dalszej drogi; 2) stu kilkudziesięciu osób przybyłych poprzednio pojedynczo do Londynu oraz wydalonych z Galicji przez rząd austriacki; trzecią grupę stanowiła tzw. emigracja szwajcarska. Nie było wówczas żadnej organizacji, poza Towarzystwem Przyjaciół Polski.

Czytajcie KSIĄŻKI POLSKIE

BIBLIOTEKA w PARYŻU
7 rue CRILLON, PARYŻ IV

czynna w poniedziałki i piątki
od godz. 16 do 19

Duży wybór książek

Wypożyczanie bezpłatne

Łatwy dojazd: Metro Bastille
lub Sully-Morland

UWAGA!

Przerwa wakacyjna
od 15 lipca do 15 sierpnia

K o b i e t a i d o m

RADY OD SERCA

SZANOWNA PANI ANNO!

Czytając „Rady od serca” uważałam Pani rady za słusze w stu procentach i bardzo mądre. Co do jednej porady Pani zmieniłam zdanie, ale każdy, nawet najmądrzejszy, może się mylić. Chodzi mi o sprawę, o której pisze jedna z Czytelniczek: otóż jej siedemnastoletni syn, mądry i poważny (czego nie widać w jego postępkach, ale u matek ich synowie są zawsze najmądrzejsi), zakochał się bez pamięci w szesnastoletniej dziewczynce.

Pani uważa ten fakt za normalny, a ja za nienormalny. To nie jest żadna miłość, tylko pokazanie swojego „widzimisie”, bo chłopakowi za dużo się pozwala. Pewnie nie miał nigdy przetrzepanych spodni. Radzi Pani, żeby matka zapraszała dziewczynę do domu i prosiła szesnastoletniego podlotka, by dał jej synowi spokój. Takiego upokorzenia żadnej matce bym nie radziła. Gdy dziewczynę zacznie się zapraszać — młodzie skorzystają z okazji, z „aprobaty” i zrobią głupstwo. A wtedy rodzice dziewczyny powiedzą matce chłopaka, i słusznie: pani wina, teraz proszę się nimi opiekować i wnuczkami też.

Dla takiego siedemnastoletniego kawalera jest jedna rada, jeśli słowa nie pomagają: wytrześć mu dobrze skórę. Warto zarazem poradzić rodzicom dziewczyny, żeby zrobili to samo — i przytrzymać potem i jedno i drugie w domu. Bo chłopak w wieku siedemnastu lat i dziewczyna — szesnastu lat powinni wychodzić z domu tylko za pozwoleniem, a nie kiedy chcą i dokąd chcą.

Przecież ja też posyłałam syna do szkoły, także moi sąsiedzi i znajomi. Chłopcy musieli codziennie przede wszy-

stkim zadania szkolne odrobić i pokazać i dopiero wtedy wolno było im wyjść, i to nie wieczorem, nie co dzień nawet, głównie w niedzielę, tylko do kina. A gdy chłopak przyniósł zią notę, to i do kina nie wolno mu było pójść, całą niedzielę musiał siedzieć w domu.

Tak było do dziewiętnastu lat, dopóki chłopiec nie skończył szkoły. Mój syn przez jakiś czas pod wpływem kolegów także zaczął tracić ochotę do szkoły, więc mu powiedziałem: jeżeli nie masz ochoty do nauki — ja cię nie zmuszam, idź do pracy. To od razu poskutkowało. Niech i tamta matka powie synowi to samo. Gdy chłopak spróbuje roboty, sam pewno będzie prosił, żeby go dać z powrotem do szkoły...

Co do tych zakochań. Nasz syn już po służbie wojskowej zaczął chodzić do kobiety z niedobrą opinią. Czy mieliśmy ją prosić, żeby mu dała spokój? Powiedzieliśmy mu wyraźnie, że nie dopuścimy, żeby się z nią ożenił, a gdy nie posłucha, może się nie nazywać naszym synem. I poskutkowało, zerwał z nią.

Ze mną, jeszcze w Polsce, zrobili lepiej. Gdy miałem osiemnaście lat i zdawało mi się, że już dorosły, zacząłem chodzić do domu, w którym spotykali się chłopcy z dziewczętami. Moi rodzice uznali, że towarzystwo jest dla mnie nieodpowiednie i zakazali mi tam chodzić. Gdy mimo zakazu pokrywom wyżyłbym się, ojciec sprawił mi porządne lanie. Gdy i to nie pomogło, matka zagroziła, że przyjdzie do tego domu z kijem i narobi mi wstydu. Tak w końcu zrobiła, ledwo jednak dowiedziałem się, że matka z kijem stoi za oknem, nie czekałam, aż wejdzie do środka, czym prędzej wymiósłem się i razem z matką wróciłem do domu. Przekonałem się, że nie złamię woli rodziców. Bo u młodych to tak jest: im więcej im się pozwala, tym jeszcze więcej chcą, a tylko stanowczą wolą można coś od nich wymóc.

Życzę Pani Annie wszystkiego najlepszego, niechaj daje porady ludziom, którzy sobie sami nie mogą poradzić, ale niechaj nigdy nie radzi rodzicom, żeby upokarzali się przed młodymi i dawali młodym za dużo wolności!
Z poważaniem

STARY OJCIEC

SZANOWNY PANIE!

Jak Pan widzi, zacytowałam Pański list niemal w całości. Uczyniłam tak nie dlatego, że się z Panem zgadzam, ale ponieważ sądzę, że temat wychowania młodzieży, stosunków między rodzicami a dziećmi, wart jest szerszej dyskusji, do której serdecznie moich Czytelników zapraszam.

Przed wszystkim nie zgadzam się z Panem co do jednej zasadniczej sprawy. Moim zdaniem stosunki między rodzicami a dziećmi nie mogą być oparte na strachu, terrorze i pasie. Tymi metodami można niekiedy postawić na swoim, ale z pewnością nie uda się wymusić trwałego posłuszeństwa. Posłuszeństwo będzie tylko pozorne. Gdyby sprawa wychowania młodzieży była tak prosta, jak Pan to przedstawia, po cóż naukowcy i pedagodzy na całym świecie lamaliby sobie głowy, jak ten problem rozwiązać?

Wcale nie twierdzę, że młodzieży należy pozostawić całkowitą swobodę. Wprost przeciwnie, konieczna jest

kontrola, dyscyplina, ale konieczne jest również wzajemne zaufanie. A zaufania nie buduje się tylko na zakazach i groźbach. Siedemnastoletni chłopiec nie jest już dzieckiem. Ma swoje własne życie, własne problemy, kłopoty i radości. Rodzice muszą mu okazać pewne zrozumienie, takt i delikatność. Moim zdaniem, szacunek dla dorastających dzieci nie upokarza nigdy rodziców, nie umniejsza ich powagi ani autorytetu.

Myślę, że Czytelnicy podejmą dyskusję na temat stosunków między rodzicami i dziećmi.

ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Co by Pani zrobiła na moim miejscu? Córka wychodzi za męża. Żąda ode mnie, żebym zamieszkała razem z nią i z jej mężem, a ja się bardzo boję wspólnego mieszkania. Mam mieszkanie własne i jest mi w nim dobrze. Córka, która pomaga mi finansowo, uważa, że będzie jej łatwiej, gdy będziemy razem, na wspólnym gospodarstwie. I — jeśli powiem, że nie chcę z nimi mieszkać — będzie wyglądało, że zależy mi tylko na pieniądzach od nich. A przecież mnie wcale o to nie chodzi. Mam bardzo małe potrzeby i jakoś sobie poradzę z minimalną nawet sumką. Jak jej to wyjaśnić, żeby nie czuła się obrażona?

MATKA

DROGA PANI!

Myślę, że najlepiej wyjaśnić córce sprawę szczerze: że będzie się Pani czuła skrępowana, że będzie Pani ich krępowała, że jest Pani wygodniejsza na „własnych śmieciach”. Dobrze byłoby także obliczyć dokładnie, jaka suma jest dla Pani konieczna i podać ją — tyle chce Pani pomocy i nie więcej. Może zresztą czuje się Pani na siłach, aby podjąć jakąś lekką pracę. Musi Pani bowiem pamiętać, że pierwsze chwile po wyprowadzeniu się córki z domu będą ciężkie. Dobrze byłoby więc, gdyby mogła się Pani czymś zająć. Sądzę, że córka zrozumie Pani stanowisko i przyzna rację.

ANNA



W z ó r o j c a

Doprawdy trudno o lepszy przykład ojca, który z całą odpowiedzialnością, troską i satysfakcją zarazem opiekuje się gromadką swych dzieci. Spójrzcie, jak wszystkie dobrze, pogodnie wyglądają, jak porządnie i starannie są utrzymane, choć ojciec musi dbać o nie sam, niestety, zupełnie sam. Pan Marceau Kodische jest od niedawna wdowcem, najstarsze z jego dziesięciorga dzieci ma zaledwie 14 lat. Tak jednak-że zabezpieczył i zorganizował

życie swej licznej rodziny, że otrzymał zaszczytny tytuł najbardziej zasłużonego ojca we Francji w 1962 r. Pan Marceau Kodische, magazynier z Verdun, z racji wymienionego wyróżnienia był podejmowany wraz z dziećmi przez Komitet Święta Ojca w Ratuszu Paryskim, a przyjęcie poprzedziło wręczenie mu wysokiej nagrody pieniężnej przez przewodniczącego Komitetu, wybitnego pisarza Georges Duhamel.

Z NASZEGO NOTATNIKA

MATURA CZY PORÓD? 21-letnia Wiesława Maculewicz, zameżna maturzystka w liceum pielęgniarstwa w Białymstoku, postanowiła połączyć jedno z drugim. Egzamin pisemny udało jej się zdać pomyślnie przed porodem, po czym w klinice urodziła syna, po czym... na jej prośbę 5-osobowa komisja egzaminacyjna zjawiła się w klinice przy jej łóżku i przeprowadziła ustny egzamin z języka polskiego, matematyki, nauki o Polsce i świecie współczesnym. Wynik — dobry.

LALKA USYPIAJĄCA jest nowym wynalazkiem dr Stanisława Jarosza z krakowskiej kliniki chirurgicznej. Dziecko przed operacją dostaje lalkę rozpylającą odpowiedni specyfik i bez lęku zasypia — bawiąc się.

BRAKUJE KUCHARZY, młodzież w Kraju niechętnie kształci się w zawodzie gastronomicznym. W samej Warszawie są wolne od zaraz miejsca dla ok. 300 kucharzy i 300 kuchmistrow, a w najbliższych latach będzie ich brakowało 1200.

EKSPORT ZIOŁ w Polsce w latach 1946 — 1961 wzrósł 55 razy! Rolnicy coraz chętniej uprawiają zioła lub zbierają je, eksport obejmuje zarówno zioła lecznicze, jak i przyprawy, idą one do 14 krajów Europy, do Azji, obu Ameryk i Australii.

Noś kapelusz i przy pogodzie



Przysłowie mówi wprowadzić o parasolu, ale obecna moda pozwala tak mówić również o damskim kapeluszu. Trzeba przyznać — moda rozsądna i praktyczna. Lansuje ona bowiem letni kapelusz



damski głównie do podróży. Samochód, samolot, statek, pociąg — wszędzie wiatr, kurz, dym, żywioły wrogie nie tylko ładnej fryzurze, ale po prostu w ogóle czystej, porządnej głowie. Kapelusz w



podróż nie jest luksusem, jest potrzebny. Tym bardziej, jeśli jest taki praktyczny w zakresie fasonu, użytego materiału, skromnych ozdób, jak te modele Lanvin-Castillo, Jacques Griffe, Jean Patou.

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy Wyższych Sądach w Paryżu: Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji, 23, quai de la Tournelle, Parys (5e)

Telefon: ODEon 41-17.
Metro: Pont-Marie.

Orzeźwiającej!

I. Napełnić szklanki lodem, do każdej włożyć plasterki cytryny i mały listek świeżej mięty, zalać wrzącą mocną herbata, osłodzić (2—3 kawałki cukru na szklankę).

II. Zaparzyć bardzo mocną, aromatyczną kawę, wlać wrzącą do szklanek napełnionych lodem, dodać po 3 kawałki cukru na szklankę, można położyć na wierzchu po łyżce bitej, słodkiej śmietany.

III. Zaparzyć mocną herbatę, ostudzić, przecedzić. Podać w szklankach z syropem truskawkowym i lodem.

W Konserwatorium w Troyes

NAJDOSKONALSZY NASZ RODAK
DWIE NAGRODY WACŁAWA PROCHA

W Teatrze Miejskim w Troyes odbył się doroczny egzamin konkursowy klasy śpiewu i deklamacji Państwowej Szkoły Muzycznej. Wraz z kandydatami przeżywali emocje egzaminacyjne ich rodzice i przyjaciele, licznie zgromadzeni w sali teatru; egzamin — zgodnie z trady-

cją — odbywał się publicznie. Wyniki egzaminu były zadowalające, wykazał on wysoki poziom przygotowania studentów. Z przyjemnością notujemy, że „Prix d'Excellence” zdobył Rodak nasz, p. Wacław Proch, o którego pracy wśród Polonii pisywaliśmy niejednokrotnie. Jury przy-

znało jednogłośnie to zaszczytne odznaczenie Wacławowi Prochowi za znakomite odegranie scen z klasycznego repertuaru teatru francuskiego w. XVII, a mianowicie fragmentów „Britannicus” oraz „Świętoszka”.

Prasa lokalna z okazji tej nagrody z satysfakcją przypominała — zamieszczając zdjęcia laureatów — że Wacław Proch, wybitnie utalentowany uczeń klasy prof. Gauthier Sylła, zdobył już w 1960 r. pierwszą nagrodę za grę aktorską. Wacław Proch otrzymał w tym roku również pierwszą nagrodę za interpretację roli Mefistofelesa.

P. Wacławowi Prochowi składamy z okazji odniesionego sukcesu najserdeczniejsze gratulacje.

„Clou” świąt w Oujon i Troyes

ZESPOŁY POMOCY OŚWIATOWEJ

Oujon, malowniczo położone w odległości 5 kilometrów od szosy łączącej Troyes z Saint-Didier, przeżywało niedawno gwarne i barwne święto: doroczny kiermasz. Defilada, występy baletów nowoczesnych i klasycznych, śpiewacy, orkiestra — program święta był bardzo urozmaicony i bogaty. Przez przeszło godzinę występował w czasie tych uroczystości zespół artystyczny Towarzystwa Pomocy Oświatowej z Troyes pod dyktando p. Mieczysława Procha, zyskując gorące brawa publiczności.

Podobny sukces odniosła „Pomoc Oświatowa” w Troyes w Foyer Saint-Jean. Podczas święta parafialnego wystąpił zespół artystyczny we wspólnych kostiumach krakowskich i łowickich, olśniewając zebraną publiczność polskimi tańcami i pieśniami ludowymi.

Instruktorami tańca w zespole są pp. Wacław Proch i Helena Kazimierska. Pieśni polskie śpiewa zespół w dwóch językach, polskie teksty na francuski tłumaczy p. Kazimierz Proch.

Maison JANKA

185, rue de Paris, Lille (Nord).

Tel. 53.94.26.

C.C.P. Lille 2229.30

Konfekcja męska i damska

GABARDYNY ♦ UBRANIA ♦ KOSTIUMY ♦ PALTA
♦ SUKNIE ♦ SPÓDNICY ♦ SWETRY ♦ BLUZY ♦
POPELINY ♦ TERGAL ♦ NYLON ♦ WSYPY ♦
POSZWY ♦ DAMASY ♦ PIERZE ♦ BIELIZNA
POŚCIELOWA

Ceny bezkonkurencyjne!

Wysyłam próbki na żądanie.

Na życzenie odwiedzam klientelę.

LIŚTY Józefa Grzybka

Panie Redaktorze!

Od kilku dni jeden z moich sąsiadów — Francuz, miłośnik muzyki i klarncista należący do lokalnej orkiestry — nieustannie, kiedy jest już po kopalni i po obiedzie, gra na swoim ulubionym instrumencie. A kiedy przestaje grać w domu, wówczas udaje się do miejscowej „Salle des Fêtes”: o godzinie piątej po południu odbywają się tam próby lokalnej orkiestry. Wszystko to usłoby z pewnością mojej uwadze, gdyby nie fakt, że zazwyczaj mój sąsiad, jeśli już gra u siebie w domu na klarncie, czyni to raczej przypadkowo, wówczas — jak powiada moja żona — „kiedy coś mu się przypomni”. I gdyby nie to, że wyżej wspomniane próby odbywają się teraz codziennie (zazwyczaj ograniczono się do 1 próby tygodniowo).

Tak więc — te dwa raczej niecodzienne zjawiska rozbuździły moją ciekawość: bacznie, uważnie zacząłem obserwować życie miasteczka. I spostrzegłem — a teraz zapisuję — takie oto fakty: po pierwsze — mer chodzi po ulicach niesłuchanie zamyślony; po drugie — wszyscy, ale to wszyscy „kafekarzy” czyszczą, szorują, myją swoje „kafki”; po trzecie — na plac przed pocztą zjechali „dukaśnicy” i budują „dukaś”. Wreszcie — syn sekretarza merostwa, który jest moim znajomym i kolegą z lat kawalerskich (hej, Panie Redaktorze, to były lata!), powiadomił mnie (w wielkim sekre-

cie), że tutejsi nauczyciele francuscy i młodzież przygotowują widowisko: „Żywe obrazy z Rewolucji francuskiej”. „Ludzie — mówi znajomy — jeszcze takiego czegoś nie widzieli! To będzie wspaniałe! Danton, Robespierre, sankiuloci — wszyscy będą w kostiumach!”

Myślę, że po przeczytaniu powyższego, bardzo skróconego opisu niecodziennych zajęć mieszkańców malej „commune” górniczego Nordu, wszyscy — nawet ci, którzy każdego dnia pytają niezmiennie: „Którego dzisiaj jest?” — pomyślą: „Aha, bo to za parę dni jest „14 juillet”! O to temu Grzybkowi chodzi!”

Tak, Drodzy moi, chodzi mi o narodowe święto francuskie, jakim jest dzień 14 lipca. O wielkie święto ludowe obchodzone w tym kraju na pamiątkę zburzenia przez lud paryski 14 lipca 1789 r. Bastylii — symbolu nierówności społecznej. O przypomnienie, że to święto, którego od wielu lat jesteśmy świadkami i uczestnikami, symbolizuje tę z cech ducha francuskiego, którą my, Polacy, szczególnie cenimy — umiłowanie wolności, równości i braterstwa. To przeciw Wielkiej Rewolucji sprawiła, że w każdym francuskim merostwie widnieje napis: „Liberté, Egalité, Fraternité”. I jeszcze — chodzi mi o podkreślenie, że w bieżącym roku święto 14 lipca zbiega się z inną wielką datą, dotyczącą istnienia i zdobyci

Rewolucji z 1789 r.: w roku 1962 — tę wiadomość zawiadzę córką — mija 250 lat od urodzenia pisarza i myśliciela, Jana Jakuba Rousseau, z którego „winy” — jak mawiali arystokraci — zburzono Bastylię.

Więcej o treści 14 juillet nie będę pisał — o znaczeniu tego święta i o jego tradycji dowie się każdy, nawet w najmniejszej wiosce, z przemówienia mera. Bo mer, każdy mer francuski, będzie w sobotę rano przemawiał: dlatego w tym tygodniu bywał zamyślony — układał sobie w głowie przemówienie. A członkowie różnych lokalnych orkiestr i towarzystw muzycznych dlatego tak zawzięcie ćwiczili, że w sobotę rano będą grali przed pomnikiem poległych „Marsyliankę”.

„Marsyliankę” zaśpiewamy w sobotę rano i my, Polacy, których dzieje, dole i niedole zrosły się w niezliczonych, ważnych i mniej ważnych przeżyciach z historią ludu francuskiego. I odkrzyknijmy merowi: „Vive la France”!

A wieczorem wszyscy — Fracuzi i Polacy — oglądać będziemy i oklaskiwać misterne kombinacje zafundowanych przez merostwo sztucznych ogni...

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef



z Nordu

P. S. W domu powzięliśmy decyzję: wakacje spędzimy w Polsce! Załatwiamy ostatnie formalności.

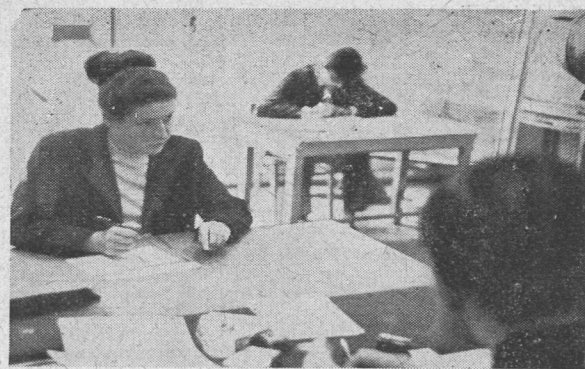
Dokończenie ze str. 5



Komisji egzaminacyjnej, złożonej z profesorów, przewodniczy dyrektor Mieczysław Zandeki



Marian Koprowski jest najlepszym matematykiem



Na pisemnym egzaminie z polskiego były 3 tematy do wyboru: o Kochanowskim i Mickiewiczu, o literaturze pozytywistycznej i o współczesnej poezji



Jan Jasiński jest już po egzaminie, ale wszyscy oczekują koleżanki, która miała straszną treść



WYKAZ

osób poszukujących swych rodzin na terenie Francji za pośrednictwem Polskiego Czerwonego Krzyża

1. Bader Zofia poszukuje BADER Anatola-Kazimierza ur. 1920 r., Stanisławów, s. Maksymiliana i Zofii.
2. Buczkowska Anna poszukuje BUCZEK Franciszka ur. 1922 r., Przysietnica, s. Piotra i Karoliny.
3. Dorosz Jan poszukuje WALAS Tomasz, WALAS Władysława i WALAS Michała, synów Wojciecha i Katarzyny.
4. Dąbek Stefania poszukuje JUDY Franciszki ur. 1911 r. Pysznicza, c. Jana i Karoliny.
5. Duka Maria poszukuje JASIŃSKIEGO Antoniego ur. 1917 r., Warszawa, s. Jana i Anieli.
6. Gajkiewicz Franciszek poszukuje córki SZURLEY Wandy-Elżbiety z d. Gajkiewicz ur. 2.XI.1916 r. Dąbrowa Górnicza, c. Franciszka i Janiny.
7. Grabowska Marianna poszukuje GRABOWSKIEGO Józefa ur. 1896 r., Grundy, s. Józefa i Marianny.
8. Garbar Janina poszukuje GARBAR Marii ur. 22.I.1924 r., c. Romana i Anny.
9. Górski Jan poszukuje brata GÓRSKIEGO Michała ur. 1895 r. pow. Ostrów Wlkp., s. Jana i Maril.
10. Grabowski Henryk poszukuje ojca GRABOWSKIEGO Władysława ur. 1901 r.
11. Hutmańska Antonina poszukuje HUTMAŃSKIEGO Jana ur. 1903 r., Sosnowiec, s. Jana i Antoniny.
12. Kołodziej Jan poszukuje siostry KOŁODZIEJ Marii ur. 1905 r., Wiktorówka, c. Romana i Tekli.
13. Kandzióra Jadwiga poszukuje syna KANDZIORY Emila ur. 27.III.1926 r. s. Józefa i Jadwigi.
14. Klimas Józefa poszukuje siostry TASAŻ Antoniny ur. 1900 r., Bieniec, c. Wojciecha i Antoniny.
15. Lewczycka Irena poszukuje LEWCZYCKIEGO Stefana ur. 6.I.1913 r., woj. Stanisławów, s. Jakuba.
16. Matulaniec Józef poszukuje brata MATULANCA Mieczysława ur. Mejszagoly, s. Ignacego i Heleny.
17. Nowak Anna poszukuje SZPERLIKA Władysława ur. 20.IV.1895 r., s. Franciszka i Marianny z d. Maćkowiak.
18. Popiński Antoni poszukuje ŻYŁY Leokadii ur. 1913 r., Częstochowa, c. Józefa i Józefy.
19. Rogala Ludwik poszukuje brata ROGALI Jana ur. ok. 1892 r., Łysaków, s. Alojzego i Apolonii.
20. Sroka Wiktoria poszukuje siostry STRÓŻYKIEWICZ Heleny ur. 29.I.1920 r., Trzemeszno, c. Marcina i Marty.
21. Trysa Wiktoria poszukuje MAŁOLEPSZEGO Antoniego ur. 1911 r., s. Jana i Michalina.

UWAGA: Wszystkie informacje o osobach poszukiwanych prosimy kierować pod adresem: Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża, Biuro Informacji i Poszukiwań — Warszawa, ul. Mokołowska 14.

A
l
b
u
m

życzeń i pozdrowień

Tygodnika Polskiego

© Państwo Iza i Ryszard Rysińscy z Pułtusa.

Drogie Dzieci! Z okazji pierwszej rocznicy Waszego ślubu zasyłamy gorące ucałowania wraz z życzeniami wielu lat szczęścia, pomyślności i wszelkiego powodzenia. Rodzice — Maria i Władysław Rysińscy z Noyers koło Paryża.

W DOUAI WYSTAWA UCZNIÓW SZKOŁY SZTUK PIĘKNYCH

W salach szkoły sztuk pięknych w Douai odbyła się ostatnio wystawa prac artystycznych uczniów. Tematyka oraz oryginalna forma niektórych przedstawionych prac przyciągnęły sporo ludzi. Autorzy, aczkolwiek są jeszcze młodzi i nie zawsze opanowali wszystkie arkany sztuki, popisali się na ogół bardzo dobrze.

Przedstawiono rozwiązanie architektoniczne domu turystycznego, jego wnętrze, kilka plakatów i prac malarskich. Najciekawsze i najcenniejsze eksponaty zostały przedstawione jury, które nagrodiło autorów.

Wręczenie nagród

W miejskim teatrze w DOUAI odbyła się ostatnio uroczystość wręczenia nagród uczennicom dwóch miejscowych liceów. Na liście laureatów znalazły się m. in. Anna

Jubileusz „Gwiazdy”

Koło Śpiewu „Dzwon-Gwiazda” w Essen obchodziło 60-lecie swego istnienia. Założony w 1900 r. przez pioniera i budowniczego wychodźczego śpiewactwa Jakuba Przybylskiego „Dzwon” chlubnymi zgłoskami zapisał się w historii Polonii wstfalsko-nadreńskiej. Również chór „Gwiazda” ma za sobą świetną kartę w historii pieśni polskiej na obczyźnie.

Odznaczenie architektów w Metz

Na zakończenie kongresu architektów zamieszkałych na prowincji wręczono niektórym

Konkurs fryzjerski

Ostatnio w Metz odbył się ogólnonarodowy konkurs fryzjerski połączony z konkursem eliminacyjnym do pucharu Francji. Wyniki zostały ogłoszone w czasie wielkiej zabawy tanecznej, zorganizowanej po konkursie. P. Jan Długosz zajął 12 miejsce.

Stypendia Klubów Polek

Dla uczczenia pamięci Heleny Modrzejewskiej Federacja Klubów Polek stanu Massachusetts (USA) ufundowała dwa stypendia — dla studentki i studenta pochodzenia polskiego, kształcących się w szkołach dramatycznych. Przyznaniem stypendiów na rok szkolny 1962/63 zajmie się Fundacja Kościuszkowska.

● KONKURSY ● KONKURSY ●

Uczniowie szkół muzycznych wszystkich stoni także westchnęli po konkursach kwalifikacyjnych. Wakacje nadeszły, odkładają instrumenty, chociaż co pilniejsi nie rozstają się z nimi nawet w miesiącach letnich.

Ostatnio w DOUAI zakończył się konkurs muzyczny w miejscowym konserwatorium. Stanisław Kot w klasie klarinetu uzyskał najlepszy stopień.

W klasie smyczkowej wyróżnili się m. in. Stanisław Bogucz, Franciszek Janus, Annick My i Huguet Chaput. W solfeżu odznaczył się Michał Lewandowski oraz St. Bogucz i Fr. Janus.

Sprawozdawca dziennika „La Voix du Nord” pisze:

Pośród nagrodzonych znajdują się m. in. Wysocki, który otrzymał nagrodę „Fortier” za dekorację oraz nagrodę miasta Douai — złotą odznakę za plótno; Malinowski nagrodę „Fleuret” za pracę architektoniczną, drugą za modelaż i trzecią za rysunek.

EGZAMINY W „CONSERVATOIRE DES ARTS ET METIERS” W METZU

Jury Conservatoire des Arts et Métiers zebrało się w połowie czerwca w sprawie wyników sesji egzaminacyjnej. Dostateczną liczbę punktów

uczniom liceum

Duda, Irena Konarska, Yolande Nowaczyn, Nicole Komorniczak, Francine Kurzawska, Klaudyna Gumna.

Na liście uczniów liceum w BETHUNE przyjętych na następny rok znajdują się m. in. Nadine Jankowiak, Lucja Włoch, Leon Hadyniak, Henryk Nowaczyk, Henryk Wasilewski.

Pomnik Chopina w Boguminie

Z inicjatywy miejscowej Polonii odbyło się w Boguminie (Czechosłowacja) otwarcie pięknego parku, któremu nadano nazwę im. Fryderyka Chopina. Jednocześnie nastąpiło odsłonięcie pomnika

członkom odznaczenia, a m. in. pp. Józefowi Borkowskiemu z zakładów Zanini w Hayange i Józefowi Garbaczowi z Metz.

Odznaczenia otrzymali za zasługi w dziedzinie architektury.

Dom samotnych kobiet

W dzielnicy Londynu — Ealing otwarto dom dla samotnych kobiet polskich, powstały dzięki inicjatywie Zjednoczenia Polek i Ligi Kobiet Angielskich. Dom przeznaczony jest dla kobiet nie mających rodzin i potrzebujących opieki.

Nowi pedagodzy

Dyplom szkoły pedagogicznej w Douai otrzymały m. in. następujące uczennice: Lilliana Szajda (b. dobrze), Wanda Majchrzak-Koperska (b. dobrze), Irena Wojtowicz i Janina Zmarlak.

„Annick My musi być bardzo dobrą uczennicą. Gra z uczniem i dojdzie chyba do dobrych wyników za kilka lat.” A o Stanisławie Boguczu czytamy: „Na alcie Stanisław Bogucz wykazał swoje mistrzostwo. Wykonanie bardzo trudnej „Aubade” Philippe Gaubert było bardzo wartościowe. Jak na ucznia pierwszego roku wyższego oddziału zdemontował wcale dobrą technikę.”

W konserwatorium w METZU Sylwia Zloczewska otrzymała „2-e mention” w klasie solfeżu.

W klasie skrzypiec pierwsze miejsce przypadło Monice Wiśniewskiej, M. Pomperkiej — trzecie w klasie fortepianu.

Konkurs dykcji i sztuki dramatycznej konserwatorium w CAMBRAI przyniósł pierwsze miejsce Helenie Cholewie.

Wśród laureatów konkursu dykcji w LIÉVIN znajdują się m. in.: „Prix d'excellence” — Krystyna Markowiak, Ewelina Markowiak, Krystyna Banasz, Bernard Bacewicz, „I Prix” — Jerzy Grzegorzewski, A. Marie Mikołajczyk, „II Prix” — J. Klaudiusz Palarz.

uzyskali m. in. Mirosław Florian, Robert Nowak, Marceli Pokorny i Zenon Wilczyński — z wydziału matematycznego; Jakub Kościak (fizyka, chemia); Franciszek Dezelak i Marceli Michalski (matematyka ogólna, I rok); Stanisław Jaśkowiak, Tadeusz Skalka i Edwin Wierciejewski — (matematyka ogólna, II rok); Marian Kunicki i Marceli Michalski (fizyka ogólna, II rok); Gerard Robakowski (prawo handlowe, II rok); Jerzy Waryński (geografia ekonomiczna); Paweł Radkowski (naukowa organizacja pracy).

wielkiego muzyka. Uroczystość, która miała bogatą oprawę artystyczną, zamieniła się w manifestację przyjaźni polsko-czeskiej. Wzięli w niej m.in. udział przedstawiciele Raciborza. Piękna inicjatywa Polaków bogumińskich mogła zostać zrealizowana dzięki poparciom miejscowych władz czeskich oraz ofiarności członków koła Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego.

W reporterskim skrócie

▲ Doroczna impreza „Sport et musique” w HARNES cieszyła się dużym sukcesem. Najciekawszym punktem programu był konkurs piosenki z nagrodami i pucharami ofiarowanymi przez „La Voix du Nord”. H. Kostrzewa uzyskała drugie miejsce w kategorii dziecięcej.

▲ W przyjęciu urządzonym z okazji odznaczenia trzech górników z LIÉVIN brali udział m. in. inżynier Jakubowski, mistrz Skorowski.

▲ Sokolowie z NOEUX-LES-MINES obchodzili niedawno 40 rocznicę założenia organizacji. Był to piękny dzień dla Sokolów. Ich ćwiczenia gimnastyczne bardzo podobały się zebranym.

W METZU odbył się ostatnio międzynarodowy konkurs akordeonu, zainicjowany przez profesora Pierre Parachi, prezesa towarzystwa profesorów wschodniej Francji. Na konkurs przybył prezes klubów akordeonu Francji p. Max Francy, który wyraził zadowolenie z poziomu uczestników. Zgłosiło się 210 kandydatów.

W klasie muzyki tanecznej Daniel Mroczkowski z Tervile otrzymał pierwszą nagrodę, złotą odznakę oraz gratulacje jury. Nagrodzeni zostali również Antoni i Stanisław Smiarowski z Saint-Privat-la-Montagne oraz Stefan Tuński.

Szkoła akordeonistów w AVION — „Colette Guche” — wystawiła do międzynarodowego konkursu w Waziers 10 uczniów. Pięciu otrzymało nagrody, m. in. Józef Kowalik lat 9 — puchar i gratulacje jury, Jan-Klaudiusz Jabłoński lat 9 — pierwszą nagrodę i gratulacje jury, Michał Rybaczek lat 7 — pierwszą nagrodę i srebrną odznakę.

Wszyscy uczęszczają też do klasy przygotowawczej szkoły muzycznej w Waziers.



Władysław Wolański, Zielona Góra, skrytka pocztowa 30.

Interesuję się fotografią reportażową i artystyczną. Chciałbym korespondować z Rodakami i wymieniać czasopisma i książki. Jestem żoną i mam 28 lat. Wraz z żoną obiecujemy udzielić odpowiedzi na każdy przysłany do nas list.

Zdzisław Malczyk, Nysa, ul. Grodkowska 39 m. 1., woj. opolskie.

Mam 18 lat. Interesuje mnie życie młodzieży we Francji. Pragnąłbym z nimi korespondować.

Zbigniew Satke, Kartuzy, ul. 1 Maja 22 m. 2.

Chciałbym nawiązać kontakt listowny z Polakiem z Francji w celu wymiany znaczków i czasopism. Ja mogę zapewnić wszystkie nowości filatelistyczne, jak również zaprenumerować polskie czasopisma oraz książki.

Jolanta Smereka, Koszalin, ul. Lechicka 17 m. 2.

Pragnę korespondować z Rodakami we Francji lub Belgii. Mam lat 15. Uczęszczę do VIII kl. IX Liceum Ogólnokształcącego w Koszalinie. Znam język francuski. Moje zainteresowania to muzyka (gram na 2 instrumentach), film, sport, piosenki, zbieram widokówki, lubię chemię, fizykę i matematykę.

Jerzy Szepietowski, Giżycko, ul. Białostocka 27 m. 1, woj. olsztyńskie.

Pragnę korespondować z Rodakami z Francji. Jego hobby to kolekcjonerstwo widokówek.

Zukowski Sławomir, Giżycko, ul. Pionierska 13, TWM, woj. olsztyńskie.

Mam 17 lat. Pragnąłbym wymieniać widokówki i płyty z piosenkami oraz muzyką jazzową.

Henryk Trychacz, Bystrzyca Kłodzka, woj. wrocławskie, ul. Nadbrzeżna 1 m. 2.

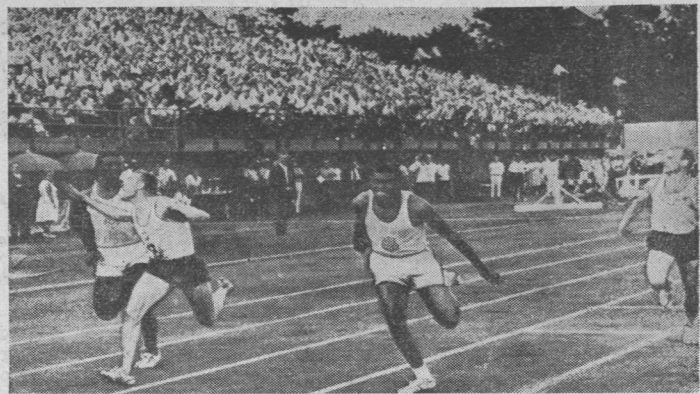
Jego pragnieniem jest nawiązanie korespondencji z Polakami zamieszkalymi we Francji w celu wymiany widokówek i znaczków pocztowych.

RZUT OERTERA I BIEG FOIKA

Polscy lekkoatleci rozegrali w Chicago (30.VI. i 1.VII. br) mecz z reprezentacją USA. Mężczyźni przegrali wysoko 131:81, natomiast Polki górowały zdecydowanie nad Amerykankami i wygrały 61:45.

Dla miejscowej Polonii (w Chicago mieszka prawie milion Rodaków) ten mecz stał się wielkim świętem i okazją do spotkania ze znajomymi i przyjaciółmi. Wielu zobaczyło się po 30 latach na stadionie i na trybunach jak na jakimś wielkim „deptaku” albo odpuszcie.

Boisko uniwersyteckie Stigg Field zamieniło się po meczu w wielki piknik, gdzie spotkało się 20 tysięcy Polaków!



Marian Foik w biegu na 200 m zwyciężył na ziemi amerykańskiej dwóch najlepszych czarnych sprinterów. Sukcesu takiego w USA nie odniósł jeszcze żaden zawodnik Europy!

na 800 m odniosły podwójne zwycięstwo. Na cztery konkurencje Polki przegrały tylko jedną (bieg 200 m).

Kilka wypowiedzi

DAN FERRIS — sekretarz honorowy AAU:

„Mecz stał na wysokim poziomie. Szkoda tylko, że braki organizacyjne i zły stan boiska wpłynęły na obniżenie wyników w niektórych konkurencjach.”

CZESŁAW FORYS — prezes Polskiego Związku Lekkoatletycznego:

„Mecz w Chicago będziemy wspominać zawsze z wielką przyjemnością. Większość widzów na trybunach to przedstawiciele Polonii Amerykańskiej. Na każdym kroku w Chicago stylizujemy polski język.”

STANISŁAWA WALASIEWICZ-OLSON:

„Moje przewidywania co do wyniku meczu sprawdziły się niemal w 100 procentach. Oceńmy bardzo wysoko polską drużynę kobiecą, która może startować z powodzeniem na wszystkich stadionach świata.”

TADEUSZ KĘPKA — trener polskich długodystansowców:

„Krzyszkwiać w obecnej formie w każdej chwili może pobić swój rekord świata na 3 tys. m z przeszkodami. Pragnę przypomnieć, że Krzyszkwiać w tym roku startował po raz pierwszy na tym dystansie, a mimo to osiągnął doskonały czas — 8,38,0.”

Drużyna polska poniosła wysoką porażkę, ale rozegrała ten pojedynek z najlepszą drużyną świata w bardzo niekorzystnych dla siebie warunkach. Po męczącej podróży zbyt mało czasu było na odpoczynek i aklimatyzację, a zawody odbyły się w godzinach, kiedy w Polsce... wszyscy śpią. Polacy, szykujący się do startu w mistrzostwach Europy (początek września w Belgradzie), znajdują się jeszcze w okresie zdobywania formy.



WITAJCIE NA AMERYKAŃSKIEJ ZIEMI!

Już samo powitanie reprezentacji polskiej na lotnisku w Nowym Jorku przez przedstawicieli miejscowej Polonii było bardzo serdeczne. Wśród oficeli przybył Dan Ferris, b. przewodniczący A.A.U. (Amateur Athletic Union), który odwiedził już dwukrotnie Polskę, prowadząc drużynę USA.

Przybyła również na lotnisko słynna Stanisława Walasiewiczówna, wielokrotna re-

prezentantka Polski, b. rekordzistka świata i mistrzyni olimpijska. Przyjechała aż z Kalifornii, aby zobaczyć ten ciekawy mecz i udzielać cennych wskazówek polskiemu lekkoatletom. Obecny był również b. rekordzista w skoku w dal Jesse Owens. Polską ekipę po wyjściu z samolotu powitały dzieci ubrane w stroje krakowskie. Wiele było radości, kwiatów i wrzuszeń.

ARENA WIELKIEGO MECZU

Już w pierwszym dniu zawodów zdecydowanie przewagę mieli Amerykanie. Jedyne zwycięstwo odniósł w biegu na 5 km brązowy medalista z Rzymu — Kazimierz Zimny, który pokonał bardzo groźnego reprezentanta USA — Truxa, osiągając czas 13,59,8.

W skoku wzwyż b. mistrz świata, John Thomas, zajął dopiero 3 miejsce wyprzedzony przez Polaka Czernika (!) Obaj mieli po 2,08 m, ale Polak wykonał ten skok o jedną kolejkę wcześniej.

Polki spisały się o wiele lepiej. Po pierwszym dniu poraż-

„POLONIA” BYTOM MISTRZEM POLSKI NA 1962 r.

Rozgrywki polskiej ligi piłkarskiej na rok 1962 już są zakończone. Tytuł mistrzowski zdobyła drużyna „Polonii” z Bytomia, która ten sukces wywalczyła w decydujących dwóch meczach z najgroźniejszym konkurentem — „Górnikiem” z Zabrze.

W pierwszym meczu „Polonia” odniosła nieoczekiwanie wysokie zwycięstwo 4:1 i to na boisku w Zabrze! W meczu rewanżowym „Polonia” prowadząc 1:0 i mając już nieomal zapewniony remis 1:1, w ostatniej dosłownie minucie straciła bramkę i przegrała 1:2. Jednak ta porażka przy lepszym stosunku bramek 5:3 zapewniła Bytomianom zajęcie I miejsca. Tytuł wicemistrza Polski zdobył „Górnikiem” Zabrze (zeszłoroczny mistrz).

W drużynie „Górnika” w tym meczu grało 8 reprezentantów Polski, a w drużynie „Polonii” — 4. Większość z nich grała w zwycięskich meczach przeciwko Francji, Maroko i Belgii.

Drużyna „Polonii” reprezentować będzie teraz Polskę w rozgrywkach o Puchar Europy, najatrakcyjniejszej imprezie Starego Kontynentu. W tym turnieju startują mistrzowie ligowi poszczególnych krajów.

Drużyna „Polonii” tytuł mistrza Polski zdobyła przed 8 laty (1954). Warto dodać, że „królem” strzelców I ligi jest gracz „Polonii” — Liberda, który strzelił w sezonie 16 bramek. Wyprzedził on Pohla (12) i Sołtysika (11) (obaj z „Górnika”).

System tegorocznych rozgrywek I ligi przewidywał przy podziale drużyn na dwie grupy, iż o ostatecznej klasyfikacji zadecydują bezpośred-

nio mecze zespołów będących na tych samych lokatach w poszczególnych grupach. Ponieważ „Polonia” i „Górnikiem” zajęły pierwsze miejsca w swoich grupach — one właśnie walczyły o tytuł mistrza Polski.

Piłkarze polscy jednak nie

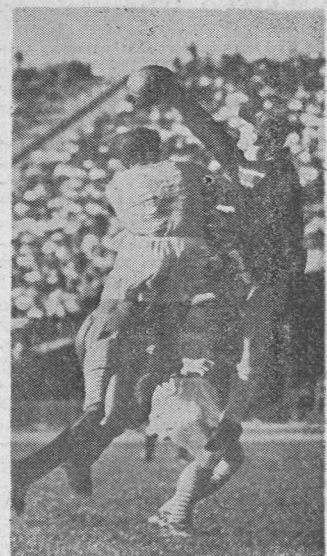
Tak oto wygląda ostateczna tabela klasyfikacyjna polskiej ligi piłkarskiej:

1. „Polonia” (Bytom)	21 : 7	33 : 10 br.
2. „Górnikiem” (Zabrze)	20 : 8	40 : 19
3. „Zagłębie” (Sosnowiec)	17 : 11	23 : 16
4. „Odra” (Opole)	16 : 12	18 : 12
5. „Legia” (Warszawa)	17 : 11	20 : 15
6. „Wisła” (Kraków)	15 : 13	11 : 12
7. „Arkoniam” (Szczecin)	13 : 15	21 : 22
8. „Ruch” (Chorzów)	15 : 13	23 : 22
9.-10. „Lechia” Gdańsk i Łódzki Klub Sportowy (mecz zaległy do rozegrania)		
11. „Lech” (Poznań)	13 : 15	14 : 17
12. „Gwardia” (Warszawa)	8 : 20	15 : 28
13. „Stal” (Mielec)	10 : 18	13 : 21
14. „Cracovia” (Kraków)	7 : 21	11 : 32

Dwie ostatnie drużyny „Stal” i „Cracovia” opuszczają szereg I ligi, a na ich miejsce awansują z II ligi — „Stal” Rzeszów i „Pogoń” Szczecin.

odpoczywają. Teraz mają finałowe rozgrywki o Puchar Polski, a decydujący mecz rozegrany zostanie w dniu święta narodowego — 22 Lipca. Rozgrywki I ligi roku 1962/63 rozpoczynają się już

12 sierpnia. Pierwszy mecz międzypaństwowy reprezentacja rozegra z Węgrami 2 września w Poznaniu. W październiku odbędzie się natomiast oczekiwany już teraz z ciekawością mecz Polska — Czechosłowacja (wicemistrz świata).



Bramkarz „Polonii” Szymkwiać we wszystkich meczach ligowych 1962 roku wyjmował piłkę z siatki tylko 7 razy

Sukces Polski na zielonej trawie

Reprezentacja Polski w hokeju na trawie odniosła duży sukces na IV Międzynarodowym Turnieju w Macerata (Włochy) zwyciężając w „Trofeo Mario Zavato”.

W turnieju tym wzięły udział reprezentacje: Francji, Hiszpanii i Włoch. Hiszpanie (brązowy medal na Olimpiadzie w Rzymie) przegrali z Polską 0:1, Włosi doznali porażki 0:3, a mecz z Francją zakończył się remisem 0:0. Warto przypomnieć, że dwa

miesiące temu Francja przegrała w Poznaniu 1:0.

Reprezentacja Francji stoczyła bardzo zacięty mecz z Hiszpanią i przegrała 1:2, ale pokonała Włochy 2:0. Ostateczna tabela: 1) Polska 5 pkt, 2) Hiszpania 4 pkt, 3) Francja — 3 pkt, 4) Włochy — 0 pkt.

Podczas turnieju ustalono, że następny mecz międzypaństwowy Polska-Francja rozegrany zostanie w maju 1963 r. w Paryżu.

TYGODNIK POLSKI

La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii

OI. KUC,
LIEGE, — 90, rue Louvrex
C.C.P. 66.69.45 Liège

Przedstawiciel w Polsce

RUCH — Warszawa
ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 4 N.F. - 55 Fr.B.
półrocznie: 7 N.F. - 100 Fr.B.
rocznie: 13 N.F. - 180 Fr.B.

Le Gérant:
M. Darche

IMPRIMERIE

Zakład Graficzny „Ruch”
Varsovie, ul. Ludna 4

Teresa Ciepla pokonała zdecydowanie amerykańskie rywalki w biegu na 100 m.

wadziły różnicą 6 punktów, wygrywając m.in. konkurencje: 100 m (Ciepla 11,7); 80 m ppł (Piątkowska 11,0). W skoku w dal White (USA) skokiem 6,06 m pokonała wicemistrzynię olimpijską z Rzymu i mistrzynię z Melbourne — Elżbietę Krzesińską (6,04 m).



Na Żakinadę przybył sam Neptun — bóg mórz i oceanów, z licznym dworem. Tutejsi Zacy to młodzież morską, co szczególnie cieszy władzę głębin Bałtyku



W barwnym pochodzie w Gdyni nie zabrakło historycznego Juranda ze Spychowa, który prowadził za sobą na powrozech wziętych do niewoli Krzyżaków

ŻAKINADA W TRÓJMIEŚCIE



W Sopocie budził zainteresowanie płeć pięknej i... najmłodszych przystojny „Indianin”, zupełnie jak prawdziwy

ŻAKINADA — to gry, zabawy i uroczystości młodzieży szkolnej i uniwersyteckiej, organizowane według dawnych zwyczajów każdorazowo pod koniec lub na początku roku szkolnego we wszystkich większych miastach Polski. Młodzież przejmuje wtedy na dzień uroczystości „władzę” w mieście, staje się jego gospodarzem, ustanawia prawo powszechnego hałasu, radości, swobodnego zamieszania i swawolnych pochodów. Najhuczniejsze żakinady odbywają się w Krakowie, Warszawie i w Trójmieście, czyli zespole miast Gdańsk — Sopot — Gdynia, leżących obok siebie i stanowiących praktycznie jeden duży organizm miejski na gdańskim Wybrzeżu Bałtyku.

W dniu Żakinady Trójmiastem całkowicie zawładnęła młodzież, dając mieszkańcom piękny pokaz radości, pieśni, tańca, muzyki i strojów.



W Gdańsku wiadomość o rozpoczęciu uroczystości żakowskich, swawolnych i hucznych, obwieszczał wszem i wobec konny posłaniec Wielkiej i Dostojnej Rady Żaków



Przedstawiciel gdańskich Żaków, 14-latek Krzysio Biernat przyjmuje symboliczny klucz do bram Trójmiasta od przedstawiciela Prezydium Rady Narodowej, na znak, że władza w tym dniu należy wyłącznie do młodzieży. Ojcowie miasta oddają z zaufaniem i bez obaw gród w ręce młodych obywateli

PRZEZ WSZYSTKIE PIEKŁA

Storpedowanie statku rozdziela polskiego lotnika Jerzego i jego narzeczoną Margerittę. Jerzy przedostaje się do Anglii i po przeszkoleniu rozpoczyna loty dla pomocy Ruchowi Oporu we Francji. Po przymusowym lądowaniu nawiązuje kontakt z Ruchem Oporu i zostaje skierowany do walki przeciwko wyrzutniom „V-1”. Ma spotkać się z tajemniczą „Juno”, ładującą podobną do zaginionej Margeritty, lecz w jej mieszkaniu wpada w zasadzkę gestapo.



Dopiero po dłuższym czasie Jerzy odzyskał przytomność i ujrzał stojących nad nim gestapowców. — Rozumiesz po niemiecku? — Jerzy skinął głową. — No to powiedz nam kim jesteś i czego szukałeś w tym domu?... Prędkiej! — Jestem brytyjskim lotnikiem — rzekł Jerzy, ukazując zawieszony na przegubie ręki łańcuszek z tzw. „tabliczką śmierci” z inicjałami RAF, numerem i nazwiskiem. Niemcy zmieszali się. — To może nam wytłumaczysz skąd francuska dywersantka miała twoją fotografię? — Jerzy spojrział na zdjęcie i zrozumiał, że Juno-Margeritta wpadła w ręce Niemców. — Ta fotografia potwierdza, że jestem lotnikiem — rzekł po chwili. — Istotnie — mruknął gestapowiec — on jest na niej w mundurze lotnika. Ale skąd ona miała to zdjęcie? — Kto?... Nie radzę ci żartować. Ta twoja dziewczyna występowała wszystko. — Jerzy zbladł jak chusta. Nagle zadzwieczał telefon...



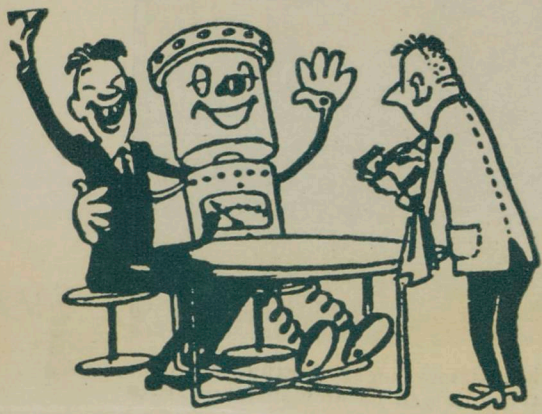
— Tak jest! Zrozumiałem. Natychmiast przywieź do Paryża dla konfrontacji... — Jako lotnik jestem jeńcem Wehrmachtu! — zaproponował Jerzy. — To nasza sprawa. — Na znak oficera dwa gestapowcy ujęli Jerzego pod ręce i wyprowadzili go na dziedziniec, do samochodu. Jechali w kierunku Arras. W górze słychać było dudnienie alianckich bombowców. Reflektory przeszukiwały niebo. Gestapowcy stawali się coraz bardziej niespokojni i nerwowi. Rozległ się grzechot artylerii i wybuchy bomb. — Przystanmy — rzekł jeden z Niemców — po co się pchać w to piekło. — Samochód zwolnił niemal w chwili, gdy przed jego maską zaśnity pociski bijące w asfalt. Pojedynczy „intruder” zaatakował ich z powietrza. — Schowajmy się do rowu — krzyknął officer. Trzej Niemcy wyskoczyli z wozu krzycząc do kierowcy, by pilnował więźnia. Osłepiający błysk rozjaśnił mrok. Płomienie ogarnęły samochód.



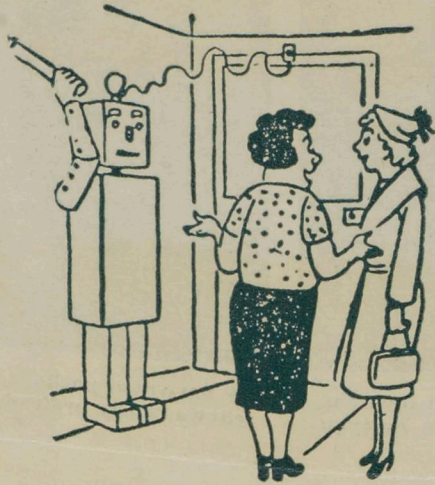
Jerzy wyskoczył i stoczył się do rowu. Opodal leżały posiekane kulami ciała gestapowców. Kierowca nie dawał znaku życia. Jerzy poczołgał się w stronę pobliskiego lasu. Już z dali usłyszał jęczący głos widocznie lżej rannego Niemca, który poszukiwał więźnia. Na szosie zamigotały przeciemiennie światła samochodów. — Niemcy... — pomyślał lotnik, przyspieszając kroku. Ale nikt go nie ścigał. Przed świtem dotarł do niewielkiej osady i zemdlął. Ocknął się widząc wpatrzony w siebie twarz. — Gdzie jestem? — zapytał. — U swoich! — padła odpowiedź po polsku. — Zawiadomcie kogo trzeba, że organizacja w Liévin została wykryta... Mężczyzna popatrzył badawczo i zwrócił się do młodego chłopca: — Synku, biegnij po Maurice. Niech przyjdzie z lekarzem. A ty — rzekł do innego — rozejrzyj się za jakimś wozem. — Czy wypadka była duża? — zapytał Jerzego. Ten potwierdził. — To musisz wiać...



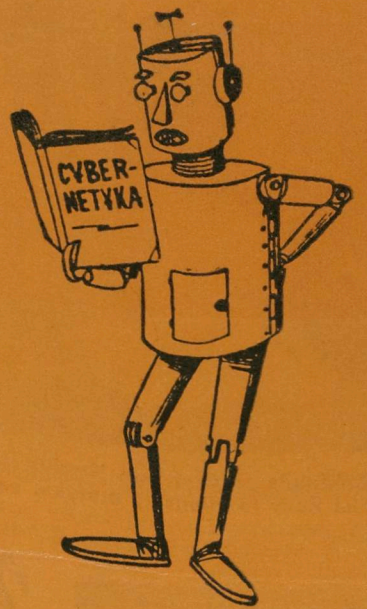
Po kilku dniach Jerzy był już w Paryżu. — Podziwiam waszą organizację — mówił do pułkownika, dowódcy tego północnym rejonem. — Chyba wszyscy pracują z wami. — Tak, Polacy z Nordu i Pas-de-Calais to nasza główna siła. Bez nich nie wykrylibyśmy tych 173 wyrzutni „V-1”. Wiele samy zniszczyliśmy, a 82 zabrała RAF. Ale mamy straty. Z sześciu radiostacji pozostała tylko jedna... Ale wróćmy do pańskiej sprawy. Chciał się pan widzieć ze mną? — Tak — rzekł Jerzy — chciałem zaproponować odbicie „Juno” z więzienia. — Myśleliśmy już o tym. Z naszych informacji wynika, że Niemcy przewieźli „Juno” do więzienia Santé. Jutro będziemy wiedzieli w jakiej celi ją osadzono. Ale ludzi mamy mało. Chyba więc panu powierzamy opracowanie planu tej akcji. Wygląda zresztą na to, że pan jest w tym osobiście zainteresowany. Dostanie pan więc kontakt z szefem wywiadu...



- Jeden koniaczek i jedną benzynkę!

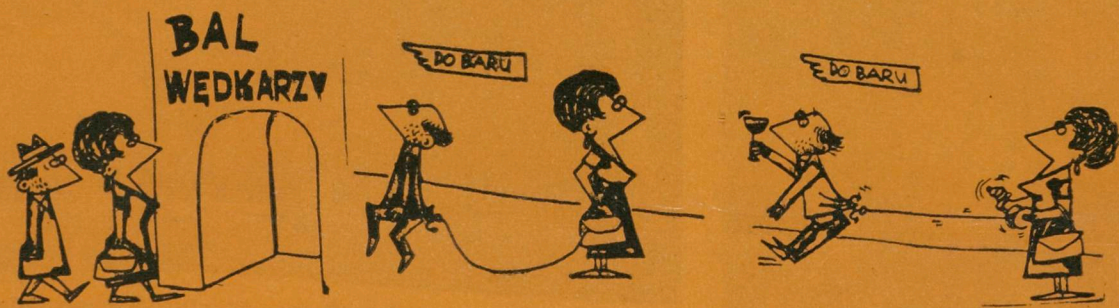


- On teraz czeka w nocy na mego męża



- Coś mnie w kościach tamie...

F
U
M
O
R

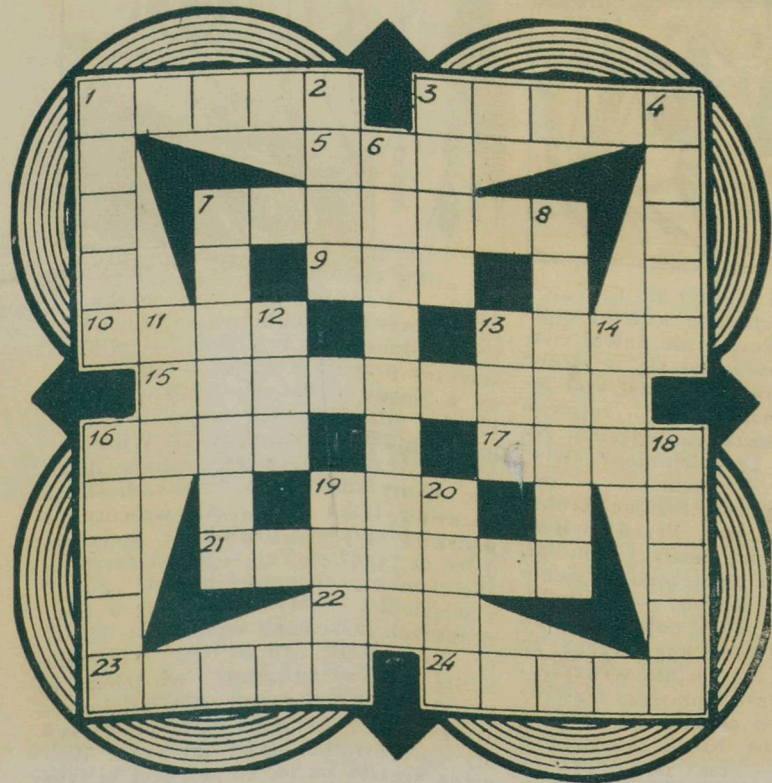


Pomysłowa tona rybaka



- Co tam tak długo szukasz?

Rozrywki umysłowe



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) figura z kamienia lub metalu, przedstawiająca postać człowieka, 3) drąg z hakiem i ostrzem na końcu używany przez strażaków, 5) tak nazywa się w kartach wybrany kolor, który bije inne kolory bez względu na starszeństwo, 7) poszwa, powłoka na koldrę lub wieczko, przykrywka zegarka, 9) bardzo kolorowa papuga, 10) gromady pszczoł, 13) żona króla polskiego Zygmunta Starego lub wychowawczyni dzieci w rodzinach burżuazyjnych, 15) królewskie grobowce kamienne w kształcie trumny, bogato rzeźbione, 16) skaleczenie, 17) duży pokój do zabaw, 19) prawy dopływ Warty, 21) drogi kamień fioletowego koloru, 22) pierwsze litery nazwy instytucji w Polsce, która ułatwia kupno na raty — Obsługa Ratalnej Sprzedaży, 23) gęsta kurzawa lub człowiek głupi, gamoń, 24) gatunek gładkiej, lśniącej tkaniny jedwabnej.

PIONOWO: 1) morowe powietrze, zaraza morowa na zwierzęta, 2) ten, kto coś przegapił, fujara, oferma, 3) nagana, łajanie, wymówki, 4) pewna ilość nie określona, więcej niż dwa, mniej niż dziesięć, 6) przyrząd do mierzenia temperatury, 7) wiejski przyrząd do prania, 8) człowiek niegrzeczny odnoszący się do innych arogancko, 11) owad żądłowy, 12) okres w dziejach, 13) najniższy głos męski, 14) największa rzeka w Egipcie, 16) automatyczny „sztuczny człowiek”, 18) książka z samymi mapami, 19) świecąca reklama, 20) skaza, znak pęknięcia.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

ROZWIĄZANIE LABIRYNTU Z NR 26

Tekst rozwiązania: NA TURYSTÓW POLONIJNYCH CZEKAJĄ ATRAKCYJNE PROGRAMY WYCIECZEK OBJAZDOWYCH PO POLSCE.

